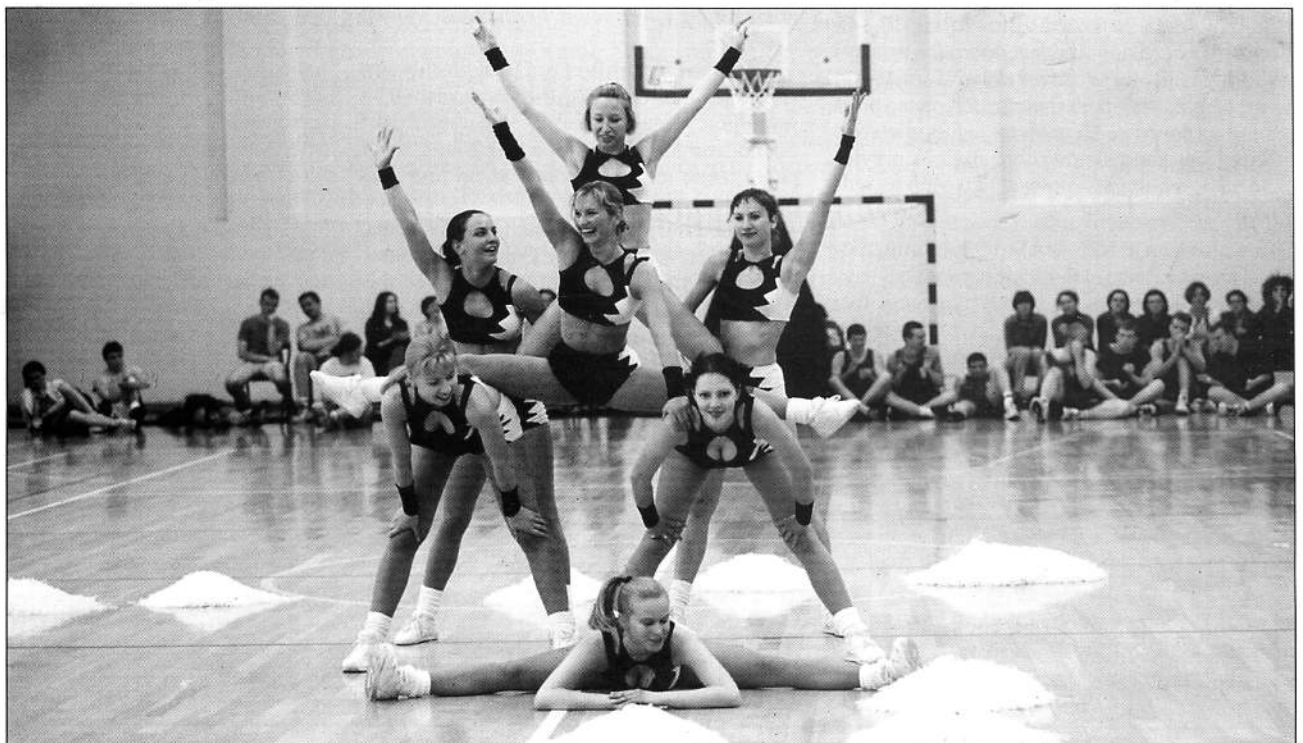


ŻYCIE UNIwersyteckie



JM Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. Stefan Jurga będzie w kadencji 1999-2002 pełnił ważne funkcje w ogólnopolskich gremiach akademickich: przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich i wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. We władzach obu konferencji zasiadają: KRUP – prof. Stefan Jurga – przewodniczący i prof. Tadeusz Sławek (UŚ) – wiceprzewodniczący; KRASP – prof. Jerzy Woźnicki (PW) – przewodniczący, prof. Stefan Jurga i prof. Franciszek Ziejka (UJ) – wiceprzewodniczący.

7 czerwca w Toruniu rektorzy wszystkich polskich uczelni wyższych mieli okazję uczestniczyć w spotkaniu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w auli gościnnego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Niniejszemu wydaniu „Życia” towarzyszy dodatek, poświęcony obchodom jubileuszu 80-lecia Uniwersytetu.

Uniwersytet otrzymał odznaczenie honorowe „Zasłużony dla Miasta Poznania”, które zostało wręczone JM Rektorowi podczas święta Patronów miasta 29 czerwca.

Czerwiec był w Uniwersytecie miesiącem wizyt ważnych osobistości państwowych. Chociaż odwiedziny nie miały bezpośredniego związku z życiem akademickim, goście: prezydent RP Aleksander Kwaśniewski (13 czerwca) i marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński (20 czerwca) spotkali się z rektorem Stefanem Jurgą w jego gabinecie.

Ministerialny projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym (dostępny m.in. pod adresem: <http://www.men.waw.pl/aktual/dok-ref/prawo-sw/spis.htm>) był dyskutowany w komisjach senackich, na radach wydziałów, podczas otwartego posiedzenia Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i na posiedzeniu Senatu UAM. Związek zawodowy NSZZ „Solidarność” przedstawił własne stanowisko w tej sprawie. Na str. 9 publikujemy stanowisko Senatu UAM.

Zakończyły się absolutoria (w tym po raz pierwszy w Uniwersytecie – na Wydziale Teologicznym), są w trakcie egzaminów wstępne. Na studia w UAM zgłosiło się 17.148 osób. Najbardziej oblegane kierunki to: psychologia, filologia szwedzka, informatyka, japonistyka, gospodarka przestrzenna, politologia (powyżej 10 osób na jedno miejsce). Najwięcej kandydatów ubiega się o przyjęcie na psychologię – powyżej 20 osób na jedno miejsce.

Członkowie NZS UAM w drugim numerze pisma „Podaj dalej” zaproponowali wydawanie dyplomów w zmodyfikowanej formie, uruchamiając akcję „Uniwersytet na ścianie”. W tym samym wydaniu interesująca rozmowa z prorektorem ds. studenckich prof. Joachimem Cieślikiem.

Profesorowie Uniwersytetu z rektorem

Stefanem Jurgą na czele od trzech lat wiernie towarzyszą lednickiej inicjatywie ojca Jana Góry OP. Na Spotkaniu Młodych 4 czerwca Bramę III Tysiąclecia przekraczały kolejne rzesze młodzieży. Odbyla się procesja z ziemią przywiezioną z różnych zakątków Polski, rolnicy ofiarowywali płody ziemi, odsłuchano nagrania słów Papieża, skierowanych specjalnie do uczestników spotkania. Modlono się za Ojca Świętego. On 7 czerwca odnalazł ich wśród tłumu i pozdrowił po mszy św. odprowadzonej w Bydgoszczy.

JM Rektor prof. Stefan Jurga uczestniczył w uroczystości przyjęcia sakry biskupiej przez ks. Grzegorza Balcerka, który ma ogromne zasługi m.in. w rozwijaniu duszpasterstwa akademickiego w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu. Ks. G. Balcerk został biskupem pomocniczym w Archidiecezji Poznańskiej.

V Forum Dziekanów Wydziałów Fizyki i Dyrektorów Instytutów Fizyki zorganizowane w dniach 26-27 czerwca na Morasku, skupiło ustępujących i nowych szefów tych placówek. Gościem Forum był wiceprzewodniczący KBN prof. Andrzej Kajetan Wróblewski. Omawiano projekt ustawy o szkolnictwie wyższym, finansowanie nauki, sprawy akredytacji kierunku fizyka i kategoryzacji KBN, międzynarodową wymianę pracowników i studentów, udział w 5. Programie Ramowym UE. Na przewodniczącego Forum w następnej kadencji wybrany został nowy dziekan Wydziału Fizyki UAM, prof. Andrzej Dobek (który przejmuje te obowiązki po panu dziekanie Wojciechu Nawrociku). Postanowiono, że kolejne spotkania odbywać się będą również w Poznaniu.

Obchodzący jubileusz pracy zawodowej: prof. Janina Borysiak, dr hab. Ilona Czamańska, prof. Kazimiera Myczko, prof. Wita Szulc, prof. Anna Zeidler-Janiszewska, prof. Michał Chmara, mgr Bernard Jankowski, prof. Roman Kopytko, prof. Leszek Mrozwicz, prof. Stanisław Lisiecki, prof. Zbigniew Palka i prof. Jerzy Pogonowski – zostali zaproszeni na spotkanie u JM Rektora Stefana Jurgi w dniu 8 czerwca. Spotkanie połączone z wręczeniem okolicznościowych nagród.

Ślubice i Frankfurt n. Odrą zostały wyróżnione przez Unię Europejską za zasługi we współpracy transgranicznej. W Święcie Odry obchodzonym 13 czerwca w sąsiadujących przez rzekę miastach wziął udział prorektor prof. Stanisław Lorenc.

W niedawnych tygodniach UE „Viadrina” we Frankfurcie n. Odrą i Collegium Polonicum w Ślubicach urządzały interesujące spotkania naukowe i imprezy promujące naukę. Z niemiecką prezydenturą w Radzie Europy związana była konferencja „Rozumieć rozszerzoną Europę – rola nauk humanistycznych, społecznych i ekonomicznych” („Viadrina”, 17-18 maja), odbywała się także konferencja

„Aktualne problemy państwa prawa” (CP, 7-8 czerwca) i „Konstruowanie *Imności* w Europie Środkowej: dyskursy, strategię polityczną i praktyka społeczna” (CP, 16-17 czerwca). W ostatnich tygodniach Collegium Polonicum w Ślubicach było miejscem posiedzenia Senatu UAM. Członkowie Senatu uczestniczyli w zawieszeniu wiechy na gmachu Biblioteki.

W Instytucie Historii UAM odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą prof. Jerzemu Topolskiemu.

„**Biblioteka**” – czasopismo wydawane przez Bibliotekę Uniwersytecką pod red. dr. Artura Jazdona zostało sklasyfikowane przez Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ na trzecim miejscu wśród 146 polskich czasopism naukowych i fachowych o podobnej tematyce.

„**Sporne problemy współczesnej historii Niemiec**” Christopha Klessmanna – to kolejna pozycja w cenionej serii Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej pod red. prof. dr. hab. Huberta Orłowskiego (Wydawnictwo Poznańskie i Instytut Zachodni).

„**Winieta**” – pismo Biblioteki Raczyńskich opublikowała w maju wydanie jubileuszowe z okazji 170-lecia księżnicy. Poznaliśmy jej skarby, historię, wspomnienia, anegdoty, nawet... „romans biblioteczny”.

Rada Ministrów UE zaakceptowała udział Polski wśród 9 innych krajów z Europy Środkowo-Wschodniej i Cypru - w 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji UE. Kolejny krok to decyzja Rady Stowarzyszenia.

Jak w maju poinformował dyr. Borys Czerniejewski z KBN, wg nieoficjalnych doniesień z Komisji Europejskiej odzew Polski na zaproszenie do składania wniosków przez osoby zainteresowane udziałem w ocenie projektów przedsięwzięć zgłoszonych w ramach programów szczegółowych 5. Programu Ramowego „jest mizerny”. Komisja podała, że w ocenie wniosków zgłoszonych na pierwszy konkurs w całym 5. Programie weźmie udział zaledwie 80 Polaków, mniej niż Węgrów i Czechów. Ekspert z dziedziny teleinformatyki nadal są poszukiwani. Wymagana jest wiedza i doświadczenie, stopnie naukowe - niekoniecznie, ale publikacje stanowią atut. Można liczyć na zwrot kosztów przejazdów do Brukseli, diety i wynagrodzenie. Ankieta, którą powinni wypełnić kandydaci, dostępna jest pod adresem: <http://www.cordis.lu/expert-candidature/>.

Rzecznik prasowy KBN dr Tadeusz Załeski podaje adresy, pod którymi umieszczono ważne informacje dotyczące finansowania nauki. Lista wszystkich regionalnych punktów kontaktowych 5. Programu Ramowego: <http://www.kbn.gov.pl/VPR/contact/region.html>

Dokończenie na str. 13

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 6 (74)
Czerwiec 1999

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Sylwester Dworacki

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz

Współpracownicy

Danuta Chodera, Andrzej Kaleniczew, Beata Kornatowska, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Poleżyński, Bartłomiej Stroiński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Załubski (teksty), Stanisław Ossowski, (zdjęcia), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja), Alicja Lonowska (skład komputerowy)

Na okładce: Jubileusz, zdobywcy Palm
Uniwersyteckich: prof. Cz. Luczak, prof.
Z. Pająk i prof. Z. Radwański.
Niżej: Dzień Sportu

Adres redakcji

60-567 Poznań
ul. Szamarzewskiego 89 AB p. 39
tel./fax: 847 64 61 w. 340
e-mail: esta@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne
„AMK” s.c.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”

UAM Poznań

Numer zamknięto 30 czerwca 1999 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.
Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825

Toruń
7 czerwca 1999

Przedruk z „Głosu Uczelni” nr 6/99

Przemówienie Ojca Św. Jana Pawła II podczas spotkania z rektorami wyższych uczelni na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika

Drodzy i Szanowni Panie i Panowie,
Rektorzy, Dziekani, Profesorowie –
Pracownicy nauki polskiej!

1. Jestem niezmiernie rad, iż ponownie na moim szlaku pielgrzymim po ojczyściej ziemi dane mi jest spotkać się z wami, ludźmi nauki, przedstawicielami wyższych uczelni z całej Polski. Jest rzeczą bardzo wymowną, że te spotkania ze światem nauki stały się już częścią integralną papieskich podróży po wszystkich kontynentach. Są to bowiem momenty szczególnego świadectwa. Mówią one o głębokiej i wielorakiej więzi, jaka istnieje pomiędzy powołaniem ludzi nauki a posługą Kościoła, która w swej istocie jest *diakonią* Prawdy.

Wdzięczny Bożej Opatrzności za to dzisiejsze spotkanie, serdecznie pozdrawiam obecnych tutaj Rektorów i delegacje wyższych uczelni z całego kraju, a poprzez was obejmuję myślą i sercem cały świat polskiej nauki. Szczególne zaś pozdrowienia kieruję do Pana Rektora Uniwersytetu Toruńskiego, który tym razem gości nas w murach swej Uczelni. Dziękuję za słowa powitania, jakie skierował do mnie w imieniu wszystkich zebranych. Pozdrawiam także obecnego tutaj Przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

2. Spotykamy się w murach Uniwersytetu, który – gdy idzie o datę powstania – jest stosunkowo młodą uczelnią. Niedawno obchodził 50-lecie swej fundacji. Jednak, jak pamiętamy, tradycje nauki związane z tym miastem sięgają bardzo głęboko w przeszłość i wiążą się przede wszystkim z postacią Mikołaja Kopernika. Uniwersytet Toruński przez moment swojego powstania nosi na sobie ślad dramatycznych wydarzeń związanych z drugą wojną światową. Godzi się przy tej okazji przypomnieć, że twórcami tej Uczelni byli w znacznym stopniu uczeni – wygnańcy z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. (...) Oni i wielu innych, tworzyli tę Uczelnię z wielkim poświęceniem. Były to czasy

trudne, ale równocześnie czasy pełne nadziei. A nadzieja jest z prawdy – jak pisał Cyprian Norwid. W tych nadzwyczaj trudnych powojennych warunkach sprawdzali się ludzie, sprawdzała się ich wierność prawdzie. Dzisiaj Uniwersytet Toruński ma swoją własną fizjonomię i daje cenny wkład w rozwój polskiej nauki.

3. Nasze dzisiejsze spotkanie odbywa się w ostatnim roku mijającego tysiąclecia. Stojąc na przełomie tysiącleci, kierujemy nasze myśli na przemian w przeszłość i przyszłość. Szukamy w przeszłości nauk i wskazówek dla naszej przyszłości. Chcemy w ten sposób lepiej określić i podbudować naszą nadzieję. Świat potrzebuje dziś nadziei i szuka nadziei! Ale czy dramatyczna historia naszego stulecia: wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne i gułagi – czy to wszystko nie skłania raczej do ulegania pokusie zniechęcenia i rozpacz?

Pascal napisał kiedyś, że poznanie przez człowieka swej własnej nędzy rodzi rozpacz (por. *Myśli*, 75). Aby odkryć nadzieję, trzeba zwrócić wzrok ku górze. Dopiero poznanie Chrystusa – dodaje Pascal – wyzwala od rozpacz, bo w Nim poznajemy nie tylko naszą nędzę, ale i naszą wielkość (por. tamże, 690, 729, 730).

Chrystus ukazał ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu i zarazem o człowieku, objawiając Ojca, który jest *bogaty w miłosierdzie* (Ef 2,4). *Bóg jest miłością* (1 J 4, 8). Taki jest właśnie temat wiodący mojej obecnej wizyty w Ojczyźnie. W Encyklice o Duchu Świętym pisałem: W swoim życiu wewnętrznym Bóg „jest Miłością”, miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego *przenika głębokości Boże „jako Miłość-Dar nie stworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje” na sposób daru* („Dominum et vivificantem”, 10). Ta Miłość, która jest Da-

rem, daje się człowiekowi poprzez akt stworzenia i odkupienia. Dlatego: *Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa* („Redemptor hominis”, 10). To z kolei słowa z „Redemptor hominis”.

Ta właśnie prawda o *Bogu-Miłości* staje się źródłem nadziei świata i drogowskazem naszej odpowiedzialności. Człowiek może miłować, ponieważ został najpierw umiłowany przez Boga. Św. Jan nas poucza: *My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam, pierwszy nas umiłował* (1 J 4, 19). Prawda o Bożej miłości rzuca światło również na nasze poszukiwanie prawdy, na pracę nad rozwojem nauki, nad całą naszą kulturą. Nasze poszukiwania i nasza praca potrzebują idei wiodącej, fundamentalnej wartości, która by nadała sens i połączyła w jeden nurt badania uczonych, refleksje historyków, twórczość artystów i rozwijające się w zawrotnym tempie odkrycia techników. Czy istnieje jakaś inna idea, inna wartość lub inne światło, które byłoby w stanie nadać sens wielorakim poszukiwaniom i działaniom ludzi nauki i kultury, nie ograniczając równocześnie ich twórczej wolności? Otóż miłość jest tą siłą, która nie narzuca się człowiekowi od zewnątrz, lecz rodzi się w jego wnętrzu, w jego sercu, jako jego najbardziej wewnętrzna własność. Idzie tylko o to, by człowiek pozwolił się jej narodzić i by umiał nasycić nią swoją wrażliwość, swoje myślenie w laboratorium, w sali seminaryjnej i wykładowej, a także przy warsztacie wielorakiej sztuki.

4. Spotykamy się dzisiaj w Toruniu, w mieście zwanym *miastem Kopernika*, na Uniwersytecie jego imienia. Odkrycie, jakiego dokonał Kopernik, i jego znaczenie w kontekście historii nauki, przypominają nam stale żywy spór, jaki toczy się pomiędzy rozumem a wiarą. Chociaż dla samego Kopernika jego odkrycie stało się źródłem jeszcze więk-

szego podziwu dla Stwórcy świata i potęgi rozumu ludzkiego, to dla wielu było powodem poróżnienia rozumu z wiarą. Jak jest naprawdę? Czy rozum i wiara to dwie rzeczywistości, które wzajemnie muszą się wykluczać?

W rozdzwisku pomiędzy rozumem i wiarą wyraża się jeden z wielkich dramatów człowieka. Ma on wiele przyczyn. Zwłaszcza począwszy od doby Oświecenia, przesadny i jednostronny racjonalizm doprowadził do radykalizacji postaw na gruncie nauk przyrodniczych oraz na gruncie filozofii. Powstały w ten sposób rozłam pomiędzy wiarą a rozumem wyrządził niepowetowane szkody nie tylko religii, ale i kulturze. W ogniu ostrych polemik zapominano często, iż wiara *nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. Jak łaska opiera się na naturze i pozwala jej osiągnąć pełnię, tak wiara opiera się na rozumie i go doskonali* („Fides et ratio”, 43). Wiara i rozum to *dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy* (tamże, wstęp). Potrzebna jest dzisiaj praca na rzecz pojednania wiary i rozumu. Pisałem w Encyklice „Fides et ratio”: *Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Żłudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum: przeciwnie, jest wówczas narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu (...)* *Odpowiedzią na odwagę (parresia) wiary musi być odwaga rozumu* (n. 48). Jest to w gruncie rzeczy problem wewnętrznej jedności człowieka, ciągle zagrożonej podziałem i atomizacją jego poznania, któremu brak zasady jednoczącej. Specjalne zadanie w tej dziedzinie staje przed dzisiejszą filozofią.

5. Ludziom nauki oraz ludziom kultury powierzona została szczególna odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obrona i życie według niej. Znamy dobrze trudności związane z ludzkim poszukiwaniem prawdy, z których dzisiaj na czoło wysuwają się: sceptycyzm, agnostycyzm, relatywizm i nihilizm. Dzisiaj nierzadko usi-

luje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji jawi się nagła konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej absolutnej i ostatecznej. Człowiek jest zdolny do wypracowania sobie jednolitej i organicznej koncepcji poznania. Wycinkowość wiedzy i fragmentaryzacja sensu burzy wewnętrzną jedność człowieka. Człowiek dąży do pełni poznania, gdyż jest istotą, która z natury szuka prawdy (por. „Fides et ratio”, 28) – i nie może bez niej żyć. Trzeba, aby nauka współczesna, a zwłaszcza współczesna filozofia, odnalazły – każda we własnym zakresie – ów wymiar sapiencjalny polegający na poszukiwaniu ostatecznego i całościowego sensu ludzkiej egzystencji. Poszukiwanie prawdy dokonuje się nie tylko w indywidualnym zmaganiu w bibliotece czy w laboratorium, ale ma także wymiar wspólnotowy. *Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność. W tej wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa. Zarazem jednak poznanie oparte na wierze, którego podstawą jest zaufanie między osobami, nie jest pozbawione odniesienia do prawdy: wierząc, człowiek zawiera prawdzie, którą ukazuje mu druga osoba* („Fides et ratio”, 32). Jest to z pewnością doświadczenie bliskie każdemu z was tu obecnych. Do prawdy dochodzi się także dzięki innym, w dialogu z innymi i dla innych. Poszukiwanie prawdy i dzielenie się nią z innymi jest ważną posługą społeczną, do jakiej w szczególny sposób są wezwani ludzie nauki.

6. Stają dzisiaj przed nauką – a w tym także przed polską nauką – wielkie wyzwania. Niebawym rozwój nauk i postęp techniczny rodzi fundamentalne pytania o granice eksperymentu, o sens i kierunki rozwoju technicznego, o granice ingerencji człowieka w przyrodę i środowisko naturalne. Postęp ten jest zarazem źródłem fascynacji jak i lęku. Człowiek coraz częściej lęka

się wytworów własnego rozumu i własnej wolności. Czuje się zagrożony. Dlatego tak ważne jest dzisiaj przypomnienie sobie tej podstawowej prawdy, że świat jest darem Boga Stwórcy, który jest Miłością, a człowiek-stworzenie jest powołany do tego, aby był roztropnym i odpowiedzialnym gospodarzem w świecie natury, a nie jego bezmyślnym niszczycielem. Trzeba sobie ciągle na nowo przypominać, iż rozum jest darem Boga. Św. Tomasz powiedział: *największym darem Boga jest rozum*, znakiem Bożego podobieństwa, jakie każdy człowiek w sobie nosi. Dlatego tak ważna jest ciągła pamięć o tym, iż autentyczna wolność badań naukowych nie może abstrahować od kryterium prawdy i dobra. Troska o sumienie moralne i o poczucie odpowiedzialności za człowieka ze strony ludzi nauki urastają dziś do rangi podstawowych imperatywów. To właśnie na tym poziomie decydują się zarówno losy nauki współczesnej, jak i w pewnym sensie losy całej ludzkości. Trzeba pamiętać wreszcie o potrzebie nieustającej wdzięczności za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek – ten, dzięki któremu, z którym i dla którego włącza się w wielką przygodę poszukiwania prawdy.

7. Znam trudności, z jakimi borykają się dzisiaj polskie uczelnie: zarówno kadry profesorskie, dydaktyczne, jak i studenci. Nauka polska, podobnie jak cała nasza Ojczyzna, znajduje się ciągle w fazie głębokich przemian i reform. Wiem też, iż pomimo to, polscy uczeni odnoszą znaczące sukcesy, z czego niezmiernie się raduję i czego wam wszystkim z serca gratuluję. Drodzy i Szanowni Państwo, na zakończenie pragnę jeszcze raz podziękować za to dzisiejsze spotkanie. Pragnę zapewnić, iż sprawy kultury, sprawy nauki polskiej noszę głęboko w swoim sercu. Serdecznie was pozdrawiam, a poprzez was pozdrawiam wszystkie środowiska uczelniane w Polsce, jakie reprezentujecie: zarówno profesorów, jak i studentów oraz cały personel administracyjny i techniczny, prosząc o Boże błogosławieństwo dla wszystkich. Dziękuję.

Pragnę gorąco podziękować za to spotkanie w Toruniu. Szczęść Boże nauce. Szczęść Boże profesorom i studentom. *Vivat Academia! Vivant professores!*

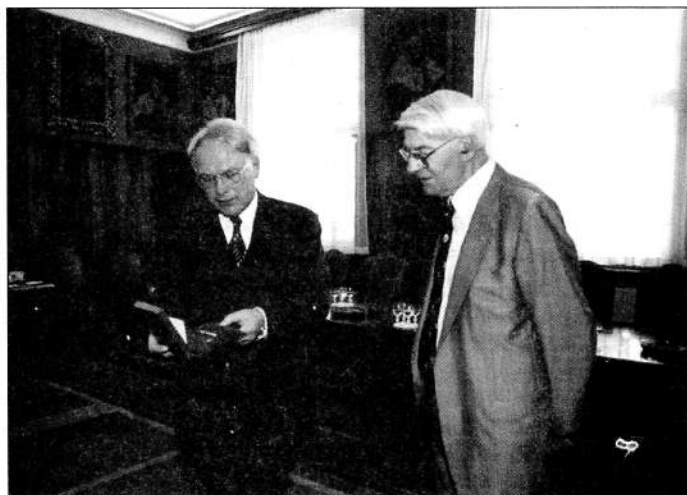
Muzykologia nie tylko jubileuszowo

Ćwierćwiecze odrodzenia muzykologii na Uniwersytecie w Poznaniu i 70. urodziny prof. Jana Stęszewskiego, od 24 lat kierującego Zakładem Muzykologii przy Instytucie Historii Sztuki UAM, zgromadziło 15 maja br. w Sali im. Lubrańskiego kwiat najwybitniejszych przedstawicieli tej dyscypliny z wszystkich jej ośrodków w kraju. Długi ciąg laudacji rozpoczął rektor prof. Stefan Jurga stwierdzeniem, iż ubogi to byłby uniwersytet bez równomiernego uprawiania nauki i sztuki, ściślej – bez muzykologii i bez osobowości na miarę Jana Stęszewskiego. Jako wzór właściwie pojmowanej dydaktyki przedstawił Zakład Muzykologii dziekan Wydziału Historycznego prof. Tomasz Jasiński. Nieco „soli i pieprzu” do uroczystej strawy dosypał dyrektor Instytutu Historii Sztuki prof. Szczepan Skibiński, próbując udowodnić, iż mariaż kierowanej przez niego placówki z Jubilatką jest jeno wymysłem biurokratycznym. (Przypomnijmy, iż problem zasygnalizował już w majowym numerze „ZU” prof. Stęszewski, licząc na powołanie w przyszłości samodzielnego Instytutu). Na fakt jedynej w kraju tak harmonijnej współpracy uniwersyteckiej muzykologii z Akademią Muzyczną, zwrócił uwagę jej rektor-elekt prof. Stanisław Pokorski. O wzajemnych związkach i wsparciu, nade wszystko publikacyjnym, mówiła prof. Alicja Karłowska-Kamzowa, prezesująca Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Aspekt ściślej współpracy podniósł też Andrzej Wituski, prezes Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego, z którego kręgu m.in. wyszła inicjatywa odrodzenia przed 25 laty poznańskiej muzykologii, sięgającej swymi korzeniami – jak wiadomo – początków poznańskiej Almae Matris w 1919 r. Przemawiali również m.in. przedstawi-

ciele ministra kultury i sztuki, marszałka Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, prezydenta miasta, Związku Kompozytorów Polskich. Odczytano liczne telegramy i listy gratulacyjne, które nadeszły na adres rektora UAM, Zakładu Muzykologii i prof. Stęszewskiego.

Jubilatowi, wraz z ogromną ilością najprzedniejszego kwiecia, wręczono Księgę Pamiątkową „Contexts of Musicology”. Profesor z prawdziwym wzruszeniem przyjął ten „ślad życzliwości kolegów”. (Dwutomowe dzieło opracowali: dr hab. D. Jasińska oraz doktorzy M. Jabłoński, B. Muszkalska i R. J. Wieczorek). Ukazała się też, nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM, publikacja pt. „Muzykologia na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu w latach 1974-1999. Tradycja, działalność i dokumentacja” – jedyne dotąd tego typu wydawnictwo w kraju. Piszą w nim: J. Stęszewski, K. Michałowski, J. Tatarska, K. Winowicz, B. Muszkalska, H. Harajda i R. J. Wieczorek.

Poznańskie spotkanie elity polskiej muzykologii nie ograniczyło się jedynie do jubileuszowych oracji. Wykorzystano je jako okazję do kilkugodzinnej konferencji, poświęconej współczesnym problemom tej dziedziny nauki. Cykl wystąpień rozpoczął niezwykle błyskotliwie prof. Mirosław Perz – wywodem pt. „Pochwała muzykologii”, jednocześnie trawestując Erazma z Rotterdamu pytaniem o potrzebę jej istnienia. Z interesującymi przemyśleniami podzielili się następnie profesorowie: Mieczysław Tomaszewski, Zofia Helman, Anna Czekanowska, Irena Poniatowska, Andrzej Rakowski, Michał Bristiger i Zofia Chechlińska. Godzi się podkreślić, iż przysłuchiwało się im również spore grono absolwentów poznańskiej muzykologii i jej obecnych studentów. (rp)



Medal dla prof. Rogera Parsonsa

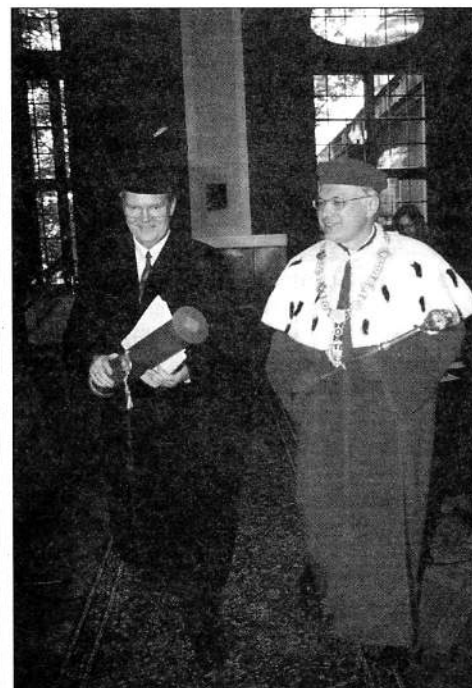
14 maja br. JM Rektor Stefan Jurga wręczył medal „Za Zasługi dla UAM” prof. Rogerowi Parsonsovi, profesorowi chemii na Uniwersytecie w Southampton, prezydentowi Królewskiego Towarzystwa Chemicznego, b. dyrektorowi Laboratoire d'Electrochimie Interfaciale pod Paryżem. Profesor Parsons od lat 60. wspierał elektrochemików z Polski, umożliwiając im staże naukowe za granicą i organizując wymianę dwustronną. Pozwoliło to poznańskim naukowcom uczestniczyć w aktualnym nurcie badań na świecie.

Powyżej: rektor Stefan Jurga prezentuje medal prof. Rogerowi Parsonsovi. Poniżej: doktor honorowy w towarzystwie rektora opuszcza małą aulę po zakończeniu ceremonii.

Doktorat honorowy prof. W. Vierecka

Wybitny anglista i językoznawca z Uniwersytetu w Bambergu prof. Wolfgang Viereck 24 maja przyjął dyplom doktora honorowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Promotorem był dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej UAM prof. Jacek Fisiak.

Prof. W. Viereck jest na swojej uczelni kierownikiem Katedry Językoznawstwa Angielskiego i Mediewistyki; zainicjował w Bambergu nauczanie języka polskiego. Był profesorem wizytującym na uniwersytetach w Chicago, Budapeszcie, Londynie, Hajfie, Leningradzie, Moskwie, Uppsali, Tokio, Rydze, Warszawie, Wrocławiu i Poznaniu.



Między regionalizmem a globalizacją

Rozmowa z prof. dr. hab. Markiem Kręglewskim, prorektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1993-1999

Miesiąc temu wypowiedział się prorektor prof. Sylwester Dworacki. Tym razem rozmowa z drugim prorektorem kończącym w tym roku kadencję, prof. Markiem Kręglewskim, w którego gestii leżały tak kluczowe zagadnienia, jak sprawy studenckie (1993-1996) i sprawy nauki oraz współpraca z zagranicą (1996-1999).

— Gdzie znajdują się teraz na świecie główne ogniska nauki?

— Ciągłe jeszcze najważniejszym ośrodkiem badań naukowych są Stany Zjednoczone. To nie oznacza, że wyłącznie tam się pojawiają najwybitniejsze odkrycia. Odkrycia zdarzają się i w Japonii, i w Europie Zachodniej, mniej w krajach Europy Środkowej. Niedawna potęga – Rosja przeżywa w nauce potworny kryzys; wielu wybitnych naukowców-Rosjan pracuje w laboratoriach amerykańskich lub zachodnioeuropejskich. Na przykład w dziedzinie spektroskopii – przynajmniej połowa badaczy, którzy w latach 80. działali w Rosji, obecnie przebywa w USA lub na zachodzie Europy. Doszło tam do prawdziwego drenażu mózgow. Z tym że Rosja ma nieprawdopodobny potencjał ludzki, bardzo wysoki poziom nauczania, zwłaszcza w naukach przyrodniczych, i przy lepszej koniunkturze będzie mogła odzyskać dawną pozycję. Na razie laboratoria rosyjskie są w takiej sytuacji finansowej jak my na początku lat 80., to znaczy każdy dolar jest obracany na 10 stron i później jeszcze się okazuje, że go nie ma.

— Jakie tendencje w rozwoju nauki uwidaczniają się w ośrodkach wiodących na świecie?

— W Unii Europejskiej w sposób bardzo celowy wybiera się dyscypliny perspektywiczne i w te dyscypliny inwestuje się duże środki finansowe. Oczywiście nie wszyscy mogą z tych środków korzystać, trzeba odpowiednio przeprofilować badania itp. Ale tworzy się w ten sposób pewien mechanizm konkurencji ze Stanami Zjednoczonymi i z Japonią; bez tych programów, w rozproszeniu, Europa miałaby dużo mniejsze szanse w rywalizacji z największymi potęgami światowymi. Ponadto większość badań naukowych musi obecnie uzasadniać perspektywiczny cel użyteczny. Kto przede wszystkim korzysta z wyników badań? Firmy, które mają olbrzymie środki na wprowadzanie nowych technologii. Są to w większości koncerny międzynarodowe. I tak naprawdę walka między Europą Zachodnią czy Unią Europejską a USA polega na przyciągnięciu tych środków. Projekty badawcze 5. Programu Ramowego mają stworzyć podstawy nowych technologii, a w przyszłości zasilić laboratoria środkami od firm, które zechcą korzystać z wyników tych badań. Tak to funkcjonuje w USA. W Europie natomiast badania odbywały się dotąd niezależnie od wdrożeń, a wiele firm europejskich było zbyt słabych, żeby wyłożyć odpowiednie środki na ich wykorzystanie. Koncerny ponadnarodowe, które sfinansują badania, będą równolegle korzystały z ich wyników. Tak się przejawia globalizacja: decyzje polityczne rządów, czy nawet Komisji Europejskiej w sprawie finansowania badań naukowych – to jest

jakby oferta złożona firmom, które w przyszłości wykorzystają nowe technologie.

— Nauka polska ma do pokonania jeszcze różne zaszłości. Jak na przykład w nowej sytuacji radzi sobie bliska Panu Profesorowi chemia?

— Jako dziedzina nauki w Polsce najlepiej daje sobie radę w konkurencji międzynarodowej.

— Czy jest to sprawa potencjału intelektualnego, czy możliwości aparaturowych?

— Nie, chemia podobnie jak fizyka od lat brała udział w międzynarodowej współpracy naukowej. Nie jest to u nas zjawisko z lat 90., lecz sięga 30 lat wstecz. Współpraca nasiliła się w latach 70., wyjazdy naukowe były już wtedy na porządku dziennym. Dlatego w środowisku chemików nie jest niczym niezwykłym, że publikuje się w czasopiśmie międzynarodowych.

— Na takie możliwości wpływała neutralność polityczna?

— Istotnie, chemia nie była oceniana politycznie i dlatego jako nauka mogła się w miarę swobodnie rozwijać. Tylko w latach 50. pojawiały się pomysły „burżuazyjnej” teorii rezonansu w chemii, ponoć nie do przyjęcia na gruncie marksizmu – ideologiczna walka z tą powszechnie akceptowaną teorią przeszła do anegdot. Natomiast później nie było przeszkód ideologicznych dla rozwoju chemii. Właściwie wszystkie nowinki naukowe były badane na skalę naszych możliwości w Polsce. Na sukces chemików złożyły się również inne przyczyny: w latach 60-70. powstał na świecie ogromny boom na chemię. Wtedy dotyczyło to chemii przemysłowej, ale oznaczało też badania nowych materiałów syntetycznych, nowe możliwości aparaturowe. Chemicy z Polski doskonale radzili sobie w laboratoriach zagranicznych i byli tam poszukiwani. Tradycyjnie nauki przyrodnicze w Polsce mają dobry poziom, nasi absolwenci spokojnie mogą być porównywani z absolwentami uczelni zagranicznych. Tak że to nie był tylko gest ze strony uczelni amerykańskich czy zachodnioeuropejskich, że w latach 70. zapraszano tam chemików polskich: byli to doskonale wykształceni specjaliści, którzy potrafili rozwiązywać problemy badawcze goszczących ich zespołów.

— Wtedy jeszcze służyło to nauce polskiej, nie było mowy o drenażu mózgow?

— Nie, wiele osób wracało. Drenaż naprawdę pojawił się w latach 80. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało niewiarę w możliwość rozwoju Polski. Wielu specjalistów średniej generacji wyjechało z kraju. Setki tysięcy osób, które wówczas wyjechały, wracają do Polski z dużym ociąganiem. To olbrzymia strata.

— Czy nie możemy teraz obrócić tego na korzyść, gdy zależy nam na jak najszer-

szym nawiązywaniu współpracy naukowej ze światem?

— Ja bym tej sytuacji nie przeceniał. Nauka jest na tyle międzynarodowa, że kontakty między specjalistami nie są związane z narodowością. Dobry specjalista porozumie się ze specjalistą dowolnej narodowości w dowolnym języku, głównie angielskim. Istotnie, sentymenty mogą ułatwić pierwszy kontakt, ale generalnie to poziom naukowy decyduje czy się jest poszukiwanym partnerem czy nie. Jeżeli ktoś nie jest dobrym naukowcem, to przy całej sympatii, która może być okazywana w kontaktach towarzyskich, nie będzie poszukiwany jako partner dla rozwiązywania problemów naukowych. Tak naprawdę liczy się to co sobą reprezentujemy, co publikujemy, jakie prowadzimy badania. Wracając do pytania – dlaczego chemia? Chemia znalazła się w tej szczęśliwej sytuacji, że środowisko chemików w kraju jest dość zintegrowane. Istnieją oczywiście konkurujące zespoły badawcze, natomiast wszyscy uznają kryterium wyników naukowych. Stąd zespoły dobre lub bardzo dobre mają łatwiejszy dostęp do dużych pieniędzy z KBN. Pozwoliło to wyposażyć nasze laboratoria w najnowocześniejszą aparaturę. To co jest w laboratoriach chemicznych dobrych polskich uczelni wyższych, dobrych instytutów PAN-owskich czy dobrych instytutów badawczo-rozwojowych odpowiada standardom światowym. Różnymi się ilością sprzętu, ale na tych samych aparatach możemy robić to samo co osiągają najlepsze zespoły na świecie. To decyduje o możliwościach uzyskiwania nowych wyników naukowych i likwiduje bariery przy wyjazdach do zagranicznych ośrodków.

— Czyli bez kompleksów mogą korzystać ze staży zagranicznych i naukowcy i studenci?

— Wyjazdy studentów za granicę są szalenie ważne. Taki przykład: w 1994 r. grupa 15 studentów chemii w ramach programu Tempus wyjechała na roczne studia do Anglii. Wszyscy ci studenci obecnie kończą prace doktorskie, pracując niekoniecznie na naszym wydziale, ale w różnych jednostkach badawczych lub przedsiębiorstwach. Widać, że ten roczny kontakt dał im dobry impuls i potrafili świetnie znaleźć się na rynku.

— Czy w nowych warunkach działania w kraju i w ramach Unii Europejskiej – pozycję Uniwersytetu, jego szanse rozwojowe, należy wiązać z bezpośrednimi kontaktami międzynarodowymi, czy dopiero awans Polski da również szanse poszczególnym uczelniom?

— Mamy do czynienia z procesem. Zmieniają się relacje między uczelniami, zmieniają się także relacje między uczelniami narodowymi a międzynarodowym rynkiem edukacyjnym. Narastają problemy globalizacji. Do

sferę szkolnictwa wyższego i nauki dopiero przenika to, co jest oczywiste w ekonomii, mianowicie że niezależnie od narodowego statusu struktur państwowych działające w państwach firmy nabierają charakteru ponadnarodowego.

Uniwersytet zajmuje się kształceniem studentów. Musimy to robić pod kątem przyszłej pracy tych studentów. Nasi absolwenci będą pracowali nie tylko w małych firmach regionalnych, ale wielu z nich poszuka pracy za granicą, m.in. w olbrzymich firmach ponadnarodowych. Mamy ich do tego przygotować. Bez dostosowania naszych programów studiów do trendów światowych możemy stać się w niedługim czasie uniwersytetem prowincjonalnym. Na tym polegają obecne zmiany, że obok współpracy międzynarodowej występuje proces globalizacji – żywiol, który przekracza planowanie narodowe. Dawniej znaliśmy pojęcie internacjonalizacji. Wiązało się ono z państwem narodowym – taki jest charakter większości państw europejskich – i oznaczało współpracę społeczeństw tych państw ponad granicami. Natomiast w tej chwili pojawia się zupełnie nowe zjawisko: rynek światowy, który nie jest kontrolowany przez żadne państwo, przez żaden rząd, ale musimy w tym rynku światowym funkcjonować. Widzę tutaj bardzo istotną i bardzo ciekawą rolę dla szkół wyższych. Sprawa pierwsza: uczelnie nie powinny utracić tradycyjnego charakteru i pielegnować swoją największą wartość, jaką są kontakty między ludźmi. Wprawdzie przy umasowieniu studiów sytuacja trochę się zmienia, ale nadal to jest wyróżnik szkolnictwa wyższego i nadal – żywię głębokie przekonanie – nie zastąpi tego żadne nauczanie na odległość. Wszystkie metody nauczania na odległość pozostaną metodami uzupełniającymi. Natomiast uczelnie wyższe będą istniały jako miejsce spotkań ludzi i tworzenia społeczności akademickich, ponieważ jest to potrzebne zarówno w procesie kształcenia, jak i dla wytwarzania pożądaných więzi społecznych. Nauczycielom akademickim kontakt ze studentami jest potrzebny, gdyż potwierdza konieczność ciągłego doskonalenia się. Jeżeli zatrzymalibyśmy się na tym co wiemy, albo prowadzili badania naukowe jakby w wieży z kości słoniowej, przekazując wiedzę anonimowemu odbiorcy poprzez internet lub inne media, to byłby koniec szkolnictwa wyższego. Bardzo szybko zastąpiłyby nas wtedy sprawne firmy produkcyjne, które w sposób znacznie doskonalszy niż uczelnie produkowałyby podręczniki, programy multimedialne, kolorowe obrazki. Druga sprawa: uczelnie wyższe prawdopodobnie zachowają swój charakter narodowy, szczególnie uniwersytety, gdyż humanistyka jest nierozdzielnie związana z kulturą regionu, kulturą kraju, w którym uczelnia wyższa funkcjonuje. Równocześnie uczelnie muszą przygotować absolwentów do konkurencji w świecie globalnym. To będzie wymagało oczywiście modyfikacji programów, traktowania języków obcych nie jako celu samego w sobie, ale jako pewnego narzędzia, którym każdy będzie się posługiwał. Myślę, że za parę lat osoby nie znające biegle co najmniej jednego, albo raczej dwóch języków obcych – w uczelni wyższej nie będą miały



czego szukać. I to dotyczy zarówno nauczycieli akademickich, jak i studentów.

— **Na razie przynajmniej szanse w świecie globalnym rozłożone są nierówno. O ile nawiązywanie partnerskiej współpracy w nauce wydaje się możliwe, o tyle w kształceniu, wymianie studentów, ze względu na bariery językowe, możemy być skazani na jednostronne korzystanie z otwarcia granic w Europie. Czym to grozi?**

— Przetrawianie uczelni jako znaczącego ośrodka kształcenia na poziomie wyższym zależy od tego, czy będziemy zdolni do przyciągnięcia studentów zagranicznych. Dlatego nie unikniemy wprowadzenia pewnych modułów kształcenia w językach obcych. Ta wymiana jest potrzebna z różnych powodów. Ma znaczenie dla samej uczelni, ale także dla miasta. Obcokrajowcy, którzy na jakiś czas tu zamieszkają, w przyszłości będą chętnie z naszym regionem, lub szerzej – krajem – nawiązywać kontakty. Chociaż myślę, że relacje regionalne będą istotniejsze.

— **Zatem wobec zagranicznych partnerów uczelni występuje Pan jako profesor Uniwersytetu w Poznaniu, czy jako profesor z Polski?**

— Jedna uczelnia jest za słaba, żeby sobie poradzić z rywalizacją na rynku światowym. Jest bardzo ważne, żebyśmy także utrzymywali współpracę wewnątrz kraju. Przygotowaliśmy wiele projektów Tempusa wspólnie z uniwersytetami Jagiellońskim, Wrocławskim, Warszawskim – żeby wymienić największe – i mimo, że każda z tych uczelni jest znacząca i ma dobry poziom naukowy, to jednak współpraca przynosi nam korzyści. Gdy występujemy razem wobec partnerów europejskich, wówczas jesteśmy wobec nich silniejsi. Jeśli występując na arenie międzynarodowej mogą przedstawiać punkt widzenia wielu polskich uczelni, to łatwiej mi bardziej stanowczo wpływać na podejmowane tam decyzje. Mamy wiele podobnych problemów. Także w sferze zarządzania, czy tworzenia nowych kierunków studiów. Nie konkurujemy, ponieważ każda z dużych uczelni funkcjonuje w innym regio-

nie. Dlatego współpraca między uczelniami jest nieodzowna. Poza tym nie można oczywiście przecenić kontaktów osobistych na różnych poziomach.

— **Szkoły wyższe stają się coraz bardziej złożonymi strukturami. Dawniejsze zarządzanie na poziomie półamatorskim jest już nie do pomyślenia, zważywszy choćby na wielkość środków finansowych, jakimi obracają uczelnie.**

— Ze względu na szeroką autonomię, wszystkie decyzje dotyczące uczelni zapadają w niej samej. Bez sprawnej administracji moglibyśmy popełniać błędy trudne do odrobienia. Obroty bieżącymi środkami finansowymi uznałbym za łatwiejszą stronę medalu. Trudniejsze jest wybieganie w przyszłość. Rzadko w instytucjach coś dzieje się samo przez się. Z reguły musi być zespół, który ma pomysł, chce go realizować i pociąga za sobą innych. W ten sposób przekształcane są wyższe uczelnie: muszą być grupy inicjatywne, które widzą strategiczne cele. Ja nie wiem na pewno, jak będzie wyglądała uczelnia za lat 10 czy 15, wiem natomiast, że będzie w dużo trudniejszej sytuacji niż dzisiaj, ponieważ znajdzie się w środowisku rynkowym. Wiemy ze wskaźników demograficznych, że liczba młodzieży zmniejszy się, zatem boom edukacyjny, który w tej chwili przeżywamy, w najlepszym wypadku się utrzyma, przy założeniu, że o studia będzie się ubiegał coraz wyższy procent maturzystów. W pewnym momencie dojdziemy do punktu nasycenia, a kto wie czy za lat 6-7 nie odczujemy spadku liczby kandydatów, a dalej – studentów. Wtedy znacznie się prawdziwa konkurencja między różnymi uczelniami. Do tego trzeba się przygotować.

— **Czy umiejętna promocja mogłaby korzystnie wpłynąć na zmianę proporcji młodzieży studiującej do niestudiującej?**

— Już obecnie studiuje 30% 19-20-latków – wg danych z końca 1998. Proces masowego szkolnictwa wyższego w Polsce na dobre się rozpoczął.

— **Jak masowe kształcenie wpływa na jego poziom i ewentualnie potrzeby programowe?**

— Oznacza to dopływ ludzi, którzy reprezentują przeciętnie trochę niższy potencjał intelektualny od owej grupy 6-7 procent młodzieży, która studiowała kilkanaście lat temu. Powstaje pytanie, czy w związku z tym mamy poziom studiów obniżyć, gdyż nie wszyscy będą w stanie im podołać, czy mamy raczej kształcenie zindywidualizować, żeby każdemu oferować to do czego jest przygotowany, zachowując określony poziom minimum. Zakładając, że wykształcenie wymaga pewnego wysiłku, nie wolno jednak podejmować decyzji zbyt łatwo eliminujących część ludzi z tego procesu. Stąd potrzeba tworzenia różnego typu szkół, różnego typu studiów, o profilu zarówno nowym jak i bardziej tradycyjnym. Poza tym uczelnia będzie musiała w coraz większym stopniu odpowiadać na potrzeby kształcenia ustawicznego. Obojętnie, czy ktoś ukończył studia licencjackie czy magisterskie, za parę lat powinien ponownie do uczelni trafić, żeby na studiach podyplomowych uzyskać dodatkowe, czy wręcz nowe kwalifi-

kacje. Rynek bowiem tak szybko się zmienia, że nie wiadomo, jakie kwalifikacje będą potrzebne w skali masowej za lat 10.

— **Kształcenie podyplomowe nie jest nowością, zmieni się zapewne tylko zakres i tempo dostosowywania do społecznych potrzeb.**

— Pamiętam, że jednym z pierwszych absolutorium, które prowadziłem przed laty na naszym Uniwersytecie, było absolutorium studentów zaocznych na pedagogice, którzy ukończyli specjalny program studiów dla oficerów zawodowych. Pedagogika miała im pomóc w pełnieniu funkcji dowódczych. Do dzisiaj mam w domu szablę, którą otrzymałem od nich w prezencie.

— **Podjęciu się funkcji prorektora towarzyszyły określone oczekiwania. Jak wyglądała konfrontacja z rzeczywistością? Jak można scharakteryzować różnice roli prorektora ds. studenckich i ds. nauki?**

— Są one równie ważne. Dydaktyka i badania naukowe stanowią dwa podstawowe zadania uniwersytetu. Trudno je wartościować i trudno oddzielać. Jeżeli robimy cokolwiek nowego w dziedzinie badań naukowych – to jest to również związane z porządkowaniem myśli potrzebnym dla prowadzenia dydaktyki.

— **Co dopisały te lata we własnej karierze naukowej Pana Profesora? Czy może raczej są to lata kradzione z naukowego życiorysu?**

— Odpowiedziała Pani na to pytanie. Stałem się wprawdzie być stale blisko mojej chemii i nie zarzucać pracy naukowo-dydaktycznej, ale muszę przyznać, że nie było to łatwe, przede wszystkim z braku czasu: zajęcia w rektoracie są bardzo zaborcze.

— **Czy nie szkoda doświadczenia, które się zdobyło?**

— Myślę, że nasz system zarządzania uczelniami wyższymi jest mało efektywny. Najpierw odrywa bardzo wysoko kwalifikowanych profesorów od pracy badawczej, aby poświęcić się zarządzaniu uczelnią. Gdy odchodzą, ich następcy znowu uczą się od nowa. Dlatego struktura zarządzania uczel-

nią wymaga przemyślenia. Byłbym jednak daleki od tego, żeby oddawać władzę w ręce profesjonalistów od zarządzania, którzy nie czują specyfiki badań naukowych, a przez to brakuje im jednak ważnych kompetencji.

— **Osoby takie nie miałyby ponadto potrzebnego autorytetu w środowisku, które bardzo ceni pozycję naukową. No i autonomię, demokratyczny wpływ na losy uczelni...**

— Jedno wiąże się z drugim. Powinniśmy w najbliższych latach pomyśleć o trochę innej formule zarządzania uczelnią. Osoby wybierane do władz rektorskich czy dziekańskich powinny mieć silniejsze wsparcie ze strony profesjonalnych administratorów, zdolnych do przygotowywania materiałów syntetycznych, opracowywania rodzajnych się projektów itp. Teraz, niestety, muszą się tym zajmować wybieralne władze uczelni. Ale reforma wymaga zmiany całego systemu płacowego w szkolnictwie wyższym, także wewnątrz uczelni, w tym odpowiedniego wynagrodzenia wysoko kwalifikowanych specjalistów administracji.

— **Jakie uwagi nasuwają się Panu Profesorowi, gdy śledzi Pan nagrody Nobla?**

— Opowiem o sytuacji w dziedzinie, którą reprezentuję. Było zwyczajem w naukach eksperymentalnych, że nagrodę Nobla przyznawano za odkrycia naukowe, odkrycia zjawisk przyrodniczych, mechanizmów funkcjonowania natury. Natomiast w ubr. nagrodę Nobla w dziedzinie chemii przyznano w Johnowi A. Pople'owi i Walterowi Kohnowi, którzy opracowali teoretyczne, czyste obliczeniowe metody badań cząsteczek. Choć nie są odkrywcami w tradycyjnym rozumieniu tego słowa, potrafili w doskonały sposób ostatnie odkrycia przyrodnicze uporządkować i opracować, stworzyć programy, które służą jako narzędzia chemikom i fizykom – zarówno teoretykom, jak i eksperymentatorom. W efekcie to co dawniej było wiedzą kasty kapłanów chemików teoretyków jest narzędziem używanym przez wszystkich chemików i fizyków. Nawet laik w dziedzinie chemii kwantowej może z tych

programów korzystać, i uzyskiwać bardziej precyzyjne informacje o strukturze cząsteczek, o ich dynamice, o procesach chemicznych. Te metody dają wyniki porównywalne z eksperymentem, a wiele eksperymentów byłoby niemożliwych do wykonania, gdybyśmy wcześniej nie wykonali obliczeń, które pozwolą eksperyment zaprojektować albo przewidzieć jego efekty. Takim przykładem jest spektroskopia rotacyjna – główne źródło informacji o strukturze cząsteczek izolowanych w fazie gazowej. Spektroskopia rotacyjna jest to badanie widma cząsteczki obracającej się. Widmo zależy od tego, jaki jest kształt cząsteczki. Każda cząsteczka ma swoje charakterystyczne widmo rotacyjne. Wiele z tych widm jest możliwych do zinterpretowania tylko dlatego, że wcześniej wykonano obliczenia, i wiemy wstępnie jaki jest kształt cząsteczki, którą chcemy zbadać, i możemy przewidzieć gdzie należy szukać linii rotacyjnych, aby z setek tysięcy linii obserwowanych w widmie wybrać te, które są związane z cząsteczką nas interesującą.

— **Wobec powszechnej dostępności sprzętu, który pozwala np. na tworzenie sztuki komputerowej ludziom pozbawionym talentu plastycznego, czy można sądzić, że będzie dochodziło do odkryć naukowych wielkiej miary wśród zabawy? Jedyń problem, że autor takiego odkrycia – nie dostrzeże go, gdyż nie potrafi ocenić wartości tego z czym ma do czynienia.**

— Tu wracamy do odwiecznego pytania – jak się pojawia odkrycie naukowe. Bardzo często jest to rzeczywiście kwestia przypadku. Ale człowiek musi być doskonale przygotowany, żeby zauważyć, że ma do czynienia z nowym zjawiskiem. Świetnie to ujął odkrywca penicyliny, Aleksander Fleming, odpowiadając na pytanie, jak to się stało, że skojarzył pleśń porastającą próbki hodowli bakterii z możliwością wprowadzenia nowego leku: szczęście sprzyja pomysłem przygotowanym.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

Chemia Reakcje w komputerze

WALTER KOHN, University of California, Santa Barbara
JOHN A. POPLE, Northwestern University

Nawet chemikom obliczeniowym nietłatwo jest przewidzieć, jak będą ze sobą reagować różne substancje. Zamiast mieszać chemikalia w zlewkach, badają oni wirtualne reakcje w komputerach. Reakcje chemiczne wymagają zrywania i tworzenia wiązań między atomami, a to, czy wiązania powstaną, czy nie, zależy od położenia i energii elektronów w atomie. Nagroda Nobla 1998 roku w dziedzinie chemii jest wyrazem uznania dla postępu poczynionego w technikach obliczeniowych, które pozwalają przewidywać reakcje szybciej i dokładniej.

Pierwszy z uczonych uhonorowanych ubiegłorocznym Noblem z chemii, Walter Kohn, rozwinął metodę obliczeniową zna-

ją jako teoria funkcjonału gęstości. Można ją stosować do określania struktury cząsteczki oraz innych właściwości; co więcej, znacznie upraszcza same obliczenia. Zamiast śledzić ruch każdego elektronu w każdej cząsteczce z osobna (a duże cząsteczki mogą zawierać setki, a nawet tysiące elektronów), Kohn wykorzystuje mechanikę kwantową, by obliczyć całkowitą gęstość elektronową w cząsteczce. Stosując teorię funkcjonału gęstości, chemicy mogą obecnie wykonywać obliczenia strukturalne nie na stacjach roboczych, a na komputerach osobistych.

Jeden z popularnych wśród chemików programów, łączący teorię funkcjonału gęstości Kohna z wieloma innymi technikami obliczeniowymi, został opracowany przez drugiego z zesłorocznych noblistów – Johna A. Pople'a. Zaprojektował on program GAUSSIAN, po raz pierwszy komercyjnie rozprowadzany w 1970 roku. Obecnie jego najnowszą wersją posługuje się ponad 10 tys. naukowców.

(Przedruk ze „Świata Nauki” nr 2/99)

Konferencja Zastosowanie laserów

W dniach 24-27 maja 1999 r. odbyła się w Instytucie Fizyki UAM międzynarodowa konferencja naukowa nt. „Zastosowanie laserów w badaniach jąder atomowych”, organizowana we współpracy ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej (Rosja).

Była to czwarta konferencja poświęcona tej tematyce; wzięło udział około 60 uczonych z 11 krajów, w tym z USA i z Japonii. Omawiano aktualne zagadnienia fizyki jądrowej, zwłaszcza dotyczące budowy radioaktywnych jąder atomowych, rozprzyskiwane za pomocą metod spektroskopii laserowej.

Prof. dr hab. ZDZISŁAW BŁASZCZAK

Stanowisko Senatu UAM w sprawie projektu ustawy PRAWO O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM z 20 maja 1999 roku

Senat UAM wyraża poparcie dla prowadzenia prac legislacyjnych nad ustawą „Prawo o szkolnictwie wyższym” w oparciu o projekt Ministerstwa Edukacji Narodowej z dnia 20 maja 1999 roku przy uwzględnieniu uwag i propozycji zmian do projektu, załączonych do niniejszego stanowiska, wypracowanych na posiedzeniach w dniu 4 czerwca 1999 roku przez Senacką Komisję ds. Rozwoju, Senacką Komisję ds. Dydaktyki, Senacką Komisję ds. Finansów, Senacką Komisję Prawną oraz Komisję Rektorsko-Dziekańską, a także przez Wydziały UAM.

Senat UAM jest świadomy faktu, że projekt ustawy dotyczy złożonej problematyki nurtującej środowiska akademickie Polski i zawiera propozycje rozwiązań, które niekiedy naruszają partykularne interesy tych środowisk. Stąd, nie oczekując jednoznacznej akceptacji wszystkich środowisk dla projektu, należy przedstawić jego szerokie **uzasadnienie oparte na analizie liczbowej i trendach rozwojowych poszczególnych zjawisk z zakresu szkolnictwa wyższego i nauki**. Na tej podstawie należy dążyć do takich rozwiązań ustawowych, które jednoznacznie będą tworzyć mechanizmy rozwoju badań naukowych i nauczania na poziomie wyższym, a także w związku z nadchodzącą integracją Polski z tymi krajami, będą sprzyjały tworzeniu równych szans pracownikom nauki i studentom w dostępie do systemu badań naukowych i szkolnictwa wyższego w krajach Unii Europejskiej.

Generalnie projekt zawiera wiele rozwiązań, które od lat są postulowane przez środowiska akademickie Polski. Postulaty te znalazły swój wyraz w dokumentach opracowanych przez Konferencję Rektorów Uczelni Autonomicznych z 1995 roku, w założeniach do ustawy o szkolnictwie wyższym Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego z 1997 roku opracowanych przez prof. Jerzego Osiewskiego, czy też w założeniach do ustawy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich z 1998 roku opracowanych przez prof. Jerzego Woźnickiego.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oczekuje, że nowe prawo o szkolnictwie wyższym w sposób jednoznaczny pozwoli zapewnić między innymi:

- nie naruszność autonomii uczelni wyższych,
- właściwą regulację problemu odpłatności za studia w powiązaniu z kwestią pomocy stypendialnej dla studentów,
- rozwiązanie problemu wieloletowości nauczycieli akademickich w powiązaniu z płacami nauczycieli akademickich, których wysokość winna być określona w odpowiedniej relacji do średnich płac w gospodarce narodowej,
- kwestię zadaniowego czasu pracy w powiązaniu z regulacjami zawartymi w Kodeksie Pracy,
- możliwość przechodzenia w stan spoczynku profesorów po osiągnięciu 70. roku życia (zamiast przechodzenia na emeryturę),
- kwestię utrzymania wysokich wymagań naukowych dla stopni i tytułu naukowego oraz w uzasadnionych przypadkach stworzenia ustawowych możliwości szybkiego ich osiągania, a także odpowiedniego powiązania stopni i tytułu ze stanowiskami zajmowanymi w uczelni (adiunkta, profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego),
- niezależność od władz państwowych Komisji Akredytacyjnej, która winna czuwać nad standardami nauczania i przyznawania jednostkom naukowo-dydaktycznym praw nadawania stopni naukowych i tytułu naukowego,
- uznanie studiów doktoranckich jako studiów trzeciego stopnia z jednoczesnym wzięciem ich słuchaczy z prawami pracowniczymi w tych przypadkach gdy świadczą wobec pracodawcy pracę w postaci zajęć dydaktycznych,
- objęcie nowym jednolitym prawem o szkolnictwie wyższym wszystkich instytucji zajmujących się nauczaniem na poziomie wyższym z jednoznacznym wskazaniem na różnice w ich prawach i obowiązkach akademickich,
- ustawowe powiązanie zadań badawczych i dydaktycznych instytucji szkolnictwa wyższego z jednostkami naukowymi Polskiej Akademii Nauk.

W sprawach konkretnych uregulowań w projekcie ustawy, zauważamy potrzebę uwzględnienia następujących zmian i wniesienia poprawek:

1. **Art. 5 p. 3** – w kwestii definicji uczelni akademickiej: proponuje się podniesienie liczby uprawnionych jednostek do nadawania doktoratów, do przynajmniej dwóch jednostek, zamiast proponowanej jednej jednostki.
2. **Art. 7** – winien najpierw postawić zadania badawcze i dydaktyczne dla uczelni akademickich, a w dalszej kolejności postawić zadania dla pozostałych uczelni (w projekcie mówi się o zadaniach wszystkich uczelniach, a następnie dodaje się, że ważnymi zadaniami uczelni akademickich są również badania itd.).
3. **Art. 18** – dotyczący trybu likwidacji uczelni niepublicznej winien zawierać stosowaną w takich przypadkach procedurę upadłościową.
4. **Art. 21** – nie wydaje się by była potrzeba udzielania zgody przez Ministra na utworzenie związku uczelni, przynajmniej w odniesieniu do uczelni, które spełniają warunki uczelni autonomicznej w rozumieniu dzisiejszej ustawy o szkolnictwie wyższym (tzn. 60 prof. tytułowych i połowa wydziałów posiada uprawnienia habilitacyjne).
5. **Art. 22a** – proponuje zbyt daleko idącą ingerencja w autonomię uczelni. Minister winien wywoływać pożądane zadanie dydaktyczne czy badawcze za pomocą mechanizmów finansowych, ujętych w algorytmie finansowania uczelni. Tym samym byłaby zapewniona zgoda uczelni na podjęcie dodatkowych zadań.
6. **Art. 23** – w sprawie wystąpienia Ministra z wnioskiem do kolegium elektorów o odwołanie rektora – jest to zbyt daleko idąca ingerencja w autonomię uczelni. W przypadku

stwierdzonej niegospodarności uczelni, rektor jako kierownik jednostki winien odpowiadać zgodnie z obowiązującym prawem.

7. **Art. 27 - 34** – wobec przejęcia wielu kompetencji przez AKA, nie wydaje się konieczne by była potrzeba powoływania Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

8. **Art. 36 p. 4** – wydaje się, że Przewodniczący AKA może być wybrany bezpośrednio przez członków AKA, zamiast, jak się proponuje, powoływany przez Prezesa Rady Ministrów z dwóch kandydatów przedstawionych przez AKA. Tak wybierany przewodniczący byłby mniej narażony na wpływy instytucji politycznych.

9. **Art. 43** – należy zmienić, dodając że AKA, na „wniosek Uczelni” posiadającej uprawnienia akademickie, w rozumieniu dotychczasowej ustawy o stopniach i tytułach naukowych, może upoważnić Radę Wydziału (a nie jak się proponuje w projekcie Senat) nie tylko do nadawania stopnia doktora habilitowanego ale także do przedstawiania kandydata do tytułu profesora Prezydentowi Rzeczypospolitej (zauważmy, że obecna ustawa o stopniach i tytułach może upoważnić radę jednostki do nadawania stopnia doktora habilitowanego oraz przedstawiania kandydata do tytułu). AKA winna także upoważnić Senat Uczelni autonomicznej w rozumieniu dzisiejszej ustawy o szkolnictwie wyższym do niezależnego tworzenia dowolnego kierunku studiów.

10. **Art. 46 p. 4** – w sprawie odmówienia zatwierdzenia statutu – należy zrezygnować ze słowa „luki”, które jest niezrozumiałe. Statut albo jest zgodny albo nie jest zgodny z prawem. Wprowadzone pojęcie „luki” wymagałoby jego zdefiniowania.

11. **Art. 52 p. 1.7** – należy zachować dotychczasową nazwę dla obecnego stanowiska dyrektora administracyjnego uczelni publicznej. Proponowana nazwa „kanclerz” zamiast nazwy „dyrektor administracyjny”, może ze względu na różny charakter własnościowy uczelni publicznych i niepublicznych wprowadzać niepożądane zamieszanie kompetencyjne.

12. **Art. 53 p. 1.4** – należy dodać, że Senat uczelni autonomicznej w rozumieniu dzisiejszej ustawy o szkolnictwie wyższym może tworzyć także, poza wydziałem zamiejscowym i filią, ośrodki zamiejscowe.

13. **Art. 60 p. 2.2** – rektor winien zatwierdzać tylko plany studiów, bo one wywołują skutki finansowe, natomiast nie ma potrzeby by zatwierdzał programy studiów, które zawsze przekładają się na plany studiów.

14. **Art. 69 p. 1** – należy zmienić czas trwania kadencji władz uczelni z jednej kadencji pięcioletniej na dwie kadencje czteroletnie.

15. **Art. 71 p. 3** – „należy wskazać, że nie kanclerz, a „rektor wykonuje swoje zadania w zakresie finansów Uczelni przy pomocy kvestora”.

16. **Art. 72 p. 1** – należy dodać, że każdorazowy rektor winien obowiązkowo odnowić powołanie kanclerza na daną kadencję. Powołanie kanclerza mija z końcem kadencji rektora, który dokonał powołania na to stanowisko.

17. **Art. 82 p. 1** – należy dodać, że także grunty i budynki dotychczasowych uczelni publicznych, które stanowią własność Skarbu Państwa, stają się własnością już istniejącej uczelni publicznej (a nie tylko w nowo utworzonej uczelni publicznej).

18. **Art. 91 p. 1.1** – w kwestii pobierania opłat za usługi edukacyjne- zamienić „odpłatność..” związaną z weryfikacją wiedzy i certyfikacją kwalifikacji” na „odpłatność... związaną ze zdaniem obowiązkowych egzaminów objętych planem studiów”.

W sprawie opłat za studia byłoby jednakże lepiej gdyby udało się zachować dotychczasową zasadę, że opłaty za studia są objęte wszystkie niestacjonarne formy studiów. Należałoby więc konstytucyjne pojęcie „studia” przypisać tylko studiom dziennym.

19. **Art. 105** – należy wyraźnie zapisać, że osoba która otrzymała tytuł profesora jest zatrudniona w drodze konkursu na etacie profesora zwyczajnego. Byłoby to konsekwencją wcześniejszego wystąpienia Rady Wydziału (za zgodą zainteresowanego) o tytuł profesora. Podobnie osoba, która uzyskała habilitację, jest zatrudniana w drodze konkursu na etat profesora nadzwyczajnego. Nominacja na stanowisko profesora zwyczajnego winna się wiązać z powierzeniem kandydatowi stanowiska kierowniczego w zakładzie, katedrze czy instytucji specjalistycznej.

20. **Art. 106 p. 1** – dotyczy zatrudnienia osoby na stanowisku prof. nadzwyczajnego, nie posiadającej stopnia dra habil. Należy wyraźnie zapisać, że w wyjątkowych wypadkach można zatrudnić osobę nie posiadającą habilitacji ale koniecznie posiadającą stopień doktora. Bez tego doprecyzowania, może się zdarzyć zatrudnienie na stanowisku prof. nadzwyczajnego osoby, która nawet nie posiada doktoratu. Natomiast dla osób z wybitnym dorobkiem twórczym, które nie posiadają doktoratu, winna być możliwość stworzenia w statucie uczelni stanowiska kontraktowego profesora wizytującego.

21. **Art. 111 p. 1** – należy nawiązać stosunek pracy na podstawie mianowania nie tylko z prof. zwyczajnym, ale także z prof. nadzwyczajnym o ile statut uczelni tak stanowi.

22. **Art. 112** – należy przyjąć, że zatrudnianie nauczycieli akademickich winno zawsze się odbywać na drodze konkursu (p.1) natomiast w wyjątkowych wypadkach statut mógłby dopuszczać zatrudnienie z pominięciem konkursu (p.2).

23. **Art. 116 p. 1** – przedmiot działalności gospodarczej, na którą rektor ma wyrażać zgodę musi być zdefiniowany. Np. wynajem mieszkania jest także działalnością gospodarczą, która jednakże nie powinna być związana ze zgodą rektora. Udzielanie zgody na dodatkowe zatrudnienie winno być powiązane z placą, którą ustawodawca gwarantuje na poziomie minimalnym na danym stanowisku w odniesieniu do średniej krajowej w gospodarce narodowej.

24. **Art. 119 p. 4** – należy zrezygnować z zapisu o przyznawaniu rektorowi uczelni publicznej wynagrodzenia przez Senat. Należy zachować dotychczasową zasadę o przyznawaniu rektorowi wynagrodzenia przez Ministra z możliwością przyznawania innych składek wynagrodzenia przez Senat.

25. **Art. 127 p. 2** należy zmienić – nauczyciel akademicki zatrudniony na stanowisku profesora zwyczajnego, w związku z osiągnięciem 70. roku życia przechodzi w stan spoczynku (a nie na emeryturę – jak proponuje projekt i stanowi dzisiejsze prawo).

26. **Art. 128-140** – jest sprawą wątpliwą, czy pracownik naukowo-dydaktyczny zatrudniony na podstawie umowy o pracę winien ponosić tę samą odpowiedzialność dyscyplinarną co pracownik zatrudniony na podstawie mianowania. Sprawy pracowników kontraktowych winien rozstrzygać Kodeks Pracy. W rozdziale tym brak różnicowania między dwoma rodzajami zatrudnienia i związanymi z tą kwestią sprawami porządkowo-dyscyplinarnymi.

27. **Art. 150** – należy dodać, że studia w trybie indywidualnym mogą trwać krócej niż czas określony w ustawie.

28. **Art. 156** – należy zapisać, że „wolny słuchacz wnosi opłatę za studia” (przeciwie do zapisu, że „wolny słuchacz nie wnosi opłat za udział w zajęciach” bowiem jest to typowa usługa edukacyjna, za którą należy zapłacić).

29. **Art. 192 p. 3** – należy dodać: uczelnia może zatrudnić w drodze kontraktu doktorantów, powierzając im zadania dydaktyczne.

30. **Art. 204** – że „AKA może określić dziedzinę, które nie wymagają przedłożenia rozprawy habilitacyjnej jako jednolitego dzieła i uznać cykl jednotematycznych publikacji lub wybitnej pracy konstrukcyjnej jako jej zamiennik”.

31. **Art. 219** – o ile to możliwe z punktu widzenia przepisów zawartych w konkordacie, tytuł profesora w KUL winien być nadawany przez Prezydenta i Przewodniczącego Senatu KUL.

Przeczytawszy z zainteresowaniem wypowiedź prof. dr. hab. Jerzego Fedorowskiego, przybliżającą niektóre z problemów rozwiązywanych przez KBN (*Życie Uniwersyteckie* nr 5 (73) z 1999 r.), chciałbym rozwinąć dwie z poruszanych spraw.

Pierwsza dotyczy dofinansowywania prenumeraty czasopism zagranicznych. Faktem jest, iż Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu otrzymuje dofinansowanie nie odpowiadające jej randze, wielkości zbiorów, liczbie obsługiwanych użytkowników czy też szerzej randze uczelni lub obsługiwanego środowiska naukowego. Rozdział środków na ten cel odbywał się przez całe lata w oparciu o algorytm uwzględniający następujące wskaźniki:

— liczba nauczycieli akademickich: 0,25

— liczba kierunków kształcenia: 0,15

— liczba tytułów czasopism prenumerowanych przez uczelnię: 0,25

— wysokość środków własnych uczelni wydanych na prenumeratę w roku ubiegłym: 0,10

— wielkość ubiegłorocznej dotacji: 0,25.

Dodatkowo dla poszczególnych bibliotek stosowano przemnożenie wyliczonej wielkości przez wskaźnik wynikający z jej przynależności do jednej z grup bibliotek:

— biblioteki centralne: 0,7

— biblioteki pozostałe: 0,3.

Widać więc wyraźnie preferencje w finansowaniu bibliotek centralnych. Warto przypomnieć, iż biblioteki centralne zostały powołane na mocy zarządzenia z 1979 roku stanowiącego wypełnienie art. 19 ustawy o bibliotekach z 1968 roku. Ówczesny dyrektor Biblioteki Uniwer-

syteckiej prof. Stanisław Kubiak zabiegał w momencie przygotowywania zarządzeń o przyznanie naszej Bibliotece takiego miana. Te, jak i późniejsze starania bibliotekarzy, pozostały jednak bezowocne. Zabrakło bez wątpienia wsparcia całej uczelni. Od momentu objęcia stanowiska dyrektora BU powróciłem do próby rozwiązania problemu. Wywołana została uchwała Rady Bibliotecznej, sprawę dyskutował Senat UAM, władze uczelni zwracały się w tej sprawie m.in. do ministerstwa i poznańskich posłów. Rokrocznie wnioskując o przydział środków, uzasadniałem potrzebę ich zwiększania dla UAM z uwagi na charakter Biblioteki, jej zbiory i zadania. Ubiegaliśmy się również o przyznawanie dodatkowych środków zwiększających przyznaną dotację. Te starania przynosiły pewne pozytywne skutki (np. wyraźny wzrost dotacji na rok 1997). Do czasu zmiany przepisów prawnych uzyskiwaliśmy natomiast odmowę przyznania nam statusu Biblioteki Centralnej. Nie pomogły również rozmowy prowadzone z ministrem kultury i sztuki przez prorektora UAM prof. dr. hab. Marka Kręglewskiego.

Sytuacja zmieniła się w momencie dyskusji a następnie wejścia w życie nowej ustawy o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 roku. W oparciu o nią i związane z nią zmiany w prawie bibliotecznym możliwe stało się wprowadzenie naszej Biblioteki do opracowywanych aktów wykonawczych. Uczestniczyłem w pracach powołanego zespołu, który przygotował materiały dla MKiS. Obecnie przygotowany jest projekt rozporządzenia ministra kultury i sztuki w sprawie zasad specjalizacji zbiorów materiałów bibliotecznych i usta-

lania zadań w tym zakresie dla bibliotek naukowych gromadzących materiały biblioteczne dotyczące określonej dziedziny wiedzy. Mówi się w nim o powołaniu 18 bibliotek wiodących (dawnych centralnych) dla danego zakresu specjalizacji. Projekt został poddany uzgodnieniom międzyresortowym i czeka jedynie na zwolnienie go do druku przez Komisję Legislacyjną w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Pod numerem czwartym spotykamy w nim Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu z zakresem gromadzenia: Historia, Etnologia. Nie udało się niestety wywalczyć poszerzenia tego zakresu o archeologię. Warto jednak wyraźnie podkreślić, iż nasza Biblioteka jest jedną z trzech nowych wśród proponowanych i jedyną wśród nich spoza Warszawy! Pozostałe 15 to dawne biblioteki centralne. Tak więc nasze długoletnie starania odniosły pożądany skutek. Należy żywić nadzieję, iż nie zmieni się w chwili obecnej diametralnie sytuacja tych bibliotek i ze względu na uznaną pozycję będą one nadal preferowane w dofinansowywaniu prenumeraty czasopism. Co więcej, należy dążyć do tego, by były one w sposób szczególny dofinansowywane w celu zapewnienia kompletności gromadzenia – nie tylko czasopism – w przyznanym zakresie specjalizacji.

Drugi z poruszonych wątków dotyczył wniosków o dofinansowanie komputeryzacji. Te zadania były w części – i są nadal – finansowane z dotacji Mellona (dotacja nie została jeszcze ostatecznie rozliczona) jak i środków otrzymanych w ramach DOT-u. (Na rok bieżący otrzymaliśmy na tworzenie baz własnych 31.000 zł). Faktem jest, że w ostatnich

dwóch latach Biblioteka nie składała indywidualnie w KBN żadnego wniosku. Warto jednak zaznaczyć, iż wynikało to z uzgodnionego i przyjętego założenia – występowania do KBN nie o środki dla jednej biblioteki lecz dla grupy bibliotek na realizację określonych działań.

I tak, przez KBN finansowane są działania Centrum Kartotek Haseł Wzorcowych* umiejscowionego w Warszawie, co poparły Władze Rektorskie UAM. Chodziło o takie zorganizowanie pracy związanej z tworzeniem rekordów bibliograficznych, aby raz wykonana i opłacona mogła służyć bibliotekom całej Polski. Rezygnując ze składania indywidualnego wniosku w tym zakresie uzyskaliśmy prawo nieograniczonego, bezpłatnego przejmowania wszelkich haseł zatwierdzonych jako obowiązujące w Polsce.

Podobnie w ramach Ogólnopolskiego Porozumienia „Biblioteki z Horyzontem” tj. bibliotek wykorzystujących system HORIZON, postanowiono rokrocznie składać do KBN jeden wspólny wniosek, wiedząc iż szansa jego realizacji jest większa niż wniosków indywidualnych. Tak w 1998 roku wniosek złożyła w imieniu bibliotek zrzeszonych w porozumieniu Biblioteka UMK w Toruniu. Otrzymała 100.000 zł na retrokonwersję zbiorów, które w praktyce wykorzystywały dwie biblioteki w kraju: wspomniana Biblioteka UMK i Uniwersytecka w Poznaniu. To, że nastąpił przełom w napełnianiu bazy danymi dotyczącymi księgozbioru dydaktycznego naszej Biblioteki jest wynikiem wykorzystania wspomnianych środków na prace zlecone. I jak w poprzednim wypadku, znanych rekordów mogą korzystać inne biblioteki, tak jak wszystkie biblioteki sieci bi-

blioteczno-informacyjnej UAM mogą korzystać z rekordów opracowywanych w innych bibliotekach. W podziale zadań ustalono m.in. to, że w Toruniu wykonuje się opisy literatury niemiecko i angielskojęzycznej, w Łodzi nowości wydawniczych a w Poznaniu wspomnianych podręczników akademickich. W ten sposób raz wykonana w którejkolwiek bibliotece praca jest w 90% możliwa do przejęcia w innych. Tym bowiem pozostaje jedynie dopisać własną sygnaturę. Na rok 1999 wniosek dla tej grupy bibliotek przygotowuje Biblioteka Akademii Medycznej w Poznaniu.

Warto także wskazać, iż w Poznaniu realizujemy kolejny rok centralnego zakupu baz danych, które uprzednio były powielane w różnych bibliotekach. W imieniu i przy poparciu bibliotek środowiska występuje w tej sprawie do KBN Poznańskie Centrum Superkomputerowe Sieciowe. Prenumeruje: Science Citation Index, The Art. & Humanities Citation Index oraz wszystkie serie Current Contents, które następnie udostępnia wszystkim zainteresowanym poprzez sieć miejską.

Duże dofinansowania, które otrzymywał w ubiegłych latach np. UJ były również przeznaczone na finansowanie baz danych wykorzystywanych w grupie bibliotek pracujących w oparciu o system komputerowy VTLS. Na marginesie warto dodać, iż dane te są również dziś bezpłatnie wykorzystywane przez naszą bibliotekę.

Wydaje się, iż wspomniany system centralnego finansowania przez KBN prac, których efekty są wykorzystywane przez całe środowisko jest racjonalny i przynosi pożądane efekty

* *Kartoteka Hasel Wzorcowych – baza ujednoliconych elementów opisu bibliograficznego: nazwisk autorów, nazw typograficznych, nazw własnych instytucji, nazw serii itp.*

Dr ARTUR JAZDON
Biblioteka Uniwersytecka

Prof. JERZY FEDOROWSKI

Z Komitetu Badań Naukowych

W dniu 6 maja 1999 r. odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Badań Podstawowych KBN. Kontynuuję zatem cykl sprawozdań rozpoczęty w poprzednim numerze „Życia Uniwersyteckiego”. Większość punktów porządku obrad nie wywołała dyskusji. Nie były to również zagadnienia mogące zainteresować bliżej środowisko naszego Uniwersytetu, pominię je zatem.

Rozdysponowano 1.638.161 zł na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania podmiotów działających na rzecz nauki, w skrócie DOT. Z podmiotów takich, ściślej związanych z naszym Uniwersytetem, Fundacja Humaniora otrzymała 5.000 zł na zorganizowanie konferencji naukowej, a Poznańskie Towarzystwo Prehistoryczne 8.000 zł na wydanie książki. Nie otrzymało wsparcia Polskie Towarzystwo Neofilologiczne na wydanie czasopism oraz Fundacja Humaniora na jedną konferencję. Większość pieniędzy powędrowała, jak zwykle, do Warszawy i Krakowa, co tylko częściowo wiąże się z afiliacją towarzystw i fundacji w tych miastach. Spore kwoty przekazano bowiem do Kielc, Lublina, Torunia i Gdańska. Można by przecież zorganizować więcej konferencji i wydawać więcej książek naukowych z udziałem finansowym KBN, gdyby towarzystwa, organizacje, a także poszczególne zespoły były bardziej aktywne. Przypominam w tym miejscu raz jeszcze, iż o dofinansowanie przez Zespół ds. Polityki Wydawniczej KBN mogą się zwracać wydawnictwa i towarzystwa, nie może natomiast występować uczelnia, jej jednostki czy poszczególni uczeni. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk stanowi doskonały przykład Towarzystwa uzyskującego szczególnie duże sumy na swoje wydawnictwa.

W formie informacji podano dofinansowanie specjalnych projektów i urządzeń badawczych międzynarodowych, czyli tzw. SPUB-ów międzynarodowych. Jest jeszcze w tym paragrafie ok. 2 mln zł do wykorzystania w bieżącym roku, choć większość pieniędzy albo została rozdzielona

decyzjami podjętymi w styczniu i lutym, albo skutkują finansowo wcześniejsze zobowiązania KBN.

Można również nadal składać projekty w programach COST i EUREKA. Nie ma tutaj żadnych ograniczeń terminowych, potrzebny jest natomiast własny wkład finansowy instytucji wnioskującej. Finansowanie projektów w obydwu wymienionych programach będzie jednak stopniowo redukowane na rzecz Piątego Programu Ramowego. Przypominam, iż można nadal składać projekty do tego programu. Konkursy będą zamykane raz na kwartał. Dodam, iż każdy wniosek dopuszczony do dalszych etapów rozpatrywania, będzie w jakiś sposób premiowany; nawet wówczas, gdy nie uzyska finansowania. Informacje na ten temat były szeroko kolportowane przez Rektorat UAM. Bardzo zachęcam zespoły współpracujące z zagranicą do tworzenia projektów w tym programie.

Pani min. M. Kozłowska podała zasady wynagradzania członków sekcji KBN za prace w sekcjach, udział w posiedzeniach, ekspertyzy i inne czynności. Liczne osoby z naszego Uniwersytetu pracują na rzecz KBN, mogą więc być zainteresowane tymi zasadami. Oto one: KBN przelewa na konto lub przesyła przekazem pocztowym „wynagrodzenie za opracowanie zbiorowej recenzji naukowej na jednym posiedzeniu (wg „stawek wynagrodzeń określonych w uchwale”)”. Kasa KBN „wypłaca kosztą podróży PKP w dniu pobytu” oraz zapewnia „zakwaterowanie w hotelu (gdy posiedzenie jest kontynuowane następnego dnia)”. Recenzenci, rzeczoznawcy, osoby zapraszane na posiedzenia sekcji oraz eksperci otrzymują wynagrodzenie

przelewem na konto osobiste lub przekazem pocztowym.

Burzliwą dyskusję wywołała kwestia przydziału środków na XVII konkurs grantów indywidualnych. Zgłoszone zostały 4 warianty. Trzy przygotowane przez Departament Badań KBN i jeden przygotowany przez Zespół powołany w tym celu przez KBP w ubiegłym roku w składzie: prof. Jerzy Brzeziński, prof. Kazimierz Stępień i niżej podpisany jako przewodniczący. Wszystkie projekty Departamentu Badań były oparte na zaszcłościach, natomiast nasz Zespół zaproponował proste kryterium: liczbę osób z doktoratem działających w dyscyplinach i dziedzinach objętych kuratelą danego zespołu KBN oraz prawdopodobną kosztochłonność badań. Tego drugiego kryterium nie byliśmy w stanie jasno sprecyzować. Przyjęliśmy zatem rozpiętość od 1 (humanistyka) do 8 (niektóre dziedziny techniczne). W ujęciu takim tracili 3 zespoły Komisji Badań Stosowanych oraz Zespół Nauk Ekonomicznych i Prawnych KBP, natomiast zyskiwały wszystkie pozostałe. Rozkład głosów w KBP był następujący: warianty przygotowane przez Departament – 1 i 3: 0 głosów, 2: 3 głosy, 4: 1 głos; wariant naszego Zespołu: 22 głosy. Głosowanie w KBS było całkowicie odmienne. Na warianty 1, 2 i 3 głosowało po 15 osób, żaden zatem nie przeszedł, mimo że na pozostałe nie padł ani jeden głos. W tej sytuacji ostateczne rozstrzygnięcie pozostało w gestii tzw. Ścisłego Komitetu Badań Naukowych, który zebrał się 19 maja. Przyjęto rozstrzygnięcie bazujące na tzw. współczynniku sukcesu i innych dotychczas stosowanych zasadach, a więc nadal premiujące te zespoły – głównie badań stosowanych – które miały dotychczas więcej pieniędzy np. na finansowanie badań w dziedzinie całkowicie sprywatyzowanej i bogatej telekomunikacji.

Sekcje zaopiniowały już wnioski na XVII Konkurs grantów indywidualnych. Ostateczne decyzje w Zespołach KBN zapadły w połowie czerwca. Dalsze informacje w kolejnym sprawozdaniu.



Prof. Jarosław Panek (z lewej) witany przez prof. Marceligo Kosmana podczas spotkania z politologami w UAM.

Kiedy pod koniec września 1988 r. przebywałem w Pradze na Uniwersytecie Karola, podczas rozmów z kolegami na tamtejszym Wydziale Filozoficznym zadałem pytanie, kogo spoza ich grona z czeskich historyków warto by poznać. Odpowiedzi były jednoznaczne i natychmiastowe: dra Jarosława Panka, młodego badacza kultury politycznej czasów nowożytnych. Nazwisko było nam (gościłem nad Wełtawą wraz z wytrawnym badaczem staropolskiego parlamentaryzmu, prof. Janem Sereďyką, byłym rektorem opolskiej Almae Matris) znane z literatury, dopiero jednak kilkudniowe kontakty pozwoliły bliżej poznać dynamicznego, wszechstronnego i utalentowanego badacza. Znajomość przybrała charakter trwały, zaowocowała m.in. systematycznym wzbogacaniem mojego księgozbioru dorobkiem prof. Panka.

Czasy były bogate w wydarzenia, Czeši z zainteresowaniem spoglądali na przemiany dokonujące się w Polsce, choć podchodzili do nich z ostrożnością. Podczas naszego pobytu Alexander Dubczek otrzymał we Włoszech doktorat honoris causa i przy tej okazji – co przypomniał mi teraz mój towarzysz podróży – wyraziłem przypuszczenie, że dawny przywódca praskiej wiosny może zająć miejsce Gustawa Husaka. Rzeczywiście Dubczek wrócił na szczyty władzy, wprawdzie nie jako prezydent, ale został przewodniczącym

parlamentu. Szybkość i zakres zmian przekroczyły najsmielwsze oczekiwania.

Od owego września przed jedenastu laty wiele się zmieniło, także na Karolinum i w środowisku historycznym Pragi. Niedawno uczciło ono półwiecze urodzin profesora Jarosława Panka (ur. 23 stycznia 1947 r.), dokumentując imponujący dorobek specjalnym zwanym drukiem, obrazującym na 72 stronach jego dokonania twórcze (*Historik Jaroslav Paněk. Bibliografie literarniho dila. Benešov 1998*). Zebrano tam setki publikacji zwrzartych (21 książek), opracowań, rozpraw i artykułów (368), recen-

Prof. MARCELI KOSMAN

Prof. Jarosław Panek z Uniwersytetu Karola gościem poznańskich politologów

zji (wśród 200 omówień sporo dotyczy prac polskich autorów), wywiadów, esejów, przekładów. Trudu ich zebrania i publikacji podjęło się wdzięczne archiwum państwowe w Beneszowie, gdzie jubilat rozpoczął pracę zawodową w latach 1970-1975, by ją kontynuować w podobnym charakterze po powrocie do Pragi, zanim znalazł się w Akademii Nauk (Instytut Historii Czechosłowackiej i Powszechnej). Tam właśnie go poznałem w dwanaście lat później. Instytut istnieje do dziś, choć wraz ze zmianami w strukturze państwowej skrócił swą nazwę – jest to Instytut Historii Czeskiej Akademii Nauk a jego dyrektorem jest obecnie J. Paněk, od 1996 r. profesor zwyczajny. Wyrazem uznania ze strony środowiska stało się obdarzenie go w tym samym roku godnością prezydenta Czeskiego Towarzystwa Historycznego. To nie wszystko – dynamiczny i dobrze znany również poza granicami swego kraju uczony na krótko przed swym jubileuszem został powołany na stanowisko prorektora Carolinum do spraw kontaktów z zagranicą. Wkrótce powrócił – po niedługiej przerwie – na dyrektor-

stwo akademickiego Instytutu Historii. Zasiada w licznych radach naukowych, jest redaktorem naczelnym czasopism *Folia Historica Bohemica* oraz *Historica. Historical Sciences in the Czech Republic*.

Podstawowe jednak miejsce w jego dorobku zajmują gruntownie udokumentowane i osadzone w szerokim kontekście europejskim studia nad kulturą i polityką Czech w początkach doby nowożytnej, przede wszystkim obejmujące wieki XVI-XVIII. Zaangażowanie organizacyjne wiąże się z publikacjami o charakterze metodologicznym i historią historiografii. Szczególnie interesuje się elitami intelektualnymi, arystokracją i kulturą polityczną wspomnianych czasów. W pełni uzasadniona jest opinia Ewy Prochazkowej, która wspomnianą bibliografię opracowała: *Jarosław Paněk jest jednym z najwybitniejszych historyków czeskich średniego pokolenia*. Łączy on zainteresowania dziejami powszechnymi, ojczystymi i regionalnymi. Wdzięczny swym naukowym mistrzom poświęca im publikacje, takie jak *Jirzi Tywoniak (1919-1995). Życie i dzieło cze-*

Gościa z Pragi wraz z małżonką przyjął prorektor prof. Marek Křęglewski



skiego historyka, archiwisty i organizatora nauki (Beneszow 1997). Trwałe jednak miejsce w dorobku humanistyki zajmują przede wszystkim jego imponujące rozmiarami, zawartością, napisane pięknym językiem i estetycznie wydane książki o czołowym rodzie arystokratycznym, zapisanym również w dziejach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej – *Posledni Rožemberkove. Velmoži česke renesance* (Praha 1989, s. 423) oraz nieco młodsza dwutomowa edycja *Posledni Rožemberk* (Praga 1996, s. 232) i *Vilem z Rožemberka. Politik smiru* (Praha 1998, s. 320). Bohater tej ostatniej książki, Wilhelm z Rožemberku (1535-1592), był po wygaśnięciu Jagiellonów kandydatem do korony polskiej. W 1993 r. ukazała się łącząca walory dzieła naukowego i eseju praca pt. *Jan Amos Komenski* (s.140) poświęcona żyjącemu w latach 1592-1650 czeskiemu humaniście, który swe główne dzieła stworzył w wielkopolskim Lesznie.

Ostatnie jednak lata nie sprzyjają tworzeniu wielkich dzieł i spokojnej pracy bibliotecznej, w tym wykorzystywaniu własnego imponującego księgozbioru. Panek bowiem znalazł się w ścisłym kierownictwie Karolinum w przededniu 650. rocznicy założenia uczelni przez cesarza Karola IV z dynastii Luksemburgów, najwybitniejszego władcy związanego z Pragą. Wprawdzie na czas jubileuszowej kadencji obok pięciu prorektorów powołano – wyjątkowo – szóstego, właśnie do spraw obchodów rocznicowych, jednak w organizację uroczystości zostało zaangażowane całe kierownictwo uczelni. Przypomina tamte dni szereg wydawanych w wielu językach publikacji, piękny medal poświęcony założycielowi uniwersytetu a przede wszystkim jego fundamentalna – w czterech tomach ogromnych rozmiarów – monografia. Jeden z egzemplarzy przekazał w rektoracie UAM prof. Jarosław Panek podczas wizyty w dniu 5 maja 1999 r.

Wizyta – doszło do niej z inicjatywy strony czeskiej – zainaugurowała rozmowy kierownictwa obu uczelni w sprawie nawiązania stałej współpracy. Zanim J. Panek objął rektorską funkcję, Uniwersytet

Karola utrzymywał kontakty z 113 uczelniami na świecie, przy czym zdecydowany prym wiodły Stany Zjednoczone (23) i Niemcy (19), następnie miejsca zajmowały Francja (9), Włochy i Hiszpania (po 7), Kanada (6), Polska (4) i dalej *ex aequo* Chile, Izrael, Austria, Szwajcaria oraz Wielka Brytania (po 3). Obecnie liczba umów wzrosła do 140, po stronie polskiej szczególnie zainteresowanie obok wyższych uczelni Warszawy i Krakowa budzi ze względu na dziejowe powiązania Śląsk z obu uniwersyteckimi ośrodkami – Wrocławiem i Opolem. Zdynamiczne zowanie kontaktów to niewątpliwa zasługa prorektora ds. międzynarodowych, który w ślad za dawniejszymi podróżami w przeszłość obecnie nieustannie peregrynuje po starym kontynencie, a także po Azji, Afryce i obu Amerykach. Doskonale przy tej okazji poznał specyfikę szkolnictwa wyższego w tych regionach. W jednym tylko maju dwukrotnie bawił w Polsce (4-7 V Poznań, 14-15 V Opole), by zaraz potem wybrać się do Włoch. W Opolu patronował gromadce młodszych badaczy dawnych sejmów, na posiedzeniu Międzyuczelnianej Katedry Badań nad Parlamentaryzmem.

Karolinum – niemal sześć wieków starsze od Almae Matris Posnaniensis – pod względem liczby studentów jest jej równe, liczbą wydziałów nieco nasz uniwersytet przewyższa, wypadnie jednak pamiętać, że spotykamy wśród nich aż cztery fakultety medyczne w Pradze i dwa zamiejscowe (Pilzno i Hradec Kralove), fakultet wychowania fizycznego i sportu – a więc w Poznaniu znajdujące się poza uniwersytetem. Istnieją też trzy wydziały teologiczne (katolicki, protestancki i husycki), inne skupiają szereg dyscyplin a są to: filozoficzny, prawny, pedagogiczny, przyrodniczy i matematyczno-fizyczny.

Gość z Pragi, któremu towarzyszyła małżonka, dr Margit Pankova (historyczka), po rozmowie z prorektorem UAM prof. Markiem Kreglewskim, spotkał się z studentami i pracownikami politologii UAM a w następnym dniu (6 V) ze słuchaczami tego samego kierunku na Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Po-

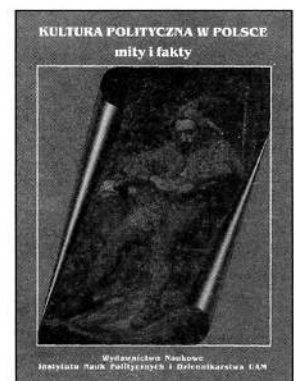
znaniu. I tu i tam z ogromnym zainteresowaniem wysłuchano wykładów na temat macierzystej uczelni gościa a także jego komparatystycznych refleksji o specyfice szkolnictwa wyższego w różnych częściach świata. Wiele pytań wzbudziła też obecna sytuacja polityczna w Czechach. Gospodarze poinformowali go o dokonaniach badawczych własnych placówek i obdarowali swymi najnowszymi wydawnictwami w zamian za otrzymane publikacje o szacownym uniwersytecie znad Wełtawy.

Pobyty gości przypadł na czas poznańskich jubileuszy – 80-lecia UAM i 170-lecia Biblioteki Raczyńskich, toteż z żywym zainteresowaniem zwiedzili w historycznym pałacu przy placu Wolności wystawę bibliotecznych skarbów (nie brakło wśród nich unikatów związanych z ich rodzinnym krajem z czasów husyckich), a także Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza oraz Instytut Zachodni. Wobec ograniczonych możliwości czasowych wybrali Rogalin oraz – zdecydowanie – wizytę w kinie na *Ogniem i mieczem*, dzieląc się następnie z niżej podpisanym interesującymi uwagami o filmie i powieści Henryka Sienkiewicza.

Jarosław Panek w trakcie pobytu sięgał do swych wspomnień ze studenckiej, miesięcznej, podróży po Polsce odbytej w spartańskich warunkach przed trzydziestu laty, na której trasie znajdował się i Poznań. W drodze powrotnej znalazło się – na życzenie żony – Gniezno a także Leszno, miasto Jana Amosa Komeńskiego i siedziba Jednoty Braci Czeskich, którzy zmuszeni do tułaczki w wieku XVI znaleźli bezpieczne schronienie w Rzeczypospolitej, wówczas państwie *bez stosów* i stanowiącym dla innych przykład religijnej tolerancji.

Należy mieć nadzieję, że wizyta zaowocuje nie tylko nawiązaniem trwałej i wszechstronnej współpracy na polu badawczym, ale również znajdzie odbicie w twórczości profesora Jarosława Panka, organizatora życia naukowego w swoim kraju, znakomitego historyka piszącego o sprawach skomplikowanych pięknym językiem literackim.

Prof. dr hab. MARCELI KOSMAN



KULTURA POLITYCZNA W POLSCE

MITY I FAKTY tom II

Pod red. Marcelego Kosmana
Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM
Poznań 1999

Opublikowane w książce artykuły stanowią plon konferencji naukowej zorganizowanej przez INPiD UAM w kwietniu 1998 r. Jak pisze we wstępie organizator konferencji prof. M. Kosman: „...zbiór dotyczy wybranych mitów, często tych niezmiernie popularnych i funkcjonujących od dawna w społecznej świadomości, niekiedy wywołujących – jak sprawa „zdrady Janusza Radziwiłła” – nadal polemiki. Pod względem chronologicznym dotyczą one ostatnich pięciu stuleci.”

Informacje

Dokończenie ze str. 2

Zestawienie wszystkich dotacji, jakie przyznał KBN w 1999 r. (w tym na działalność statutową): <http://www.kbn.gov.pl/finans/98/1999/>

Chór Kameralny UAM zdobył kolejne laury: I miejsce na 34. Międzynarodowym Konkursie Pieśni Chóralnej Międzyzdroje '99 (za najlepszego dyrygenta uznano K. Szydłiszę), potem zdobył Grand Prix na Międzynarodowym Konkursie Chórów Akademickich w słowackiej Bańskiej Bystrzycy.

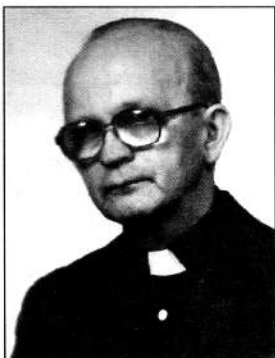
We wspomnieniu o panu Profesorze Jerzym Kubczaku (ŻU 5/99) została podana niepełna nazwa stworzonej przez pana Profesora w 1986 r. placówki. Uzupełniamy: wielką zasługą prof. Kubczaka było powołanie do istnienia Zakładu Historii Sztuki Starożytnej.

Autorem zdjęć z wyborów władz rektorskich zamieszczonego na okładce ŻU 4/99 był Kazimierz Fryś.

Dnia 14 maja odbyło się Mikrosymposium pt. „Kinetyczne metody badania mechanizmów reakcji w roztworach”, zorganizowane przez Wydział Chemii UAM i Sekcję Fotochemii, Chemii Radiacyjnej i Kinetiki Chemicznej PTChem. W obradach wzięły udział 63 osoby z większości wydziałów chemicznych w kraju. Wygłoszono trzy referaty plenarne: Roger Parsons, University of Southampton, Wlk. Brytania – „50 years of electrochemistry: Tafel plotting to scanning tunneling”; Grażyna Stochel, Wydział Chemii UJ – „Biomedyczne aspekty chemii i fotochemii tlenu azotu i jego donorów”; Wojciech T. Markiewicz, Instytut Chemii Bioorganicznej PAN, Poznań – „Syntetyczne oligonukleotydowe biblioteki kombinatoryczne i ich zastosowania”. Przedstawiono również 6 komunikatów i 25 posterów. Materiały konferencyjne w formie streszczeń i omówień – zostały opublikowane. (A.J.)

Ks. Prof. dr hab. Tadeusz Walachowicz (1939-1999)

23 lutego br. ks. prof. Tadeusz Walachowicz wybie-
rał się do Warszawy w sprawie bardzo ważnej dla roz-
woju poznańskiego Wydziału Teologicznego. Miał
otrzymać formalne potwierdzenie swojego tytułu pro-
fessorskiego uzyskanego sześć lat temu według trybu
obowiązującego uczelnie papieskie. Jak co dzień od-
prawił mszę świętą w kaplicy Sióstr w Domu Opieki
przy ul. Niedziałkowskiego, ale poczuł się bardzo źle.
Nie pojechał do Warszawy, tylko z pomocą jednej z
sióstr wrócił do domu. Tam stracił przytomność i nie
odzyskał jej aż do dnia swojej śmierci prawie dokład-
nie miesiąc później, 24 marca br.



Te cztery ostatnie tygodnie były Jego ostatnią dla
nas wykonaną pracą. Zamiast tamtej zamierzonej, ta
niezamierzona. Była to praca bardzo w Jego stylu: długa, inten-
sywna i cierpliwa, a zarazem – jestem głęboko przekonany –
mimo, że tak trudna do przyjęcia dla niego i dla nas – ostatecz-
nie potrzebna. To była praca tajemniczo zamykająca jego życie,
ponieważ on przez całe życie tak właśnie wytrwale, intensywnie i
cierpliwie pracował. Tak było w całym jego życiu kapłańskim,
tak było też w jego życiu naukowym.

Tadeusz Walachowicz urodził się 10 marca 1939 roku w Po-
znaniu w rodzinie robotniczej. Jego ojciec, Antoni, zginął w Po-
znaniu w ostatnich dniach wojny. Razem z bratem, dzisiaj profes-
orem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama
Mickiewicza, został wychowany przez matkę, Marię z domu
Gajewską. Obaj bracia, chociaż na różnych drogach, zdobyli naj-
wyższe wykształcenie. Obaj wykazali też podobne zaintereso-
wania – prawem i jego historią.

Tadeusz ukończył VI Liceum Ogólnokształcące w Poznaniu
i w roku 1956 wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchow-
nego w naszym mieście, tam odbył podstawowe studia filozo-
ficzno-teologiczne, po których w roku 1962 przyjął święcenia
kapłańskie. Już wtedy był nie najlepszego zdrowia, co z troską
zauważył ówczesny rektor Seminarium w opinii o nim, równo-
cześnie chwalać bardzo jego zdolności intelektualne i organiza-
cyjne oraz całą jego duchową sylwetkę. Przez następne dwa lata
ks. Tadeusz Walachowicz pracował jako wikariusz w Kórniku
oraz w Koźminie Wielkopolskim.

W uznaniu jego zdolności Arcybiskup Poznański skierował
go na studia specjalistyczne z zakresu prawa kanonicznego na
Wydział Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubel-
skiego. Tam zdobył magisterium z prawa kanonicznego a na-
stępnie w roku 1971 stopień doktora prawa kanonicznego na
podstawie rozprawy *Sądownictwo biskupie diecezji poznańskiej
w okresie Księstwa Warszawskiego*. Praca ta wykazała charakte-
rystyczne dla całej przyszłej twórczości ks. Walachowicza połą-
czenie trzech zainteresowań naukowych: prawem kanonicznym,
historią prawa i jego instytucji – zwłaszcza w Polsce – i sądown-
nictwem kościelnym. To ostatnie miał rozwijać także praktycz-
nie, jako wieloletni sędzia, a w latach 1989-1996 również Wice-
oficjał Sądu Metropolitalnego w Poznaniu.

Po powrocie z Lublina ks. dr Tadeusz Walachowicz pracował
ponownie w duszpasterstwie (w parafii na Junikowie i w parafii
św. Wojciecha), następnie na wielu stanowiskach w Kurii Metro-
politalnej, był również kapłanem domu Sióstr Urszulanek przy
ulicy Spornej. Od roku 1972 rozpoczął pracę nauczycielską – naj-
pierw w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chry-
stusowego dla Polonii Zagranicznej, a następnie również na for-
mującym się wtedy Papieskim Wydziale Teologicznym
w Poznaniu. Z wydziałem tym związała się też jego dalsza droga
naukowa. Kontynuując swoje zainteresowania historyczno-praw-
ne przygotował obszerną i bardzo gruntowną dwutomową rozpra-

wę zatytułowaną *Kościół Katolicki w prawodaw-
stwie Księstwa Warszawskiego*. Na jej podstawie
otrzymał w roku 1981 na Wydziale Prawa Kano-
nicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
stopień doktora habilitowanego nauk prawnych w
zakresie prawa kanonicznego. Praca ta, poza wyso-
ce pochlebnyymi recenzjami przedstawionymi w sa-
mym przewodzie habilitacyjnym, doczekała się kil-
ku dalszych recenzji, w których poza sprawnością
warsztatu naukowego i pisarskiego ks. Walachowi-
cza podkreślano zwłaszcza pionierski charakter i eg-
zemplaryczne znaczenie jego rozprawy. Prof. Wła-
dysław Sobociński w swojej recenzji podkreślił taki
właśnie charakter badań ks. Walachowicza i otwierającą się w ten
sposób perspektywę nowego typu studiów historyczno-prawnych,
łączących problematykę ściśle historyczną z wątkami politycznymi
i społecznymi i tworzących w ten sposób dobry punkt odnie-
sienia dla współczesnej problematyki kościelnego i świeckiego pra-
wa konstytucyjnego. Dalsza twórczość ks. Tadeusza Walachowicza
została w znacznym stopniu poświęcona takiej właśnie problemat-
yce, o czym jeszcze kilka słów nieco dalej.

Kilka miesięcy po habilitacji, w roku 1982, ks. Tadeusz Wala-
chowicz został na podstawie reskryptu rzymskiej Kongregacji
Wychowania Katolickiego mianowany przez Wielkiego Kancel-
rza Papieskiego Wydziału Teologicznego docentem tegoż Wy-
działu. Od tego momentu rozpoczął się okres szczególnie inten-
sywnej pracy. Była to najpierw praca dydaktyczna i naukowa na
Wydziale. Ks. doc. Tadeusz Walachowicz wykładał normy gene-
ralne Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz prawo kanoniczne kon-
stytucyjne i osobowe, prowadził bardzo licznie uczęszczane se-
minaria magisterskie i licencjackie (czyli podyplomowe),
wypromował też w tym czasie dwu doktorów. Uczestniczył w wy-
daniu polskiego tłumaczenia i komentarzy do nowego Kodeksu
Prawa Kanonicznego, a równocześnie kontynuował swoje odk-
rywczcze zainteresowania kościelną problematyką historyczno-
prawną ostatnich dwu stuleci, co znalazło szczególne uznanie
recenzentów jego dorobku w postępowaniu o nadanie tytułu pro-
fessorskiego. Aktywnie uczestniczył też w pracy krajowych i mię-
dzynarodowych stowarzyszeń prawników kanonistów oraz
uczestniczył wielokrotnie i czynnie w ich międzynarodowych
kongresach.

Na tym jednakże jego aktywność się bynajmniej nie wyczer-
pywała. Jesienią tego samego roku 1982 został rektorem Arcybi-
skupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Równocześnie
był członkiem a następnie prezesem Rady Nadzorczej Księgarni
św. Wojciecha w Poznaniu, a także sekretarzem Rady Społecznej
Metropolity Poznańskiego, archidiecezjalnym duszpasterzem
prawników oraz egzaminatorem prosynodalnym z zakresu pra-
wa kanonicznego (funkcja ta wiąże się z obowiązkiem zdawania
przez księży – duszpasterzy tzw. egzaminów wikariuszowskich
i proboszczowskich). Wymieniam wszystkie te dziedziny jego
aktywności, ponieważ dopiero zestawione razem dają pojęcie
o jego prawdziwej, ludzkiej, duchowej i naukowej sylwetce
i o wielkości pracy, jaką wykonał. Łatwo sobie wyobrazić, że
przynajmniej dwa z tych zadań – stanowisko docenta i zadanie
prowadzenia archidiecezjalnego Seminarium - zupełnie by wy-
starczyły, by życie wypełnić pracą. Tymczasem jego współpra-
cownicy w innych wymienionych tu instytucjach i gremiach –
w tym zasiadający z nim razem w Radzie Społecznej Metropolity
Poznańskiego profesorowie Uniwersytetu – zaświadczenia o je-
go solidnej i aktywnej pracy na wszystkich tych polach. Prowa-
dzone przez niego duszpasterstwo prawników było i jest jednym
z najbardziej prężnych poznańskich duszpasterstw środowisko-
wych, jeśli nie najbardziej aktywnym.

Jako rektor Seminarium czynnie uczestniczył też w pracach Komisji Episkopatu Polski ds. Seminariów Duchownych oraz w pracach Konferencji Rektorów Seminariów Polskich, czego trwałym świadectwem są jego publikacje o tematyce wychowawczej i organizacyjnej pochodzące z tego okresu.

Po zakończeniu pracy w Seminarium w roku 1989 ks. doc. Walachowicz mógł się bardziej poświęcić działalności organizacyjnej i naukowej na Papieskim Wydziale Teologicznym. W tym czasie Rada Wydziału przeprowadziła postępowanie w sprawie nadania mu tytułu profesora. Otrzymał go w roku 1990, zgodnie z przepisami obowiązującymi wydziały papieskie, od księdza arcybiskupa Jerzego Stroby, Wielkiego Kanclerza Wydziału, na podstawie reskryptu rzymskiej Kongregacji Wychowania Katolickiego. W roku 1990 został wybrany dziekanem Wydziału i sprawował ten urząd z charakterystyczną dla siebie spokojną sumiennością do roku 1993. Bardzo starał się o rozwój Wydziału, zabiegając m.in. o uzupełnienie jego struktury organizacyjnej.

W roku 1996 przeżył bardzo poważny kryzys zdrowotny, który – jak teraz wiemy – był już zapowiedzią śmiertelnej choroby. Przez całe lata walczył z poważną słabością układu krążenia. W związku z tym w ostatnim czasie musiał ograniczyć swoją aktywność zewnętrzną i organizacyjną – m.in. poprosił o zwolnienie z obowiązków Wiceoficjała Sądu Metropolitalnego.

W tym okresie podjął w swoich pracach naukowych problematykę współczesnego kościelnego i państwowego prawa konstytucyjnego. Jego ostatnie publikacje, a przede wszystkim referaty, wykłady monograficzne i prowadzone przez niego seminaria dotyczyły zwłaszcza problematyki konkordatowej. Możemy przypuszczać, że miała się z nich narodzić kolejna większa monografia. Ta praca została jednak nagle przerwana.

Bardzo aktywnie i z przekonaniem włączył się w proces, który doprowadził do nowego uformowania się naszego Wydziału w strukturach Uniwersytetu. Był z nominacji księdza arcybiskupa Juliusza Paetza, Wielkiego Kanclerza Papieskiego Wydziału Teologicznego, kierownikiem Instytutu Prawa Kanonicznego na

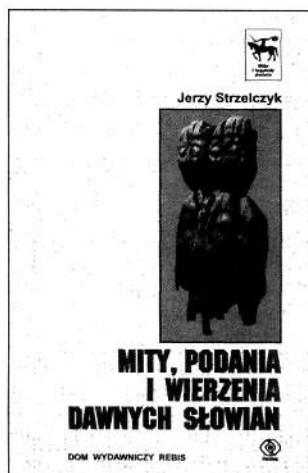
tych Wydziale i kierownikiem Katedry Prawa Kanonicznego Konstytucyjnego. W nowym kształcie organizacyjnym Wydziału na Uniwersytecie został kierownikiem Zakładu Prawa Kanonicznego. W wyborach uzupełniających podczas formowania Wydziału przewodniczył wydziałowej komisji wyborczej. Sam został następnie wybrany członkiem Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza jako jeden z przedstawicieli profesorów naszego Wydziału.

Bardzo zależało mu na rozwoju naukowym jego młodszych współpracowników i usilnie zachęcał ich do pracy w kierunku habilitacji. Myślał o swoich następcach i o rozwoju Zakładu Prawa Kanonicznego. Nie mogliśmy przypuszczać, że nie doczeka osiągnięcia przez swoich obecnych współpracowników pełnej naukowej samodzielności. Miał przecież dopiero sześćdziesiąt lat. Zdawał sobie sprawę z kruchości swojego zdrowia, ale mówił o tym niewiele i zupełnie się na to nie skarżył.

Ks. prof. Tadeusz Walachowicz miał swój charakterystyczny styl bycia. Ze studentami, także klerykami, którzy potrafili czasem być niesforni, nie zawsze było mu łatwo. Jednakże był to człowiek, który nigdy nie tracił zaufania tych, którzy się z nim stykali i współpracowali, zarówno kolegów, jak też podwładnych. Zewnętrznie bardzo spokojny i uporządkowany, potrafił też być człowiekiem silnych i głębokich przeżyć, i płynącego z nich pięknego słowa. Dochodziło to do głosu szczególnie w jego działalności kaznodziejskiej. Mogę zaświadczyć o pełnych uznania komentarzach, wypowiedzianych przez bardzo prostych i bardzo wymagających słuchaczy, m.in. po jego kazaniach pasyjnych głoszonych w kościele na Rynku Wildeckim.

Śmierć ks. prof. Tadeusza Walachowicza pozostawiła nasz Wydział w niełatwej sytuacji. Nie mamy w tej chwili profesora prawa kanonicznego. Wierzę jednak, że to, co temu Wydziałowi dał, przyniesie owoce – nie tylko w postaci pozostawionych prac i wykształconych ludzi, ale także w postaci trudniej uchwytnego, ale przecież w pełni realnego duchowego dobra i że jego praca znajdzie godną kontynuację.

Recenzja



Jerzy Strzelczyk
MITY, PODANIA I WIERZENIA
DAWNYCH SŁOWIAN
Dom Wydawniczy REBIS
Poznań 1998

Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian Jerzego Strzelczyka to najnowsza książka z serii „Mity i legendy świata” Domu Wydawniczego Rebis z Poznania. Tak samo jak pozostałe pozycje z tego cyklu, ma ona postać leksykonu, w którym hasła występują w porządku alfabetycznym. Jest to niewątpliwie ułatwienie dla tych, którzy szukają informacji na temat konkretnej postaci czy pojęcia, nie przeszkadzające wszakże przeczytaniu książki „od deski do deski”. Treść jest na tyle interesująca, iż pochłonięcie książki jednym tchem jest całkiem możliwe. Okazuje się na przykład, iż rusalki szczególnie niebezpieczne bywają... w czwartki, latawiec – to pradawna nazwa bóstwa domowego, natomiast legendarne myszy, które miały zjeść Popiela – to nazwa wojowników, którzy zamieszkali w pobliżu Ostrowa Lednickiego. Stąd zresztą, zdaniem autora, jedna z nazw miejscowych, która przetrwała do czasów dzisiejszych – Myszki.

W przeciwieństwie do autorów leksykonów takich mitologii jak chińska czy indyjska, które są udokumentowane w sposób wzorcowy, profesor Strzelczyk stanął przed wyjątkowo trudnym zadaniem. Jak

sam tłumaczy we wstępie, „Olimp słowiański znany jest [...] słabo i w dodatku nierówno. Słabo, ponieważ w czasach, gdy był on żywy, Słowianie nie znali sztuki pisania, sami więc nie mogli utrwalić na piśmie obrazu swoich wierzeń, obcych natomiast obserwatorów, których zresztą nie było zbyt wielu, wierzenia religijne odległych i barbarzyńskich Słowian niezbyt interesowały”.

Ponadto, autor, zgodnie z zasadami postępowania naukowego, stara się skoncentrować wyłącznie na rzeczywistych świadectwach dziejów, podejmując jednocześnie walkę z wszechobecną w omawianej mitologii fikcją literacką.

Oprócz rzeczowego wstępu, który jest jednocześnie zwięzłym przeglądem najważniejszych pozycji traktujących o słowiańskiej mitologii, książka zawiera także informację o częściej wykorzystywanych źródłach – bę-

dącą w istocie mini-leksykonem na temat ich autorów. Oprócz tak znanych kronikarzy jak Wincenty Kadłubek czy Jan Długosz, możemy poznać interesujące dane o wielu innych utalentowanych pisarzach.

Język, którym posługuje się autor opracowania, przeznaczony jest dla szerokiego kręgu odbiorców, co nie przeszkadza temu, aby po *Mity, podania i wierzenia...* sięgnął od czasu do czasu student historii. Profesor Jerzy Strzelczyk ostrzega jednak, że interesowała go nie tyle historyczność danej postaci, ile jej upowszechniany wizerunek. Dlatego też jest to lektura obowiązkowa dla osób zajmujących się literaturami krajów słowiańskich. Podsumowując, ta ładnie i starannie wydana książka wydaje się być trafionym prezentem dla każdego humanisty. Przyjemnej lektury życzy Państwu

ANDRZEJ KALENIEWICZ

Czy wszyscy jesteśmy manipulowani?

„Psychomanipulacji w sektach, businessie oraz w grupach społecznych” poświęcona była w całości ogólnopolska, interdyscyplinarna konferencja naukowa, która odbyła się w Poznaniu w dniach 8-10 kwietnia br. Sesję zorganizował Instytut Psychologii Wydziału Nauk Społecznych UAM – dyrektorem prof. dr hab. Tomasz Maruszewski i dr Elżbieta Ścigała (adiunkt w Zakładzie Psychologii Ogólnej), oraz Wydział Teologiczny UAM reprezentowany przez ks. Tomasza Błaszczyka.

Otwierając sesję w imieniu władz Uniwersytetu, prorektor prof. Sylwester Dworacki stwierdził, iż ważność i aktualność podjętego tematu podkreślają zapowiedziane w programie tytuły referatów. Analizując tematy wystąpień, zauważył, że „nie trzeba być w sekcje, aby być poddanym manipulacji, dzieje się tak także w naszym codziennym życiu, zupełnie nieoczekiwanie, w różnych sytuacjach”. Swoje wystąpienie prof. S. Dworacki zakończył życzeniami, by wyniki konferencji „szybko trafiły do tych, którym są potrzebne jako materiał do dalszych rozważań, ale również do tych, którzy będą mogli praktycznie bronić innych, a może nawet samych siebie, przed manipulacją”.

„Jest mi ogromnie miło, że dzięki inicjatywie niewielu osób doszło do spotkania tak liczego audytorium – rozpoczęła swoje powitanie prof. dr hab. Anna Michalska, dziekan WNS UAM. – Jesteście Państwo zainteresowani problematyką, która dotyka wielu osób (...), która będzie się stawała coraz bardziej istotna i dotkliwa

w wielu wymiarach”. Pani dziekan wyraziła radość, że dzięki podjęciu tego tematu doszło do współpracy między Instytutem Psychologii i Wydziałem Teologicznym. Dała też wyraz nadziei, że konferencja rozbudzi nie tylko teoretyczne zainteresowanie problemem psychomanipulacji, ale także zachęci zawodowych psychologów do podjęcia działań profilaktycznych w tym zakresie.

Wprowadzenia do części merytorycznej dokonał prof. dr hab. Tomasz Maruszewski, który wyjaśnił zebrany, czym jest psychomanipulacja i jakie są jej podstawowe mechanizmy. Otóż psychomanipulacja to „forma wywierania wpływu na drugą osobę w taki sposób, aby ta realizowała – nie zdając sobie z tego sprawy – działania zaspokajające potrzeby manipulatora. Manipulator nie interesuje się tym, czy działania te przyniosą korzyść jednostce, natomiast wiele uwagi poświęca temu, aby jednostka była przekonana, że działania te wykonuje z własnej woli i że skutki tych działań zwiększą jej dobrostan”.

Jednym z celów konferencji była zatem refleksja nad tym, w jaki sposób inni wpływają na nas i jak się przed tym bronić. Ze względu na głębokość ingerencji, techniki psychomanipulacji można podzielić na trzy grupy: 1. próba wpływu na zachowanie; 2. perswazja – próba wpływu na zmianę postaw; 3. zmiana osobowości (np. tzw. „pranie mózgu”).

Psychomanipulacje oddziałują na różne procesy psychiczne. Manipulator może wpływać na percepcję, stwarzając pozory nieistniejącej rzeczywistości, może też wkroczyć w sferę pamięci (w terminologii naukowej przyjęło się taki przypadek określać inflacją wyobraźni), a wreszcie w procesy myślowe, które zniekształca dla swoich celów, wykorzystując bezrefleksyjność i niesamodzielność myślową „ofiary”.

„Krytyczne i samodzielne myślenie jest jedną z najlepszych szczepionek przeciwko manipulacji” – zapewnił słuchaczy prof. T. Maruszewski.

Pierwszy referat, zatytułowany „Czciociele naukowej fikcji – przypadek manipulacji intelektualnej” wygłosił prof. dr hab. Zbigniew Drodzowicz (Kierownik Zakładu Historii i Filozofii Religii w Instytucie Filozofii WNS UAM). W części pierwszej przedstawił historyczny zarys pojawiania się fikcji naukowych, natomiast część drugą przeznaczył na przybliżenie doktryny

Niszczący wpływ

— Co było impulsem do zorganizowania w Poznaniu ogólnopolskiej, interdyscyplinarnej sesji naukowej na temat psychomanipulacji?

— Pomysł zorganizowania konferencji pochodzi od dr Elżbiety Ścigały. Wprawdzie nie zajmowaliśmy się tą problematyką jako podstawowym polem badań Zakładu Psychologii Ogólnej, ale problem psychomanipulacji jest tak ważny, że nie mogliśmy przeoczyć obok niego obojętnie.

— A jak doszło do współpracy z Wydziałem Teologicznym?

— Pośrednio za sprawą ks. Tomasza Błaszczyka, który jest naszym studentem. Spotkaliśmy się kiedyś na sesji poświęconej sektom i doszliśmy do wniosku, że warto byłoby w naszej konferencji uwzględnić teologiczny punkt widzenia tego problemu.

— Każda sesja ma jakieś założenia...

— Zależało nam przede wszystkim na zrozumieniu i obnażeniu mechanizmu manipulacji oraz na ukazaniu sposobów, które pozwalają się przed nią bronić. Za pośrednictwem uczestników sesji chcieliśmy poinformować o tym jak najszersze kręgi społeczeństwa.

— Jak ocenia Pan Profesor owoce tej sesji?

— Bardzo ciekawe były momenty polemiki między obecnymi na sesji przedstawicielami rozmaitych sekt i badaczami, którzy zajmują się teoretyczną analizą zjawiska sekt. Te spotkania pozwoliły nam nie tylko lepiej rozumieć samo zjawisko, ale także sytuację osób należących do sekt. Choć z naszego punktu widzenia tego typu grupy działają na ludzi destruktywnie, to jednak zdarzają się osoby bardzo zadowolone z przynależności do sekty.

— Czy zatem psychomanipulację można jednoznacznie ocenić jako zjawisko negatywne?

— Z indywidualnego, subiektywnego punktu widzenia oceny są zawsze bardzo zróżnicowane. Ponieważ zastosowana prawidłowo psychomanipulacja sprawia, że osoby jej poddane w ogóle o tym nie wiedzą, jest to dość perfidne łamanie praw jednostki. W każdym przypadku trzeba zatem uwzględnić, czy skutki ukrytego działania są pozytywne dla nieświadomego manipulacji odbiorcy.

— Czy Instytut Psychologii prowadzi badania na temat współcześnie występujących psychomanipulacji?

— Zaczynamy to robić. Prowadzimy na przykład badania nad obejmującą indywidu-

Rozmowa z prof. dr. hab. Tomaszem Maruszewskim, dyrektorem Instytutu Psychologii WNS UAM, jednym z organizatorów konferencji

alne doświadczenie człowieka pamięcią autobiograficzną. Prawdopodobnie zajmujemy się także badaniem technik związanych z oddziaływaniem destruktywnym, to znaczy z pozbawianiem człowieka podmiotowości. Wcześniej nie badano tego problemu pod kątem psychomanipulacji, nie badano sekt.

— Czy w dobie natrętnej reklamy możemy się uchronić przed manipulacją?

— Nie. We współczesnym świecie ludzie stale próbują na siebie wpływać. Znany psycholog amerykański, Robert Cialdini, w swojej książce „Wywieranie wpływu na ludzi” starał się wyliczyć, ile razy próbowano wpłynąć na jego zachowanie w ciągu jednego przedpołudnia. Doliczył się około pięciuset prób manipulacji, pomijając wpływ radia czy telewizji. Stwierdził jednak, że psychomanipulacja jest lepsza niż przymus bezpośredni, kiedy nie mamy już żadnego wyboru.

— W referacie mówił Pan Profesor o mechanizmie inflacji wyobraźni. Na czym on polega i jakie zagrożenia się z nim wiążą?

— Polega na tym, że człowiek nabiera przekonania, iż przeżył coś, co faktycznie nigdy mu się nie przydarzyło, a tylko sobie wyobrażał, że przeżył. Inflacja wyobraźni

dwóch współcześnie działających sekt, wykorzystujących manipulację intelektualną – Kościoła Sejentologicznego i Realistów.

Kolejny prelegent, dziekan Wydziału Teologicznego, prof. Tomasz Węclawski, w referacie pt. „Posiąć człowieka przez słowo” ukazał słuchaczom teologiczną perspektywę manipulacji stosowanej w języku reklamy na tle przemian zachodzących w języku wykładu teologicznego czy też orędzia religijnego. Zdaniem księdza profesora autorzy reklam wykorzystują bardzo chętnie symbole religijne, gdyż zdają sobie sprawę z tego, jak one są nośne, nawet jeśli w powszechnej świadomości zatraciły swój pierwotny religijny sens. Niepokojącym paradoksem jest to, że w języku katechezy coraz częściej rezygnuje się z symboli religijnych na rzecz jednoznacznych wskazań doktrynalnych lub apeli moralnych. Te i wiele innych bardzo interesujących obserwacji i hipotez ks. prof. T. Węclawskiego wywołało ożywioną dyskusję i sporo pytań ze strony uczestników konferencji.

Równie inspirujące okazało się wystąpienie dr. Artura Jocza (adiunkta w Zakładzie Historii i Filozofii Religii Instytutu Filozofii WNS UAM) pt. „Antropozofia Rudolfa Steinara (1861–1925), czyli próba wychowania człowieka do wolności”.

Ostatni referat w pierwszym dniu sesji, autorstwa prof. dr. hab. T. Maruszewskiego i dr. Elżbiety Ściżyły – „O inflacji wyobraźni jako technice psychomanipulacji” – stanowił szczegółowe rozwinięcie głównego tematu konferencji. (zob. „Wywierania

nie wpływu”, rozmowa z prof. T. Maruszewskim – przyp. red.). Po – jak zwykle na tej sesji żywej – dyskusji uczestnicy konferencji wzięli udział w zamkniętym pokazie filmowym.

W drugim dniu konferencji uczestnicy przenieśli się do auli Wydziału Teologicznego. Podobnie jak w dniu poprzednim obradom przysłuchiwało się około trzystu osób, w większości studentów.

Na początek mgr Wojciech Cwalina (WNS KUL) wygłosił referat przygotowany z prof. dr. hab. Andrzejem Falkowskim (WNS KUL) na intrygujący temat: „Každy z nas jest supermanem. Psychologia na usługach polityki”.

Następnie znakomity antropolog, filozof, jezuita z Krakowa o. Aleksander Posacki SJ przedstawił swoje obserwacje antropologiczne na temat: „Dlaczego sekta? Czy tylko manipulacja?”. Wśród wielu przyczyn wstępowania do sekt o. A. Posacki wskazał m.in. kryzys duchowości w kulturze współczesnej, potrzebę idealizmu, wrażliwość i niezgodę na zło i cierpienie w świecie, potrzebę inicjacji – rozpoczęcia nowego życia w nowej wolności przez odcięcie się od świata (np. satanizm); negowanie przez naukę spirytyzmu, reinkarnacji itp. akceptowanych w sektach. Zdaniem antropologa powstawanie sekt świadczy o wzrastającej potrzebie uwzględniania wartości duchowych w życiu codziennym, toteż nie należy wykluczać dialogu na ten temat tam, gdzie jest on możliwy. Komentarzem do referatu i pytaniami do autora nie byłoby chyba końca, gdyby nie konieczność udostępnienia mikrofonu następnym referentom.

Porządkując problem sekt ks. Tomasz Błaszczuk zaproponował następującą definicję sekty: „sektą nazywamy każdą organizację o strukturze piramidowej, która posiada autorytarne przywództwo i twierdzi, że posiada jedyną drogę do... (tu wymienić można dowolną ideę, przedmiot, wartość, np.: sukces, bogactwo, zbawienie, Bóg) i która w celu zwabienia i utrzymania członków posługuje się metodami manipulacji”. Definicja ta nie odnosi się tylko do grup religijnych, ale obejmuje także inne organizacje społeczne zbudowane według tego schematu.

Kolejno głos zabrał mgr Jacek Zieliński (Ośrodek Badania Kultury Chrześcijańskiej „Civitas Christiana” w Łodzi) na temat: „Manipulacja w sektach, manipulacja w mediach – tożsamość metod”. Swoje ciekawe wystąpienie zakończył pytaniem do uczestników konferencji: „Czy w dobie społeczeństwa masowej korupcji i konsumpcji, wymogu demokratycznego rządzenia i otwartości na odmienność, manipulacja jest patologią współczesności czy też koniecznym warunkiem funkcjonowania tego systemu?”. Następnie dr Jolanta Socha (wiceprzewodnicząca Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki, „Civitas Christiana”, Łódź) przedstawiła „Kierunki działania profilaktycznego w krajach Unii Europejskiej” (zob. rozmowa – przyp. red.).

Popołudnie wypełniły trzy prowadzone równoległe warsztaty. Prof. dr. hab. Wanda Krzemińska (kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej Instytutu Lingwistyki na Wydziale Neofilologii UAM) podjęła temat „Możliwości obrony przed manipulacją”;

może dotyczyć także przyszłości. Wszystko to może prowadzić do syndromu fałszywej pamięci – człowiek zaczyna sobie „przypominać” fakty, sytuacje, które przeżył tylko w wyobraźni. W efekcie zaczyna inaczej postrzegać własną przeszłość, uważa, że jest innym człowiekiem i zaczyna zachowywać się inaczej niż dotychczas. Zmienia się jego system wartości, co prowadzić może do niebezpiecznej zmiany osobowości. Zaszczepienie fałszywych wspomnień, na przykład poczucia winy z powodu rzekomego uzależnienia od alkoholu czy narkotyków, może świadomie dokonać manipulator. Typowym przykładem takiej psychomanipulacji opartej na ingerencji w pamięć autobiograficzną była historia chłopca, który padł ofiarą sekty Hare Kriszna, opowiedziana podczas konferencji przez jego ojca.

— **A czy w ramach studiów psychologicznych prowadzone są zajęcia na temat technik psychomanipulacyjnych i ich negatywnych skutków?**

— Obecnie jest tylko jedno seminarium monograficzne pt. „Wywieranie wpływu społecznego”. Trwa ono zaledwie jeden semestr. Podczas tych zajęć analizuje się problem manipulacji. Czasami uczymy także technik, które mogą być wykorzystane jako techniki psychomanipulacji. Na przykład terapeutyczna technika wizualizacji może służyć do łagodzenia silnych stanów stresowych, ale może też zostać zastosowana do zaszczepienia fał-

szywych wspomnień. Samo narzędzie jest obojętne, natomiast cel, w jakim się je wykorzystuje, może być różny.

— **Podczas tej sesji ukazane zostały tylko niektóre nowe aspekty psychomanipulacji. Czy jest szansa, by szerzej mówić o tym zjawisku i związanych z nim zagrożeniach studentom psychologii i nie tylko?**

— Tak. Planujemy uruchomienie nowej specjalności „Psychologia komunikacji w rodzinie i poza rodziną”. Program tej specjalności obejmie m.in. problematykę wywierania wpływu, problematykę obrony przed psychomanipulacją, a przede wszystkim problematykę współczesnych uzależnień, np. od telewizji, od grup toksycznych, od pracy, od jedzenia. Potrzebę omawiania tych zagadnień zgłosili sami studenci. Równoległe, niezależnie od naszych działań na rzecz utworzenia nowej specjalności, ponownie wybrani na rektora prof. dr. hab. Stefan Jurga w swoich planach przewiduje utworzenie oddzielnego Wydziału Komunikacji Społecznej.

— **Poszerzenie edukacji psychologicznej o zagadnienie współczesnych psychomanipulacji i uzależnień zwiększy szanse absolwentów psychologii na znalezienie pracy?**

— Na pewno. Zdajemy sobie sprawę, że organizując obecnie jakieś nowe specjalności, musimy uwzględnić najbardziej aktualne problemy, ale także wyposażać studentów w bardzo szeroką wiedzę, by jako absolwen-

ci mieli możliwość znalezienia pracy w różnych placówkach i zakładach. Odchodzimy od bardzo wąskich specjalności.

— **Wracając do konferencji – gdzie i kiedy ukazać się materiały?**

— Powinny ukazać się pod koniec tego roku, bo tyle mniej więcej czasu zajmie skompletowanie, opracowanie redakcyjne i wydrukowanie w którymś z poznańskich wydawnictw.

— **Czy oprócz wydania książkowego będą też inne formy publikacji?**

— Część referatów zostanie wydana w lipcowym numerze magazynu psychologicznego „Charaktery”.

— **Konferencja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Czy organizatorzy przewidują kontynuację?**

— Myślę, że tak. Nie spodziewaliśmy się tylu zgłoszeń referatów ani tak licznych udziału studentów, i to nie tylko poznańskich. Co więcej udziału aktywnego – studenci żywo włączali się do dyskusji, potwierdzając, że jest to problem, który ich osobiście dotyczy. Toteż zamierzamy kontynuować tę dyskusję, tym bardziej że niektórzy z zaproszonych na kwietniową sesję gości ze względów losowych nie mogli przyjechać. Przypuszczam, że podobną konferencję zorganizujemy już w przyszłym roku.

— **Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała DANUTA CHODERA

o. A. Posacki SJ dokonał zestawienia: „Egzorcysta a psycholog, zgodności i rozbieżności”, a prof. dr hab. A. Falkowski mówił o „Psychologii na usługach polityki”. Za interesowanie warsztatami było tak wielkie, że dwa pierwsze z konieczności przybrały formę wykładów.

Niebywałą kondycją musieli się wykazać uczestnicy konferencji w trzecim, ostatnim dniu. Miejscem obrad była ponownie aula WNS. W ciągu kilku przedpołudniowych godzin wygłoszonych zostało aż osiem referatów (!), odsłaniających kolejne aspekty psychomanipulacji i przestrzenie nią objęte. „Manipulacja a nowa filozofia zarządzania” to temat wystąpienia prof. dr hab. Marii Strykowskiej (Zakład Psychologii Pracy i Psychologii Środowiska Instytutu Psychologii WNS UAM). „Osobowościowe predyspozycje do manipulacji interpersonalnej u dzieci” omówił dr Szymon Draheim (adiunkt w Zakładzie Psychologii Ogólnej Instytutu Psychologii WNS UAM). Następnie Wojciech Kulesza (student Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie) przedstawił „Podmiotowe uwarunkowania odporności na psychomanipulację”, a dr Romuald Polczyk (Instytut Psychologii UJ) omówił „Metody badania podatności na sugestie”.

Po dyskusji, dr Dobrosława Bartkowska-Nolak (adiunkt w Zakładzie Psychologii Ogólnej Instytutu Psychologii WNS UAM) wygłosiła referat pt. „Perswazja podprogowa – mit czy rzeczywistość”. Badaczka uważa, że perswazja podprogowa nie stanowi zagrożenia dla współczesnego człowie-

ka, gdyż trudno nawet udowodnić jej istnienie. Techniki manipulacyjne starają się kryć związek między bodźcem a reakcją. W przypadku perswazji podprogowej jest to doprowadzone do perfekcji. Osoba poddana manipulacji nie może uruchomić mechanizmu kontrkontroli, kontrargumentacji. Krytyczny odbiór przekazywanych treści uniemożliwiają m.in. tzw. dystraktory np. szybko zmieniające się obrazy, muzyka itp. Kolejną referentką, mgr Bogna Białecka (absolwentka psychologii WNS UAM) podejmując temat: „Joga – droga rozwoju czy ukryta religia”, podkreśliła zagrożenia związane bezkrytycznym praktykowaniem jogi pod kierunkiem przypadkowych nauczycieli (guru).

Ilustracją teoretycznych rozważań o zjawisku sekt i psychomanipulacji było przejmujące świadectwo ojca chłopca, który przeszedł przez sektę Hare Kriszna. Dramat chłopca i jego rodziny zaczął się od przypadkowego wakacyjnego spotkania z wyznawcami Hare Kriszna. Lubiącego podróże harcerza zainteresowały głoszone przez sektę hasła typu ekoturystyka, medytacja czy samorozwój, toteż po powrocie do Poznania zaczął chodzić na spotkania organizowane przez Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kriszny. Wkrótce opuścił się w nauce (w wolnym czasie medytował) i powtarzał maturę, zaczął podkraść pieniądze i wnosić z domu różne wartościowe przedmioty. Swoich rodziców traktował jak osoby nieczyste czyli przedstawicielei najniższej kasty buddyjskiej. W efekcie zastosowanej psychomanipulacji uwierzył, że jest uzależniony od alkoholu i że

tylko sekta może go uzdrowić. Najbardziej niebezpieczną okazała się jednak zalecana przez sektę drastyczna dieta wegetariańska połączona z głodówkami – chłopak zasłabł któregoś dnia na ulicy łamiąc sobie nos i szczękę. W szpitalu odmawiał przyjmowania jakichkolwiek pokarmów, twierdząc, że może spożywać wyłącznie produkty ofiarowane Krisznie, którymi dysponowała tylko sekta. Tymczasem jej członkowie zupełnie nie interesowali się losem całkowicie uzależnionego od nich chłopca. Z dna rozpachy wydobył go ojciec, który skorzystał z fachowego wsparcia Dominikańskiego Centrum Informacji o Sektach. Wbrew oczekiwaniom, nie uzyskał bowiem pomocy ze strony naukowców z Instytutu Religioznawstwa UJ. Podczas konferencji zwrócił się zatem z apelem do teoretyków badających zjawisko sekt, by słuchali także osób, które znają tragedię uzależnienia od sekt z własnego doświadczenia.

Ostatni referat podczas tej sesji, pt. „Racjonalna rekonstrukcja społeczeństwa? Na przykładzie zarządzania zasobami ludzkimi” wygłosił mgr Krzysztof Bondyra (doktorant w Zakładzie Badań Społeczności Lokalnych i Regionalnych Instytutu Socjologii WNS UAM).

Osoby zainteresowane poszczególnymi referatami mogą skorzystać ze streszczeń, publikowanych w internecie pod adresem: [www.thfac.poznan.pl\(psyche\)](http://www.thfac.poznan.pl(psyche))

Informacje o sektach działających w Polsce gromadzi Dominikańskie Centrum Informacji o Sektach. Nr telefonu w Poznaniu: 8530067 (poniedziałki i środy od 17.00 do 19.00).

Profilaktyka

— Jakie zagrożenia związane ze zjawiskiem psychomanipulacji zaobserwowano w krajach Unii Europejskiej?

— Na ile jest to problem newralgiczny, i w jakim stopniu interesuje najwyższe czynniki władzy poszczególnych krajów, świadczy fakt, że w drugiej połowie kwietnia br. europejska federacja stowarzyszeń, które zbierają i przekazują informacje o destrukcyjnych działaniach grup stosujących psychomanipulację oraz niosą pomoc pokrzywdzonym zorganizowała w Paryżu pierwsze ogólnoeuropejskie spotkanie na ten temat. Obecnie największym problemem są zupełnie nieokreślone nadużycia finansowe w bankach, nieprawidłowe zarządzanie przedsiębiorstwami, jak również ogromny wpływ różnych grup na władzę. Z dokumentacji dr Aleksandra Dworkina, jednego z uczestników konferencji paryskiej, wynika, że najpierw poraża się media, następnie parlament, ewentualnie władze samorządowe. Potem można już wchodzić we wszelkie inne struktury, przede wszystkim edukacyjne, bo tu najłatwiej wprowadzić nową ideologię, na przykład podczas rozmaitych kursów doskonalenia zawodowego. Z tym zjawiskiem wiąże się także kwestia obronności kraju, bo jeżeli doktryna, którą głosi zamorski guru, zakłada, że służba wojskowa młodych ludzi jest zakazana, to powstaje poważny problem – nie ma kto bronić kraju. Wówczas trzeba podjąć dramatyczną decyzję

o ogłoszeniu neutralności albo zmienić konstytucję i całe układy polityczne. Taki problem miały Niemcy.

— Psychomanipulacja prowadzi do zniewolenia człowieka...

— Pozwoliłam sobie określić jej działanie jako skuteczniejsze od działania bomby neutronowej. Choć jest niewidoczne i nie daje się odczuć, to jednak może prowadzić do strasznego spustoszenia w psychice ludzkiej.

— Czy sama Unia Europejska nie podlega psychomanipulacji?

— Niestety, tak. Najlepszym dowodem na to była próba przyjęcia przez Parlament Europejski dokumentu o sektach. Za sprawą zjednoczonych sił Hare Kriszna, świadków Jehowy, scjentologów, moonistów itp. została ona wprowadzona do dyskusji, czy można zaakceptować półstronicową definicję sekty czy nie. Nie udało się też przyjąć dokumentu, który już rok temu podawał ocenę i statystyki tego zjawiska, uwzględniające realne straty w budżetach takich państw jak Niemcy, Francja czy Wielka Brytania, poniesione za sprawą choćby marketingu bezpośredniego. W spadku po różnych grupach opartych na psychomanipulacji społeczności państwowe otrzymują też wyzutek z sił witalnych i intelektualnych byłych członków, którzy stają się niezdolnymi do podejmowania samodzielnych decyzji inwalidami społecznymi. Umyka im bowiem okres, w którym mogliby się wykształcić, zrobić karierę, gdyż na to nie pozwoli im przywódca, który najczęściej jest cudzoziemcem.

Rozmowa z dr. Jolantą Sochą, wiceprzewodniczącą Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki „Civitas Christiana” z Łodzi

— Jak w praktyce realizowana jest profilaktyka w tym zakresie w krajach unijnych i w Polsce?

— Działania profilaktyczne wynikają z rezolucji i zaleceń Parlamentu Europejskiego, obowiązujących kraje członkowskie. W krajach Unii najbardziej imponująco wygląda to we Francji. Półtora roku temu Francuzi przeszkolili sześć tysięcy pracowników podległych ministerstwu edukacji, a następnej fazy – pracowników służby zdrowia. Niemcy nastawili się bardziej na reformę legislacyjną, bo to jest szybsza ścieżka. W Polsce od dwóch lat istnieje międzyresortowy Zespół ds. Monitorowania Ruchów Religijnych, nie wiadomo jednak, jakie ma kompetencje. W związku ze wspomnianą paryską konferencją wysłałam nawet zaproszenie na ręce podsekretarza stanu w MSWiA, przypominając, że Niemcy uporały się z problemem sekt dopiero wtedy, gdy zaangażowane zostały służby specjalne – naprawdę obronność kraju była zagrożona – ale, niestety, nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. Tym samym Polska straciła szansę zabrania głosu czy nawet udziału w tej ważnej ogólnoeuropejskiej konferencji z udziałem ministrów bądź wice ministrów resortów zainteresowanych rozwiązaniem problemu sekt i podobnie działających organizacji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała DANUTA CHODERA

AEGEE o Uniwersytecie

Wskazówki zegarów bez wychnienia pędzą naprzód. Nie wiele już czasu zostało do początku nowego tysiąclecia. Technika zadziwia nas coraz to nowymi osiągnięciami. A uniwersytety, jakie były kilkanaście lat temu, takie są.

Jaki jest ten „Uniwersytet Końca Wieku”? Skoro nie jest do końca taki, jak byśmy chcieli, to co powinno się zmienić? Próba odpowiedzi na te i wiele innych pytań, dotyczących edukacji wyższej, była ogólnopolską konferencją w Poznaniu zorganizowaną przez **Europejskie Forum Studentów – AEGEE**. W dniach 8-11 kwietnia mieliśmy możliwość uczestnictwa w różnorodnych wykładach, spotkaniach panelowych i dyskusjach. Przybyli znakomici goście ze świata nauki i kultury, m.in. prof. Władysław Balicki – rektor Wyższej Szkoły Bankowej, prof. Andrzej Legocki – prezes Poznańskiego Oddziału PAN, prof. Joachim Cieślak – antropolog, prorektor ds. dydaktycznych UAM, prof. Anna Brzezińska – psycholog i pedagog z UAM, prof. Jerzy Brzeziński – psycholog z UAM, ks. prof. Paweł Bortkiewicz – członek Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, dr Juliusz Sławomir Tyszka – teatrolog, pracownik Instytutu Kulturoznawstwa UAM, oraz wielu członków AEGEE z całej Polski. Konferencja była debatą o planowanych reformach

szkolnictwa wyższego oraz o miejscu i roli polskiego systemu edukacji na tle zjednoczonej Europy. Omawiano na niej funkcjonowanie i strukturę szkolnictwa m.in. we Francji, Niemczech, Szwajcarii. Poruszono sprawę mobilności studentów, czyli studia za granicą, praktyki w krajach UE, stypendia, oraz akceptacji przez polskie uczelnie świadectw uniwersytetów zachodnich. Profesor Balicki podkreślał w swoich wypowiedziach konieczność wprowadzenia w Polsce wyższych szkół zawodowych na wzór niemieckich Fachhochschulen. Miałyby one na celu kształcenie specjalistów o wysokich kwalifikacjach w danej dziedzinie.



Fot. Katarzyna Sadzak

Odbył się również wspaniały wykład na temat kina końca wieku poprowadzony przez pana Michała Jazdona, doktora w Zakładzie Filmu i Telewizji UAM. Uczestnicy obejrzeli niezwykle fragmenty filmów z niemalże całego stule-

cia i mogli zauważyć, że twórcy kina europejskiego powracają do korzeni kinematografii. W piątek wieczorem odbyło się Cinema Party, na którym zaprezentowano film pt. „Idioci”. Innym akcentem artystycznym był spektakl pod tytułem „Pijcie ocet panowie” zaprezentowany przez Teatr Biuro Podróży. Sztuka oparta jest na tekstach D. Charmsa, rosyjskiego pisarza awangardowego i prezentuje świat marzeń sennych przeplatający się ze światem mroźnego krew w żylach horroru. Wywarła duże wrażenie na publiczności, choć z późniejszych dyskusji wynikało, że ze zrozumieniem jej było różnie.

KAROLINA GWINNER



Dni Kultury Bułgarskiej

Fot. Katarzyna Sadzak



W dniach od 11 do 24 maja Kolo Naukowe Bułgarystów przy Katedrze Filologii Słowiańskiej UAM zorganizowało Dni Kultury Bułgarskiej. Kluczowym momentem było otwarcie 13 maja wystawy fotografii p. Ireny Gałuszki pt. „Bułgarskie wizje i pejzaże”. Wystawa została zorganizowana dzięki współpracy z Centrum Kultury Bułgarskiej w Warszawie i wsparciu Wydziału Filologii Polskiej i Klasyk. Profesor Aleksander Naumow wygłosił krótkie przemówienie poświęcone działalności świętych Cyryla i Metodego. Obecni zostali również przywitani przez dyrektora Centrum Kultury Bułgarskiej – dr Galie Simeonową-Konach.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie. Bułgaria, tak niedale-

ka Polski, jawi się tu jako egzotyczna kraina, piękna, ale niemal bezludna. Na zdjęciach oglądaliśmy oryginalną, o rysach orientalnych, architekturę takich bułgarskich miast, jak: Płowdiw, Wielkie Tyrnowo, Nesebyr i Sofia. W mniejszym zaś stopniu poznajemy mieszkańców tego kraju i jego przyrodę. To Bułgaria jakby po sezonie, albo w porze popołudniowego upału, gdy pustoszeją ulice, wyludniają się kawiarenki, a po uliczkach chodzą nieliczni przechodnie. Można wtedy spotkać egzotyczne postaci: czyścibuta, sprzedawcę owoców, emerytowanego marynarza.

W ramach Dni Kultury Bułgarskiej studenci wzięli udział w konferencji poświęconej 120. rocznicy urodzin wielkiego bułgarskiego poety – Pejo Jaworowa, zorganizowanej w dniach 19-20 maja w Toruniu. Obchody zakończyły się spektaklem przygotowanym przez studentów.

Tekst: MILENA LIPOWY, ALEKSANDRA MICHALSKA

Fot.: Anđelika Schierz

Półwysep Bałkański w swojej długoletniej historii nigdy nie należał do spokojnych obszarów na naszym kontynencie. Ten naturalny pomost łączący Europę z Azją często stawał się terenem krwawych i zaciętych konfliktów.

Od dwóch miesięcy „bałkański kocioł” znowu wrze. A wszystko za sprawą konfliktu w Kosowie – terytorium zamieszkanego w przeważającej części przez ludność albańską a należącego do Serbii, która wraz z Czarnogórą tworzy nową Jugosławię. Mimo upowszechnienia przez media tragedii Albańczyków z Kosowa, nasza znajomość realiów bałkańskich pozostaje nikła. Doskonałą okazją bliższego poznania przyczyn wojny w Kosowie było spotkanie zorganizowane przez Komisję Bałkanistyki przy Oddziale PAN w Poznaniu w auli Collegium Historicum UAM w dniu 4 maja 1999 r.

Historyczne aspekty konfliktu kosowskiego na tle procesów narodowo- i państwowotwórczych na Bałkanach – tak brzmiał

plaszczyznach: kulturze materialnej, piśmiennictwie i eposie ludowym przedstawił profesor Bogusław Zieliński z Katedry Filologii Słowiańskiej UAM.

Dr hab. Andrzej Brenz z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej zajął się relacjami kulturowymi między Serbami i Albańczykami oraz podłożem nacjonalizmu albańskiego i serbskiego.

Historię ziem albańskich w okresie panowania tureckiego, proces tworzenia się administracji tureckiej oraz poszczególne etapy islamizacji mieszkańców przedstawił profesor Jerzy Hauziński z WSP w Słupsku.

Doktor Ilona Czamańska z Zakładu Bałkanistyki Instytutu Historii omówiła przyczyny opóźnień Albańczyków w dążeniach emancypacyjnych w stosunku do pozostałych państw bałkańskich (spowodowane m.in. brakiem środowiska inteligencji i co się z tym wiąże słabo rozwiniętą świadomością narodową).

Profesor Waldemar Łazuga z Instytutu Historii zajął się pro-

blemem Wielkich Państw Narodowych na Bałkanach oraz omówił działalność Ligi Prizeńskiej - organizacji stawiającej sobie za cel utworzenie państwa albańskiego, natomiast profesor Artur Kijas (także z Instytutu Historii) przybliżył słuchaczom stosunki rosyjsko-serbskie i rosyjsko-albańskie od średniowiecza po czasy współczesne, ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów politycznych, wojskowych i religijnych.

W letnim semestrze roku akademickiego 1998/99 uruchomiony został na Wydziale Prawa i Administracji UAM program edukacyjny, zatytułowany roboczo „Prawo na co dzień”. Program ten oparty jest na najlepszych doświadczeniach programu „Street law”, prowadzonego na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie, a także wykorzystuje sprawdzone metody działania podobnego programu, który już od trzech lat realizowany jest na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Program edukacyjny na Wydziale Prawa i Administracji UAM został autorsko przygotowany przez dr. Marka Smolaka z Katedry Teorii Państwa i Prawa oraz mgr. Piotra Lissonia z Katedry Publicznego Prawa Gospodarczego, przy współpracy studenta IV roku prawa Jarosława Grzywińskiego. Adresowany jest do studentów III i IV roku prawa (zajęcia prowadzone są poza programem studiów a uczestnictwem studentów jest absolutnie dobrowolne), zaś poza Wy-

tywnego uczenia się prawa, ograniczając formę wykładową do niezbędnego minimum i stawiając na samodzielny rozwój.

Poszczególne zagadnienia przygotowywane są przy wykorzystaniu takich metod, jak np. burza mózgów, debata oxfordzka, symulacja rozprawy sądowej (mock trial). Zagadnienia, które są opracowywane na warsztatach, obejmują kilkanaście dziedzin prawa; do tej pory odbyły się warsztaty m.in. z prawa konsumenckiego, prawa działalności gospodarczej, prawa autorskiego oraz warsztat dotyczący relacji obywatel – policjant. Zajęcia służące przygotowaniu studentów do prowadzenia poszczególnych lekcji, jak można do tej pory zauważyć, wymagają dużego zaangażowania, ale za to dają studentom umiejętność swobodnego posługiwania się posiadaną wiedzą prawniczą, trening w praktycznym korzystaniu z przepisów prawnych oraz umiejętność pracy w grupie. Poza tym spotkania te to nie tylko czas zdobywania wiedzy i umiejętności zawodowych,

Wokół bałkańskiego kotła

temat dyskusji, w której udział wzięli naukowcy z UAM i z innych poznańskich placówek badawczych: Andrzej Brenz, Ilona Czamańska, Artur Kijas, Waldemar Łazuga, Włodzimierz Malendowski, Stanisław Sierpowski, Wincenty Swoboda, Witold Szulc i Bogusław Zieliński oraz gościnnie prof. dr hab. Jerzy Hauziński z Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.

Spotkanie otworzył prof. dr hab. Witold Szulc z Komisji Bałkanistyki PAN. W krótkim przemówieniu przedstawił cel dyskusji podkreślając, że tematem będą historyczne procesy zachodzące na Bałkanach a nie ocena współczesnych wydarzeń.

Następnie głos zabrał prof. Wincenty Swoboda z Komisji Bałkanistyki PAN, który omówił demograficzną i polityczną historię regionu od czasów starożytnych aż po współczesność, przedstawiając jednocześnie etapy rozwoju konfliktu albańsko-serbskiego.

Natomiast problem Kosowa w kontekście serbskiej historii i kultury rozpatrywanej w trzech

Jako ostatni zabrali głos w dyskusji profesorowie Stanisław Sierpowski z Instytutu Historii oraz Włodzimierz Malendowski z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, którzy przedstawili problem Kosowa w polityce zagranicznej od okresu międzywojennego po czasy współczesne.

Trwające przeszło dwie godziny spotkanie wzbudziło spore zainteresowanie co świadczy o tym, że podjęcie problematyki Półwyspu Bałkańskiego przez poznańskie środowisko naukowe okazało się ze wszechmiar trafne i potrzebne.

Mgr JAROSŁAW MATYSIAK

Prawo na co dzień

działem Prawa - do uczniów liceów ogólnokształcących miasta Poznania. W programie „Prawo na co dzień” uczestniczy osiemnastu studentów, którzy prowadzą zajęcia w pięciu liceach (I, II, III, VIII i XXV LO), łącznie w dziewięciu klasach.

Zasadniczą nowość prowadzonych zajęć w ramach tego programu polega na tym, że to właśnie studenci (w parach) prowadzą lekcje w liceach, wcześniej przygotowane na grupowych spotkaniach warsztatowych. Każda para studentów ma lekcje z określoną, „własną” grupą uczniów. Program spotkań w klasach jest tak pomyślany, by licealiści otrzymywali i przyswajali wiedzę o zakresie ich uprawnień, obowiązków i odpowiedzialności prawnej oraz otrzymywali przystępną informację, w jaki sposób można korzystać z prawa w życiu codziennym przy rozwiązywaniu własnych problemów. W warsztatach służących przygotowaniu studentów, prowadzonych przez dr. Smolaka i mgr. Lissonia, wykorzystuje się różnorodne formy ak-

ale także rozwoju osobistego, nawiązywania znajomości i wspólnej zabawy.

Program „Prawo na co dzień” prowadzony jest w Poznaniu od kilku miesięcy i można już w tym miejscu pokusić się o kilka uwag natury ogólniejszej. Propozycja Wydziału Prawa spotkała się z tak dużym zainteresowaniem ze strony dyrektorów-szkół, że przeszło ono oczekiwanie autorów programu. Z dotychczasowych doświadczeń zebranych przez studentów i prowadzących warsztaty wynika, że zajęcia cieszą się wśród uczniów bardzo dużym zainteresowaniem, zaś zakres problemów sygnalizowanych przez licealistów jest tak szeroki, iż dyskusje często wykraczają poza przeznaczone na to 45 minut lekcji.

Wydaje się, że ta forma nauczania prawa się sprawdziła i stanowi atrakcyjną propozycję dydaktyczną również dla wydziałów prawa na innych uczelniach.

Dr MAREK SMOLAK

**Katedra Teorii Państwa i Prawa
Wydział Prawa i Administracji
UAM**

Konferencja Historyków

W dniach 3-6 marca 1999 r. odbyła się w Warszawie VII Ogólnopolska Konferencja Studentów Historii, zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego. Poznańska *Alma Mater* reprezentowana była przez dziewięć osób należących do Koła Naukowe przy Instytucie Historii, reprezentowali oni cztery sekcje: archiwistyczną, mediewistyczną, metodologii oraz historii XIX i XX w.

Wieczorem pierwszego dnia (tj. 3 marca), na terenie Uniwersytetu, w Pałacu Kazimierzowskim, wykład inauguracyjny wygłosił dziekan Wydziału Historycznego UW prof. Tadeusz Cegielski. Przybliżył on zebranym przeszłość Uniwersytetu Warszawskiego, a także początki oraz działalność Wydziału Historycznego, skupiając się szczególnie na czasach Polski Ludowej. Wspominał także osobę zmarłego niedawno prof. Aleksandra Gieysztor, przypominał jego zasługi dla Uniwersytetu oraz rolę w odbudowie i rekonstrukcji Zamku Królewskiego. Na zakończenie podziękował studentom skupionym w SKNH UW za przygotowanie, a wszystkim przybyłym za uczestnictwo w konferencji. Druga część posiedzenia miała charakter nieoficjalny, omówiono na niej wszystkie sprawy związane z działalnością Kół Naukowych, m. in. wzajemnych kontaktów, wymiany doświadczeń na polu organizacyjnym itp. Po inauguracji Zarząd Samorządu Studentów IH zaprosił uczestników zjazdu do wzięcia udziału w wieczorku, który odbył się w klubie studenckim *Proxima*.

Właściwa, naukowa część konferencji rozpoczęła się 4 marca. Na ten też dzień orga-

nizatorzy zaplanowali spotkanie w Zamku Królewskim. Miało ono mieć dwójaki charakter. Po pierwsze, jak informowano w programie, wszyscy uczestnicy mogli zobaczyć Zamek „w wydaniu naukowym, a nie turystycznym”, po drugie, osoby zainteresowane kontaktami i współpracą z instytucjami naukowymi Zamku, miały okazję spotkać się z ich pracownikami.

Obrady konferencji odbywały się w trzech miejscach równocześnie: w Instytucie Historycznym przy ul. Krakowskie Przedmieście, w Instytucie Historii PAN na Rynku Starego Miasta, oraz w Budynku na Małym Dziedzińcu UW. Nie przewidziano sesji plenarnej, dlatego też uczestnicy zjazdu wygłaszali swoje referaty na posiedzeniach specjalistycznych sekcji: Filozofii i Metodologii Historii, Historii Idei i Kultury, Historii Wojskowości, Historii Starożytnej, Historii Średniowiecznej, Historii Nowożytnej oraz Historii XIX i XX wieku. Różne godziny obrad poszczególnych grup pozwalały na udział w posiedzeniach sekcji nie tylko związanych z tematem własnego referatu. Na posiedzeniu sekcji Filozofii i Metodologii Historii zostało wygłoszonych pięć referatów, z czego aż cztery wygłosili studenci z Koła Poznańskiego. I tak Piotr Szczepaniak wygłosił referat pt. „Anatomia bitwy, studium porównawcze strategii przedstawiania działań zbrojnych w historiografii klasycznej i modernistycznej na przykładzie *Bitwy pod Grunwaldem* S. M. Kuczyńskiego oraz *Bitwy pod Bouvines* G. Duby”. Marek Troszyński mówił na temat Konsekwencji rorty'izmu, czyli o historii w perspektywie filozofii Ri-

Na wniosek przedstawicieli Koła Warszawskiego i Poznańskiego dokonano rozwiązania Stowarzyszenia Studenckich Kół Naukowych Historyków, udzielając przedtem absolutorium dotychczasowemu zarządowi za jego działalność w ostatnim roku. Jednocześnie wszyscy zebrani zgodzili się na podjęcie mniej formalnej formy współpracy, która ma polegać na wymianie adresów internetowych, przesyłaniu za ich pomocą informacji o działaniu Kół w poszczególnych ośrodkach. Ma to docelowo posłużyć otwarciu, za pośrednictwem centrali warszawskiej, wspólnej strony internetowej, która będzie zawierała informacje o Studenckich Kółach Naukowych, ich historii, pracy bieżącej oraz działalności wydawniczej.

charda Rorty'ego. Z kolei Radosław Kawczyński przedstawił referat o tradycyjnej wspólnocie wiejskiej na przykładzie *Konopielki* E. Redlińskiego. Na zakończenie obrad tej sekcji Magdalena Sadowska i Monika Straszewska przedstawiły powstanie i działalność Studenckiego Koła Naukowego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich na Wydziale Historycznym UAM w Poznaniu. Studenci z UAM stanowili też najliczniejszą grupę referentów sekcji historii średniowiecza, wygłaszając trzy z ośmiu odczytów: Igor Kraszewski na temat polityki mauzeńskiej młodszej linii Andegawenów, Piotr Pokora na temat badań nad sfragistyką polską późnego średniowiecza i wreszcie Bartosz Prejzendanc o pierwszej wyprawie krzyżackiej na Gotlandię.

Wśród siedemnastu osób, które wygłosiły referaty w ramach sekcji historii XIX i XX w., także znalazł się przedstawiciel Koła Poznańskiego, Mariusz Marszewski. Wygłosił on odczyt pt. „Polityka państwa radzieckiego wobec Chin w latach 1919-1949”.

W VII Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Historii wzięło udział blisko 80 studentów reprezentujących dziewięć uniwersytetów (UAM, UG, UJ, UŁ, UMCS, UOpolski, UwB, UW) oraz trzy inne wyższe uczelnie (WSP Rzeszów, WSP Słupsk, WSP Zielona Góra).

PIOTR POKORA

Zjazd archiwistów

Sprawozdanie z III Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki, Lublin 7-9 kwietnia 1999

W dniach 7-9 kwietnia 1999 roku odbył się w Lublinie III Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki, zorganizowany przez Studenckie Koło Naukowe Archiwistów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Poprzednie takie spotkania organizowano w Toruniu (1997) i w Poznaniu (1998). Coroczne Zjazdy w akademickich ośrodkach kształcenia archiwistów stanowią okazję do spotkań studentów, przedstawienia przez nich efektów własnych badań naukowych oraz nawiązania współpracy. Do Instytutu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przybyli studenci specjalizacji archiwistycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Materiały Zjazdów są corocznie publikowane. Dotychczas ukazały się: *Pamiętnik I Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki (Toruń 1998)*, pod redakcją Waldemara Chorażyczewskiego i Roberta Degena oraz *Pamiętnik II Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki*, pod redakcją Ireny Mamczak-Gadkowskiej, który powstał dzięki sfinansowaniu kosztów wydawniczych przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, przy współpracy dyrektora Instytutu Historii UAM.

III Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki rozpoczął się od zwiedzenia Archiwum Państwowego w Lublinie, gdzie studenci z Katowic, Poznania i Torunia zapoznali się z organizacją oraz zasobem tej placówki. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu, którego dokonał prorektor UMCS profesor dr hab. Wojciech Witkowski. Głos zabrali również

Opera polska w XVIII i XIX wieku

Już po raz drugi w krótkim czasie Zakład Teorii Muzyki Akademii Muzycznej i Zakład Muzykologii UAM (tym razem jeszcze wspólnie z PTPN), zorganizowali ogólnopolską konferencję poświęconą operze polskiej. Przez dwa dni (17 i 18 maja br.) bardzo wszechstronnie zaj-

mowano się różnymi aspektami twórczości, odtwórczości, słowa i muzyki oraz recepcji oper kompozytorów polskich w XVIII i XIX stuleciu. Mówili o tych sprawach nie tylko muzykologowie, lecz również literaturoznawcy i krytycy muzyczni.

(rp)

dr hab. Krzysztof Skupieński kierownik Zakładu Archiwistyki UMCS oraz dr Andrzej Biernat, honorowym gościem był zaś profesor dr hab. Józef Szymański kierownik Zakładu Nauk Pomocniczych Historii UMCS.

Gospodarzem pierwszej części obrad został Rafał Simiński (UMK Toruń). Jako pierwszy wystąpił Waldemar Solecki (UMK Toruń), dzieląc się z zebranymi uwagami na temat: *Przynależność zespołowa dokumentów w świetle metodyki archiwalnej i praktyki opracowania archiwalnego*. Po przerwie głos zabrała Urszula Bartoszewska, która w imieniu Joanny Wróblewskiej (UMK Toruń) odczytała referat *Postępowanie z archiwaliami w bibliotekach* oraz Barbara Kalinowska (UŚ Katowice), która przedstawiła referat na temat: *Komputerowa baza danych dla zbioru kartograficznego Archiwum Państwowego w Katowicach*. Pierwszy dzień oficjalnych obrad zakończyła dyskusja. Następnie udaliśmy się na spotkanie towarzyskie.

Obrady drugiego dnia poprowadziła Magdalena Sadowska (UAM Poznań), a jako pierwszy głos zabrał Paweł Madejski (UMCS Lublin), który wprowadził nas w świat *Kancelarii i archiwów pryncypackich w okresie julijsko-klaudyjskim*. Następnie Marcin Hlebionek wraz z Mateuszem Klimczykiem (UMK Toruń) przedstawili referat pod tytułem *Kilka uwag o prywatnych dokumentach panów von Wedel*, Rafał Magryś (UMCS Lublin) mówił o *Treściach magicznych, mistycznych i ezoterycznych w znakach notariatu publicznego w średniowiecznej Polsce. Stań badań, problemy w interpretacji*, było to jedno z ciekawszych i prowokujących dyskusję wystąpienie tego dnia. Krzysztof Hałicki (UMK Toruń) wygłosił referat *Staropolskie rejestry przychodów i rozchodów jako źródło do dziejów kancelarii na przykładzie rejestrów Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” z roku 1571*, przenoszące nas w czasy rozkwitu Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Trzy wystąpienia odnosiły się do dziejów kancelarii staropolskich. Anna Krzemińska (UŚ Katowice) podjęła temat *Dokument opata klasztoru rudzkiego dla Jana Wolnika z 1603 roku*, kładąc nacisk na problemy źródłoznawcze, Konrad Misztal (UMCS Lublin) wygłosił referat *Obraz kancelarii staropolskich w pamiętnikach Kajetana Koźmińskiego*, a Aneta Bach (UMK Toruń) przedstawiła referat pt. *Analiza porównawcza nazewnictwa zawartości ksiąg powstających w kancelariach staropolskich*. Tę część obrad zakończyła dyskusja, po której udaliśmy się na obiad. Dodatkowym urozmaiczeniem był spacer po Lublinie, pozwalający choć w części poznać jego ciekawą historię oraz nieznane zakątki. Zwiedziliśmy Zamek Lubelski wraz z kaplicą zamkową z 1409 roku, w której znajdują się podobizny Władysława Jagiełły (był jej fundatorem) oraz galerię zamkową, gdzie znajdują się obrazy m.in. Jana Matejki oraz Jacka Malczewskiego.

Sesję popołudniową, która odbyła się na Zamku Lubelskim, prowadziła Barbara Kalinowska (UŚ Katowice). Referentami byli kolejno Rafał Simiński (UMK Toruń), który mówił na temat: *Kontakty Torunia z miastami Europy Zachodniej w świetle korespondencji miejskiej do roku 1454 roku*, Katarzyna Olejniczak i Anna Opara (UMCS Lublin) podsumowały *Stan badań nad notariatem na ziemiach polskich okresu XIX i XX wieku* oraz Marek Konstantkiewicz (UMCS Lublin), który wygłosił referat na temat *Kancelaria tajna referatu wojskowego Starostwa Grodzkiego Lubelskiego w okresie międzywojennym*. Po przerwie Artur Nawrot i Marzena Szczepaniak (UAM Poznań) zwrócili uwagę na *Edytorstwo zapisek ksiąg grodzkich i ziemskich w XIX i XX wieku*, Damian Pałka (UAM Poznań) wygłosił referat na temat *Spółceństwo Czarnkowa w świetle Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, lata 1918-1939* a Tomasz Tomkowiak (UAM

Poznań) wystąpił z referatem *Polsko-niemieckie stosunki społeczno-polityczne na granicy województwa poznańskiego w latach 1933-1939*. Drugi dzień obrad zakończył referat Doroty Malinowskiej (UMK Toruń) pt. *Ewakuacja urzędów Królestwa Polskiego do Rosji w latach 1914-1915, ich losy i rewindykacja akt po 1921 na przykładzie Łomżyńskiego Więzienia Gubernialnego (1892-1917)*. Następnie odbyła się dyskusja, po której wszyscy uczestnicy Zjazdu udali się na oficjalne spotkanie towarzyskie, podczas którego referenci otrzymali pamiątkowe albumy i książki.

W ostatnim dniu obrady poprowadził Marek Konstantkiewicz (UMCS Lublin), a referaty wygłosili: Donata Rogozik (UŚ Katowice) – *Zbiór kartograficzny Archiwum Państwowego w Katowicach, oddział w Gliwicach*, Michał Targowski (UMK Toruń) – *„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych słowiańskich” jako źródło informacji o archiwach* oraz Monika Straszewska, która odczytała tekst Agnieszki Dzikowskiej (UAM Poznań) pt. *130 lat Archiwum Państwowego w Poznaniu*. Następnie wystąpili: Sebastian Mazurkiewicz (UAM Poznań) z referatem *Archiwum Muzeum regionalnego we Wrześni* oraz Magdalena Sadowska i Monika Straszewska (UAM Poznań), które przedstawiły referat na temat *Powstania i działalności Studenckiego Koła Naukowego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich przy UAM w Poznaniu*. To wystąpienie zakończyło III Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki. Obrady podsumowali dr hab. Krzysztof Skupieński i Paweł Madejski, prezes Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów w Lublinie. Na zakończenie Barbara Kalinowska w imieniu studentów specjalizacji archiwistycznej w Katowicach zaprosiła wszystkich na kolejny zjazd w roku 2000, tym razem do Katowic.

MAGDALENA SADOWSKA

Mikrosymposium „Analiza Termiczna Materiałów i Związków Chemicznych”

W dniu 14 maja 1999 roku odbyło się w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Mikrosymposium zorganizowane przez Wydział Chemii UAM i Centralne Laboratorium Akumulatorów i Ogniwo – Poznań. Wzięło w nim udział ponad 60 osób. Zaproszeni specjaliści wygłosili 9 wykładów.

W czasie symposium omawiano zagadnienia związane z badaniem niejednorodności powierzchni typowych adsorbentów z wykorzystaniem analizy termicznej (P. Staszczuk – Lublin) oraz temperaturowo programowanej desorpcji i temperaturowo programowej redukcji do badań katalizatorów (W. Józwiak – Łódź). Przedstawiono wyniki badań dotyczące wykorzystania analizy termicznej w mechanochemii związków nieorganicznych (K. Wieczorek-Ciurowa – Kraków). Podano przykłady zastosowania analizy termicznej w badaniu złożonych materiałów takich jak węgle kopalne (J. Więckowska – Wrocław). Omówiono zastosowanie analizy termicznej do wyznaczania diagramów równowag fazowych układów skondensowanych (M. Kurzawa – Szczecin) oraz skaningowej kalorymetrii różnicowej w badaniu związków zawierających lantanowce (L. Rycerz – Wrocław) i polimerów (W. Balcerowiak – Kędzierzyn-Koźle). Ponadto przedstawiono rozważania teoretyczne charakteryzujące cechy ciał stałych, które wykazują dużą zgodność z danymi wyznaczonymi w oparciu o analizę krzywych termoanalitycznych (J. Błaziejowski – Gdańsk). Na zakończenie przedstawiono krytyczne spojrzenie na tzw. równoczesną analizę termiczną (STA) (B. Czajka – Poznań).

Podczas Mikrosymposium odbyła się prezentacja aparatury do badań termicznych następujących firm: Netzsch, TA Instruments, Mettler-Toledo i Setaram oraz firmy Medson, która zajmuje się komputeryzowaniem starszej aparatury naukowej. Wymienione firmy były głównymi sponsorami Mikrosymposium.

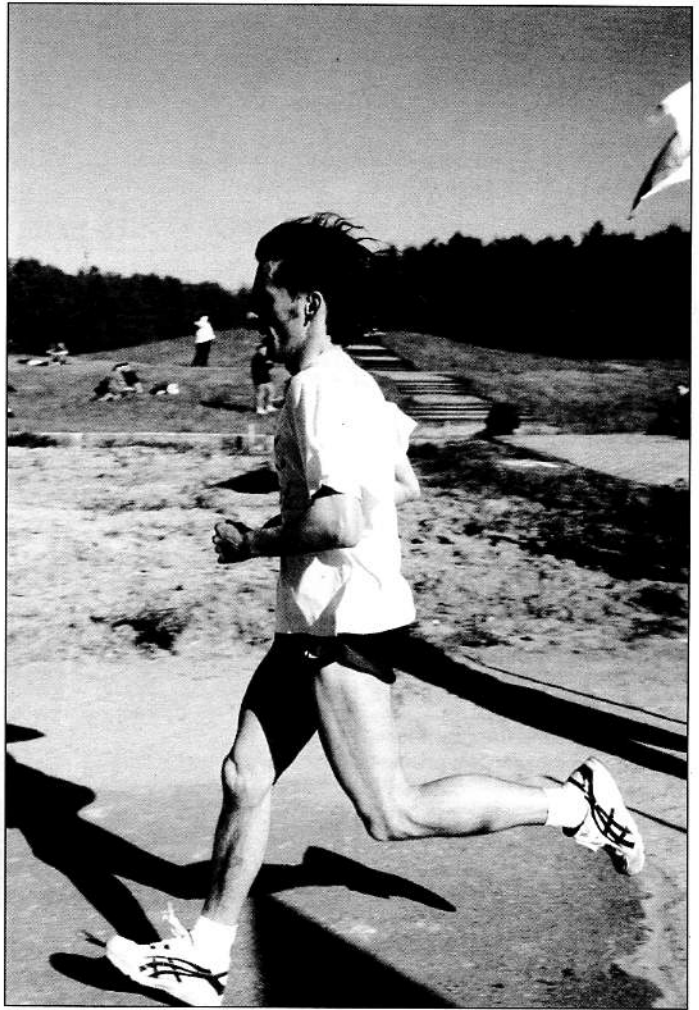
Wszyscy uczestnicy Mikrosymposium wyrazili chęć ponownego spotkania i wymiany doświadczeń w tej dziedzinie.

Prof. dr hab. ZENON SARBAK

90 lat AZS

...Rozbudzanie wśród młodzieży zamiłowania do sportu i dawanie członkom materialnej możliwości do wspólnej pracy w kierunku rozwijania sił fizycznych, a z pomocą wszelkich zdrowych a odpowiednich sportów, zabaw i gier ruchowych.

(Cele – z pierwszego statutu Związku)



Fotoreporter: Stanisław Ossowski



Dzień Sportu – 6 maja 1999

3000 uczestników • 14 konkurencji
 • Niemal wszystkie uczelnie Poznania



Biegi odbyły się po raz pierwszy na Morasku

Szósty maja był pięknym, słonecznym dniem, wprost wymarzone dla takiego wydarzenia, jakim jest Dzień Sportu w środowisku akademickim Poznania. Z programem w kieszeni podążyłem na imprezy na moim wiernym jednoślądzie.

Bogaty wybór imprez, które wypadałoby zobaczyć, wprowadził mnie w rozterkę. Pod wpływem nagłego impulsu postanowiłem najpierw odwiedzić salę przy ul. Młyńskiej. A więc – koszykówka! Moje zajęcia z WF-u zakończyły się już dosyć dawno, nie miałem więc okazji wstępować do nowego obiektu uniwersyteckiego. Zrobił na mnie wrażenie.

Kosz

Ale do rzeczy. Przede wszystkim zaskoczył mnie profesjonalizm zawodników – ich świetna technika przypominała sceny z amerykańskiej NBA. Studenci narzekali jednak na to, że obręcze są zbyt sztywne i piłki zbyt często odbijają się od nich, zmuszając do perfekcyjnie celnych rzutów. To chyba jednak nowy standard i potrzeba czasu na przystosowanie się do nowego sprzętu. Na parkiecie



Rektor S. Jurga otwiera Dzień Sportu. Obok z prawej kierownik SWFiS UAM mgr R. Pawlak i dr W. Drygas. Z lewej, w głębi prezes KU AZS w Uniwersytecie mgr P. Dwornicki

najwyraźniej królowali studenci wydziału prawa i administracji oraz matematyki i informatyki – ci ostatni dopingowani przez swoją niestrudzoną panią prodziekan Magdalenę Jaroszewską. Wśród zazdrosnych przeciwników umysłów ścisłych chodziły słuchy, jakoby pani prodziekan szczególnie wyróżniała wybitnych sportowców na swoim wydziale. Najlepszy doping – jako że były to finały w męskim wydaniu – stanowiły licznie zgromadzone studentki wyjątkowej urody, ku którym zwracały się oblicza graczy po zdobyciu każdego punktu.

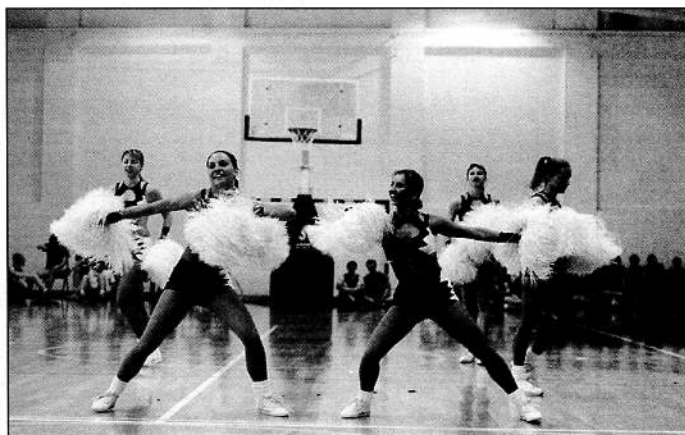
Relację z trasy

Na sali można było dostrzec najważniejsze osobistości w uczelni – nie dziwnego, skoro właśnie tutaj miało miejsce uroczyste otwarcie Dnia Sportu... Trwało ono bardzo krótko, bowiem wszyscy czekali z niecierpliwością na pokaz aerobiku sportowego w wykonaniu najzgrabniejszych studentek.

Nożna

Czas mnie gonił, więc ruszyłem w kierunku obiektów sporto-

wych przy ul. Chwiałkowskiego, zwabiony pogłoskami o rzekomym pojawieniu się tam drużyn Wydziału Teologicznego o nazwach „Chrystusowi” oraz „Diecezjanie”. Niestety, było już za późno. Odpadli. Tamtejszy turniej halowej piłki nożnej nieco mnie przygnębił. Ten rodzaj „piłki kopanej” niezbyt przypomina swego plenerowego odpowiednika, chociażby pod względem popularności wśród kibiców. Nieliczni przedstawiciele publiczności przemykali chyłkiem pod ścianami, zaś doping pochodził najczęściej od zawodników rezerwowych. Poza tym, mecze były bardzo krótkie i trwały po dziesięć minut, zespoły liczyły zaledwie po pięciu zawodników, łącznie z bramkarzem. W hali trudno raczej o długie podania, z konieczności więc były one liczne i krótkie, acz precyzyjne. Najbardziej zaciekała mnie piłka, najwyraźniej specjalnie przeznaczona do gry halowej – wyglądała raczej niepoważnie, gdyż była jaskrawozielona i mechata – coś w rodzaju powiększonej piłki te-



Każdy rok jest lepszy

— Czy tegoroczny Dzień Sportu różni się czymś szczególnym od poprzednich?

— Przede wszystkim zasięgiem. W tym roku startują niemalże wszystkie poznańskie uczelnie, zarówno państwowe jak i niepaństwowe. Zwiększona została także liczba konkurencji – do czterestu.

Na sukces Dni Sportu składa się kilka czynników. Sprawą podstawową jest czytelność regulaminowa oraz stabilność finansowa imprezy, dzięki wybitnej pomocy pana rektora Stefana Jur-

gi. Nie sposób przecenić także ogromnego zaangażowania pracowników zarówno Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, jak i Klubu Uczelnianego AZS. Niebagatelną rolę odgrywa wzorowa współpraca z dziekanami ds. studenckich. Nie można również zapomnieć o polepszającej się z roku na rok bazie sportowej, co jest zasługą zarówno władz rektorskich poprzedniej i obecnej kadencji, jak i uniwersyteckiej administracji. Obecnie nasz Dzień Sportu jest bez wątpienia

W roku bieżącym dr Włodzimierz Drygas już po raz piętnasty był organizatorem dorocznych akademickich imprez sportowych w Poznaniu – występujących kolejno pod różnymi nazwami: Spartakiad, Świąt Sportu, aż po obecny, już szósty, Dzień Sportu, którego obecna formuła jest zasługą pana rektora Stefana Jurgi. Poprosiliśmy go o komentarz do tego co działo się w Poznaniu 6 maja.

największą tego typu studencką imprezą w kraju.

— Czy można powiedzieć, że Dzień Sportu wpływa na zainteresowanie studentów rozwojem fizycznym?

— Pytanie jest trudne. My, nauczyciele, w trakcie zajęć, które obejmują ponad 8000 studentów, staramy się zrobić wszystko, żeby w Dniu Sportu wzięła udział jak największa liczba studentów i studentek.

Mnie szczególnie zależy na tym, aby wśród blisko 3000 młodych osób biorących udział w Dniu Sportu, była jak największa liczba kobiet, ponieważ nasza uczelnia jest silnie sfeminizowana.

Zadaniem Dnia Sportu jest wszechstronna popularyzacja kultury fizycznej w środowisku Uniwersytetu, ale nie tylko. Stąd formuła „open”, czyli dopuszczania wszystkich chętnych do

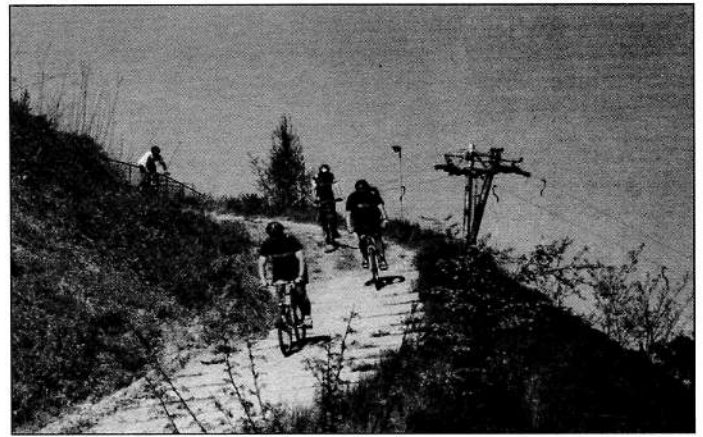
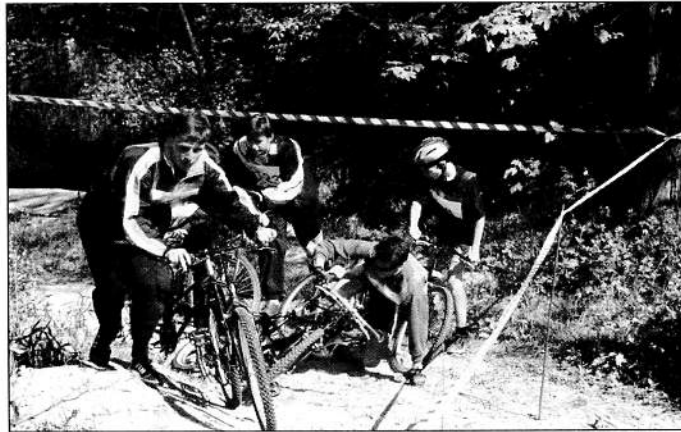
przekazuje Andrzej Kaleniewicz

nisowej. Drużyny, w przeciwieństwie do swych basketballowych odpowiedników, nie miały „strojów organizacyjnych”, więc dość dużą trudność sprawiło mi odgadnięcie, kto gra przeciwko komu, tym bardziej, że sam przebieg gry nie zawsze na to wskazywał. Najwyraźniej drużyny powstawały doraźnie jedynie w celu wzięcia udziału w rozgrywkach Dnia Sportu i nierzadko były po prostu niezbrane. Oczywiście wyróżniały się grą zespoły „profesjonalistów”, na przykład studentów socjologii, ale były one nieliczne. Wszystko to rekompensował niesamowity wręcz zapal samych graczy i sympatyczna atmosfera „fair play” panująca na sali. Myślę, że piłka halowa jest interesującą – choć niedocenianą – studencką dyscypliną.

Woda

Z hali miałem już trzy kroki na basen, a tam – chmara ludzi! Faktycznie, pływanie jest najpopularniejszą dyscypliną Dnia Sportu, zarówno wśród zawodników, jak i kibiców. Według dobrze poinformowanych

źródeł – samego kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM mgr. Ryszarda Pawlaka, w tym roku w zawodach pływackich wzięło udział ok. 600 studentów! Liczba to zaiste imponująca. Tłumy publiczności (liczne lornetki) obserwowały, z konieczności nierówną, walkę zawodników. Pewien popłoch budzili co bardziej rozwinięci zawodnicy, zaś niektórzy z pływaków, reprezen-



odmówiła posłuszeństwa, odnalazłem swój rower i podążyłem na Maltę, gdzie trwały zawody w narciarstwie alpejskim. Profesjonalnie ustawione bramki slalomu stanowiły być może zaskoczenie dla niektórych zawodników, choć walka była ambitna i bezpardonowa. Pamiętam swoje własne wyczyny na szczytce „Malta Ski” i z trwogą czekałem na połamane palce – na szczęście, tym razem obyło się bez ofiar. Zdecydowanie prym wśród zawodników wiodli ci, którzy ostatni sezon spędzili na deskach – i to niekoniecznie na śniegu. Zwycięzca w klasyfikacji mężczyzn, Piotr Ogarzyński, zdradził mi jeden z sekretów skutecznych zjazdów z maltańskiego stoku: należy maksymalnie naostrzyć krawędzie nart, zaś spody nasmarować... mydłem! Jak widać, skutkuje.

Dziewczyny – reprezentantki UAM, tak dobrze radzące sobie w sezonie zimowym, tym razem zawiodły, wyraźnie ustępując swym koleżankom z Akademii Medycznej. Pozostaje jedynie czekać na rewanż za rok...



tujący raczej „inteligentki” typ budowy ciała, próbowali nieraz w ostatnim momencie wycofać się z zawodów, zwracani byli jednak stanowczo przez wszytkowidzących trenerów. Największe ożywienie na widowni budziły zawody kobiet i tutaj przyznać muszę, iż „sfeminizowanie” naszego Uniwersytetu ma swoje dobre strony – pozwalając na jednoczesne przeżycia tak sportowe, jak i estetyczne.

Deski

Gdy dyktafon zaparował się już do tego stopnia, że kasetą

Dwa kółka

No i nareszcie – moje ulubione rowery! Kolarstwo górskie

udziału w poszczególnych imprezach z innych uczelni.

— **Czy obecna moda na przyjmowanie wzorców kulturowych z Europy Zachodniej ma wpływ na podejście do uniwersyteckiej kultury fizycznej w naszym kraju?**

— Zarówno jako zawodnik, jak i działacz sportowy, miałem okazję odwiedzić ponad czterdzieści krajów Europy i nie tylko, a przy tym dokonać wielu spostrzeżeń. Uważam, że w kwestii organizacji imprez typu „Dnia Sportu” – bez wątpienia nie mamy się czego wstydzić. Niestety, jeszcze przez około pół wieku będziemy nadrabiać zapóźnienia w usportowieniu spo-

łeczeństwa. Daleko nam do posiadania takich funduszy, jakie są przeznaczane na sport przez demokratyczne kraje Zachodu, natomiast zaangażowanie i fachowość naszej kadry trenerskiej nie odbiegają od norm ogólnoeuropejskich. Rzecz jasna, baza treningowa pozostawia jeszcze dużo do życzenia, być może jednak, dzięki zabiegom pana rektora Jurgi, powiększy się ona niedługo o basen na Morasku. Własna pływalnia pomogłaby w organizacji zajęć i imprez sportowych, pozwoliłaby także zaoszczędzić ogromne kwoty finansowe, wydawane obecnie na wynajmowanie obiektów.

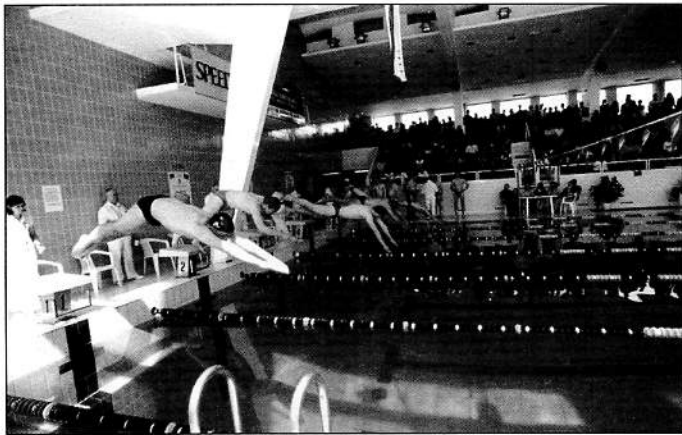
— **Na zakończenie chciałbym prosić o komentarz do uwag studentów dotyczących jakości koszy i parkietu w sali przy ul. Młyńskiej.**

— Kosze są najwyższej jakości i należą do najnowszej generacji, a więc reprezentują standard ogólnoeuropejski. Na tego typu koszach zarówno w poznańskiej Arenie, jak i w salach całej Europy rozgrywane są mecze międzynarodowe. Sądzę, że studenci do prostu nie są przyzwyczajeni do tego typu sprzętu. Na ogół w wyposażeniu starszych sal znajdują się kosze o zupełnie innej konstrukcji, przymocowane na stałe, mające inną amplitudę drgań, i tym podobne. Natomiast jeśli

chodzi o parkiet, to do niedawna znajdował się jeszcze w okresie gwarancyjnym i być może jest to przyczyną jego niedostatecznego „dotarcia”. Należy jednak także pamiętać o problemach z obuwem studentów – większość z nich gra w koszykówkę w tych samych butach, w których chodzi po ulicy. Uważam, że obiekt przy Młyńskiej, zwłaszcza względem wymagań koszykowskiej, jest obiektem najwyższej klasy.

— **Czyli, zgodnie ze starym porzekadłem, „złej baletnicy przeszkadza nawet rąbek u spódnicy”. Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał
ANDRZEJ KALENIEWICZ



jako dyscyplina sportowa pojawiło się w programie Dnia Sportu po raz pierwszy i był to zdecydowanie udany debiut. Na pewno bardzo pomogła piękna pogoda, ale też i dopisali zawodnicy, których na starcie pojawiło się dużo więcej niż zakładano. Przeważał sprzęt zdecydowanie amatorski, choć tu i ówdzie dostrzec można było półprofesjonalne ramy Cannondale czy Gary Fisher. Świadczy to niezbitnie o rosnącej popularności rowerów w Poznaniu oraz atrakcyjności tego typu zawodów.

10-kilometrowa trasa dla kobiet była zdecydowanie łatwa technicznie – i całe szczęście, biorąc pod uwagę fakt, iż chyba tylko jedna z zawodniczek miała na głowie kask (rzecz nie do pomyślenia na jakichkolwiek zawodach tego typu!). Wygrała zdecydowanie niepozorna blondynka, Adrianna Urbanowicz – jak się później dowiedziałem, vicemistrzyni Polski wśród amatorów. Trasa „męska”, dwa razy dłuższa, była też znacznie trudniejsza technicznie, gdyż uwzględniała wjazd na 150-metrowy kopiec – przyprawiający słabszych zawodników o dodatkowe skurcze serca. Rywalizacja wśród mężczyzn miała bardzo emocjonujący przebieg, coraz to inny zawodnik wysuwał się na prowadzenie, aż w końcu, na ostatnim okrążeniu, straty nadrobił niesklasyfikowany – Norbert Chajewski, posiadający futurystyczny, czarny jednoślad. Jak mi później powiedział, w przyszłym roku ma zamiar wziąć udział w zawodach jako pełnoprawny zawodnik - drżij, konkurencjo! Pierwszym wśród studentów był Filip Radke. Muszę przyznać, że chociaż jestem zagrałym wielbicielem turystyki rowerowej a nie wyczynu sportowego, cała ta rowerowa rywalizacja wyzwaliała w moich żyłach niesłychaną ilość adrenaliny. Bardzo żałuję, że nie wziąłem udziału w tej jakże ciekawej imprezie - może w przyszłym roku spróbuję dojechać do mety?



Ściana

Ostatnią dyscypliną, której się przyglądałem, była – tak samo jak i kolarstwo górskie debiutująca w Dniu Sportu – wspinaczka sportowa. Polega ona na tym, iż zawodnicy wspinają się po sztucznej, specjalnie przystosowanej ścianie z chwytami od złudzenia przypominającymi naturalne ukształtowanie skały. Jest ich całe mnóstwo, ale można korzystać tylko z tych, które są oznaczone kredą. Im wyżej, tym trudniej – pojawiają się „przewieszki” i konieczność „skakania” z jednego chwytu na drugi. Oczywiście wszystkim tym karkołomnym wyczynom towarzyszy tzw. asekuracja dolna oraz – gruby materac z gąbki. Mnie jako laikowi szczególnie podobał się występ zawodnika, który zajął I miejsce – Mikołaj Pochylski. Gdy dotarł już prawie do końca okazało się, że jeden z chwytów... kręci się dookoła własnej osi! Usterka została usunięta, ale śmiałek musiał przejść trasę jeszcze raz, po raz kolejny jednak udowadniając swoją klasę. Przejście najwidoczniej nie sprawiło mu większej trudności, więc wygląda na to, że i przyszłoroczni rywale nie będą mieli łatwego życia...

To wszystko, co widziałem podczas tegorocznego Dnia Sportu. Jeżdżąc po mieście zmęczylem się tak, jak gdybym brał

udział we wszystkich konkurencjach, które opisałem. Była to tylko skromna część tego, co działo się wtedy w Poznaniu. Tego typu impreza nie tylko zapewnia studentom jednorazowy udział w prawdziwie emocjonującej sportowej rywalizacji. Może też wpłynąć na ich ewentualne dalsze zainteresowanie się swym rozwojem fizycznym. I to jest najważniejsze, wszak sport to zdrowie, a zdrowie oznacza przecież wydajniejsze myślenie.

ANDRZEJ KALENIEWICZ

Wycisk

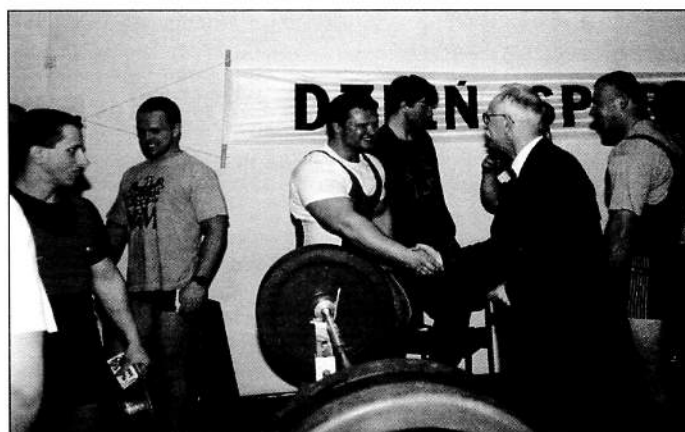
Ośrodek TKKF Winogrody był miejscem III Otwartych Mistrzostw UAM w Wyciskaniu Sztangi Leżąc Kobiet i Mężczyzn. W mistrzostwach startowali studenci poznańskich szkół wyższych, głównie z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Politechniki Poznańskiej.

Jak wyglądają zawody w wyciskaniu, widziałem już nieraz w telewizji. Tu miałem okazję zapoznać się z tym ciekawym sportem „na żywo”. Bardzo zdziwił mnie fakt, iż koledzy zawodnika bezpośrednio przed podejściem uderzają go mocno w okolicę szyi i karku. Wygląda to dość brutalnie – nie chciałbym tak kiedykolwiek oberwać. Jak mi powiedział mgr Adam Kornowski, kierownik mistrzostw – w taki sposób koledzy dodają sobie otuchy przed startem (!). Zawodników oceniali trzech sędziów, brali oni pod uwagę, czy zawodnik jest prawidłowo ułożony i w jaki sposób podnosi sztangę. Następnie odrzucali lub zaliczali podejście.

Sala ośrodka TKKF, w której odbywały się mistrzostwa, była wypełniona po brzegi kibi-



Dalsza relacja – Bartłomiej Stroiński



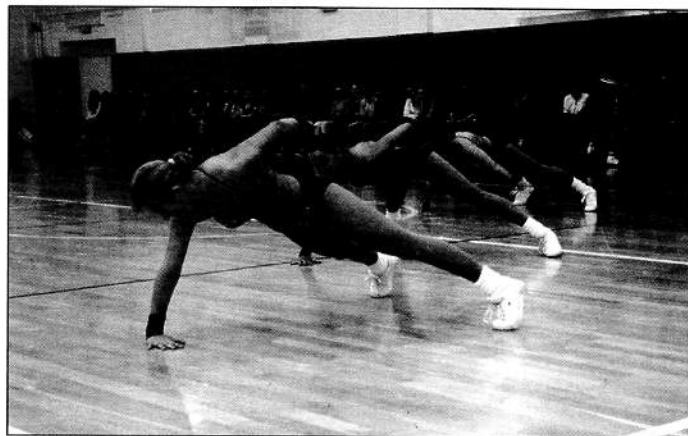
cami, w tym kolegami zawodników.

Trener Kornowski podkreślił, że dyscyplina ta wymaga systematycznych ćwiczeń i dużej wytrzymałości, zarówno fizycznej jak i psychicznej. Podstawowym błędem, jaki robią zawodnicy jest to, że nie zatrzymują sztangi na klatce piersiowej. Najlepszych zawodników z wszystkich uczelni Poznania ma Uniwersytet i Politechnika Poznańska. A wyniki przedstawiają się następująco: wśród kobiet najwięcej, bo 80,12 punktów zdobyła B. Dębicka z AWF (70 kg), drugie miejsce zajęła J. Furmanowska z Wyższej Szkoły Bankowej (59,21 punktów, 47,5 kg), a trzecie J. Ziemięcka z III roku KJO (41,18 punktów, 35 kg).

Mężczyźni wycisnęli o wiele więcej: 1. F. Pawlak z Politechniki Poznańskiej (117,72 punktów, 180 kg). 2. T. Bareła z III roku prawa (110,94 punktów, 190 kg). 3. R. Głowicz z Politechniki (102,41 punktów, 172,5 kg). W klasyfikacji wydziałowej zwyciężyło prawo, zaraz za nim filologia polska – 272,06 punktów i chemia – 189,72 punkty.

dzięki temu mecze są bardziej ciekawe i widowiskowe.

Drużyny reprezentowały poszczególne wydziały uniwersytetu. Do mistrzostw mogły zgłaszać się reprezentacje wszystkich wydziałów, którym udało się skompletować drużynę. W przypadku zespołów kobiecych w drużynach mogły grać członkinie sekcji sportowych siatkówek. Mistrzostwa siatkówki kobiet odbyły się po raz pierwszy w ubiegłym roku. W mistrzostwach mężczyzn nie brali udziału zawodnicy.



Judo

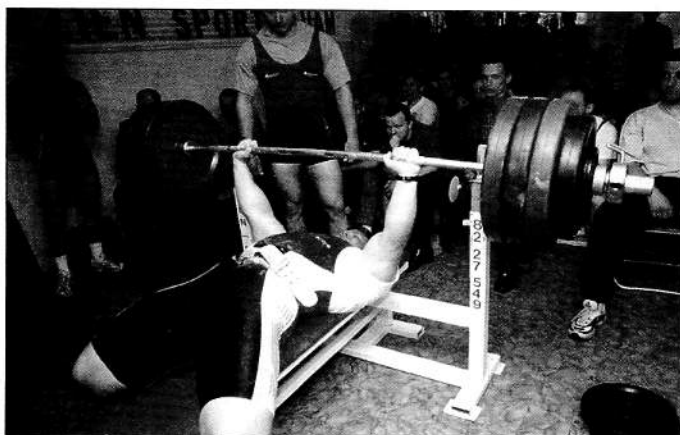
W sali gimnastycznej na ulicy Szmarzewskiego odbyły się XXVI Otwarte Mistrzostwa UAM w Judo Kobiet i Mężczyzn. Zajęcia wychowania fizycznego, na których studenci ćwiczą judo, są w stanie ich przygotować do tego typu zawodów. Dlatego też mistrzostwa cieszyły się dużym zainteresowaniem i brała w nich udział spora liczba zawodników. Poza tym, jak powiedział trener judo mgr Czesław Koperski, w przypadku mistrzostw stosowane były uproszczone przepisy. Nie były one tak rygorystyczne jak na typowych zawodach. W przypadku, kiedy startujący robili błędy, sędziowie ograniczali się często do upominania. Ale panowała sportowa atmosfera, słychać było wyraźnie doping przybyłych koleżanek i kolegów. Publiczność wypełniła całą salę.

Wśród mężczyzn najlepsi byli: w kategorii wagowej 60 kilogramów Tomasz Kociński z II roku matematyki, w kategorii 66 kilogramów Przemysław Wyrwiński z I roku prawa, w kategorii 73 kilogramy Grzegorz Skorupa, II rok matematyki, 81 kilogramów – Wojciech Dendek, III rok, 90 kilogramów – Piotr Bregiel, II rok WNS, 100 kilogramów – Rafał Troszczyński IV rok matematyki – pow. 100 kilogramów Wojciech Mroczkowski, III rok WNS. W klasyfikacji wydziałowej judo mężczyzn pierwszy był Wydział Nauk Społecznych – 47 punktów. Na kolejnych miejscach matematyka – 30 punktów i Wydział Historyczny – 16 punktów. Wśród kobiet wyniki przedstawiają się następująco: 48 kilogramów – Małgorzata Żurawska, I rok historii; 52 kilogramy – Lidia Kryś, I rok KJO, 57 kilogramów – Agnieszka Putecka; II rok chemii; 63 kilogramy – Hanna Jaszczuk, I rok fizyki; 70 kilogramów – Sylwia Siwek, I rok WNS; 78 kilogramów – Aleksandra Pastor, I rok WNS. W klasyfikacji międzywydziałowej najlepsza okazała się fizyka – 9 punktów, WSE – 9 punktów i WNS – 7 punktów.

BARTŁOMIEJ STROIŃSKI



Podczas mistrzostw w sali unosił się duch walki, panowała atmosfera doping i rywalizacji. Było to widać szczególnie podczas meczu finałowego mężczyzn między geologią a prawem, kiedy do końca nie było wiadomo, który wydział wygra. Wśród kobiet wygrał Wydział Prawa, drugie miejsce zajął Wydział Neofilologii, trzecie Wydział Nauk Edukacyjnych. Wśród mężczyzn najlepsza okazała się drużyna geologii, za nią prawnicy a trzeci matematyka.



Siatkówka na Morasku

Finały Turnieju w Piłce Siatkowej Kobiet i Mężczyzn odbyły się w sali gimnastycznej Instytutu Fizyki przy ul. Umultowskiej na poznańskim Morasku. Siatkówka w Polsce jest jeszcze mniej popularna od koszykówki. Jednak jak zauważa trener koszykówki, mgr Jolanta Siekierska, widać wyraźnie, że coraz więcej studentów chce grać i uczyć się techniki gry w siatkówkę. Jest to bardzo trudna technicznie dyscyplina sportowa.

Trener mgr Tomasz Zajączkowski podkreśla, że siatkówka jest grą bezkontaktową w przeciwieństwie na przykład do piłki nożnej czy koszykówki. Zawodnicy muszą grać więc w sposób inny i skoncentrować się bardziej na technice gry i strategii. Jednak

90 lat AZS

Powstał w Krakowie 15 maja 1909 roku. W okresie międzywojennym przyczynił się do żywej popularyzacji sportu wśród młodzieży, czego wyrazem był złoty medal lekkoatletki Haliny Konopackiej na Igrzyskach Olimpijskich 1928 r. Wśród olimpijczyków byli także związani ze światem akademickim Poznania: przed wojną – Witalis Ludwiczak (późniejszy profesor prawa międzynarodowego prywatnego) i po wojnie – Wojciech Lipoński, obecny profesor w Instytucie Anglistyki UAM.

AZS inicjował współpracę międzynarodową w sporcie akademickim. Pierwsze Akademickie Mistrzostwa Świata (6 państw – lekkoatletyka, wioślarstwo, szermierka, tenis i piłka nożna) odbyły się w Warszawie 1924 r.

Obecny AZS, to 194 jednostki zrzeszające 45.000 członków w 1800 sekcjach sportowych. Działa w 175 uczelniach wyższych. Stanowi największą organizację studencką. W UAM działają 24 sekcje, w których uczestniczy ok. 1000 studentów. Najlepsze wyniki osiągają judocy, koszykarze, narciarze, biegacze i żeglarze. Uniwersytet w Poznaniu zajął w ubr. trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów i w rankingu najbardziej usportowionych polskich uczelni.

Bicyklowy
bakcylPedałы wszystkich rowerów
kręćcie się!

Stałym czytelnikom Życia Uniwersyteckiego zapewne nieobca jest nazwa „Cyklista”, za którą kryje się Akademicki Klub Turystyki Rowerowej, działający pod auspicjami Oddziału Międzuczelnianego PTTK. Warto jedynie przypomnieć, iż klub istnieje już trzydzieści lat, zaś jego głównym celem jest propagowanie turystyki rowerowej, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Wielkopolski*.

W ostatnich latach – zgodnie z europejskimi trendami – popularnym stało się zwracanie uwagi na zalety poszczególnych regionów naszego kraju, zaś tereny położone wokół Poznania wydają się specjalnie stworzone dla entuzjastów ekologicznych jednośladów. Można znaleźć tu wszystko, czego potrzebuje do szczęścia kolarz-turysta: słabo uczęszczane szosy (myślę tu głównie o zwolennikach cieńszych opon), duże obszary leśne z setkami wyboistych dróg i ścieżek (raj dla popularnych ostatnio rowerów górskich), interesująco urozmaicony krajobraz jak i równe jak stół tereny rolnicze, liczne jeziora, rzeki oraz – zabytki, których „zaliczanie” podczas rowerowych wycieczek wydaje się wyjątkowo trafnym pomysłem, zgodnie z zasadą łączenia przyjemnego z pożytecznym. Wydaje się, iż poznaniacy odkryli ostatnio dla siebie tę – nie nową przecież – formę spędzania wolnego czasu. Coraz częściej widokiem są całe rodziny, jadące rowerami na całodniową wycieczkę za miasto, natomiast babcia, pedałująca z koszykiem po zakupy, nie jest już tylko niedorzecznym pomysłem z telewizyjnej reklamy. A studenci? Najwidoczniej podpatrzyli swoich kolegów z Niemiec i Holandii – modnym stało się dojeżdżanie na zajęcia nieco zardzewiałym – a przez to nieatrakcyjnym dla złodziei –

werem wyciągniętym z piwnicy. Luksusowego „górała” lepiej zostawić w domu. Niech poczeka na szaleństwo w plenerze.

Im dalej jednak od Poznania, tym gorzej. Wielkopolska jest dużym obszarem, więc, biorąc pod uwagę czas, jakim dysponuje przeciętny turysta – czyli jeden-dwa dni, do wielu miejsc należałoby dojechać innym, szybszym środkiem transportu. Najwygodniejszym i najszybszym rozwiązaniem jest samochód z rowerowym bagażnikiem na dachu – ale ilu studentów stać na ten luksus? Pozostaje sieć kolejowa – dość dobrze rozwinięta w zachodniej części Polski. Zmagania kolarzy z pracownikami PKP to temat na oddzielny artykuł, chociaż coraz częściej widać, iż biurokratyczna machina kolei żelaznej kapituluje przed coraz większą rzeszą dwukółkowych „pasażerów” próbujących podróżować zupełnie nie przystosowanymi do takich celów pociągami. Bez wątplenia jednak, wysiłek taki zostaje sownie wynagrodzony licznymi atrakcjami krajoznawczymi, które oferują tereny położone w znacznej odległości od Poznania.

Okazuje się jednak, że niewiele poznaniaków wie, co naprawdę interesującego można znaleźć na „rubieżach” naszego regionu. Poza tym, w wyniku reformy administracyjnej, obszar naszego województwa znacznie się powiększył, „zagarniając” nowe, ciekawe turystycznie miejsca na mapie. Mało kto potrafiłby w miarę dokładnie powiedzieć, jak przebiega nowa granica województwa wielkopolskiego – nowe mapy dopiero wchodzi na rynek, zaś w wielu miejscach publicznych znajdują się nieaktualne już kontury dawnego województwa poznańskiego. Członkowie „Cyklisty” postanowili, że będą mieć swój udział w propagowaniu naszych no-

wych „nabytków terytorialnych”. W drugiej połowie lipca dwóch członków Klubu – Przemysław Warkocki i niżej podpisany – ruszają na wyprawę granicami nowego województwa. Impreza odbywać się będzie pod patronatem medialnym „Gazety Wyborczej” i Radia MERKURY, a więc wszyscy zainteresowani będą na bieżąco informowani o losach jej uczestników. Naszą główną ideą jest edukacja krajoznawcza, planowany jest więc konkurs związany bezpośrednio z trasą naszego przejazdu. Na razie nie można jeszcze podać więcej szczegółów, gdyż impreza jest dopiero w fazie przygotowań, natomiast nazwy miejscowości, które odwiedzimy, będą tajemnicą do końca – o nie najprawdopodobniej zapytamy tych z Was, którzy na bieżąco śledzić będą naszą trasę. Pozostaje mieć nadzieję, iż osiągniemy swój cel w pełni i sprawimy, że turystyka rowerowa rozwine się jeszcze bardziej, niż dotychczas. Jeśli chcemy być pełnoprawnym członkiem zjednoczonej Europy – powinniśmy spróbować ją naśladować, także w wymiarze krajoznawczym.

Jeśli kogoś z Szanownych Czytelników zainteresował ten sposób spędzania wolnego czasu – zapraszamy! Nasz adres jest jednocześnie siedzibą OM PTTK: ul. Kramarska 32/2, najszybciej zaś informacje uzyskacie dzwoniąc bezpośrednio do mnie: 822 02 48, 0-501 039 234 lub Przemka Warkockiego: 0-501 455 940. Do zobaczenia na szlaku!

ANDRZEJ KALENIEWICZ
AKTR „Cyklista”

** Zainteresowanych odsyłam do „ZU” nr 3/99, w którym podjąłem się próby krótkiego streszczenia losów AKTR „Cyklista” mimo, że sam działam w nim stosunkowo niedługo. Artykuł spełnił swoją rolę i otrzymałem kilka telefonów od byłych członków Klubu, którzy poinformowali mnie o kilku nieścisłościach w tekście i zaproponowali mi pomoc w dokładniejszym odtworzeniu losów „Cyklisty”. Najprawdopodobniej będę miał dostęp do wielu ciekawych materiałów, m. in. zdjęć. Obiecuję, że w najbliższym czasie podzielę się z Czytelnikami moimi nowymi informacjami.*

Pani Helena nie żyje

16 maja 1999 roku, po ciężkiej chorobie zmarł szlachetny i prawy człowiek, darczyńca i przyjaciel naszego Uniwersytetu – pani Helena Kubit.

Urodziła się w Zakopanem i tam spędziła większość swego życia. Znana była zwłaszcza tym pracownikom UAM, którzy lubili wypoczywać w otoczeniu tatrzańskich szczytów.

Dom przy ul. Do Rojów. Fot. Archiwum.



Jej rodzinny dom przy ul. Do Rojów w Zakopanem przez wiele lat pełnił rolę domu wypoczynkowego dla turystów przyjeżdżających z całej Polski, ale pani Helena szczególną sympatią darzyła zawsze doktorów i profesorów z poznańskiego uczelni. Od samego początku istnienia NSZZ „Solidarność” była jego zagorzałą zwolenniczką. Nic więc dziwnego, iż w 1981 roku postanowiła przekazać swój dom wraz z parcelą wspomnianemu związkowi zawodowemu. Niepewna sytuacja polityczna, panująca wówczas w kraju, oraz brak perspektyw przed nowopowstałym związkiem, skłoniły panią Helenę do podarowania swojej posiadłości instytucji o znacznie pewniejszym statusie – poznańskiemu Uniwersytetowi. Pomysł został zrealizowany dopiero osiem lat później. W 1989 roku sporządzono akt notarialny, na podstawie którego pani Helena zrzekła się swojego budynku w zamian za dożywotnie utrzymanie i prawo do dalszego zamieszkiwania w tym samym miejscu. Tym samym przez całą dekadę pełniła niejako obowiązki kierownika poznańskiej placówki w Zakopanem.

Pani Helena uważana była przez tych, którzy mieli z nią kiedykolwiek styczność, za osobę nieprzeciętnie inteligent-

na, czytana i wrażliwa. W jej domowej bibliotece można było znaleźć zarówno książki o Karolu Wojtyła, Katyniu czy Poznańskim Czerwcu 1956, jak i większość pozycji o Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Po drugiej wojnie światowej pracowała w misji Czerwonego Krzyża w Szwajcarii. Na zawsze zapamiętała jednak widok Zakopanego i Tatr, oglądany z okna odlatującego samolotu. Po powrocie do Polski przez długie lata pracowała w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrzznego, zaś jej koronkowe wyroby kupowali przyjeźdźni z całego kraju. Jednocześnie o jej odwadze cywilnej świadczy fakt, iż dom pani Kubit był ostoją opozycji demokratycznej w latach siedemdziesiątych, a w następnej dekadzie – działający polityczny podziemie w Wielkopolski.

Obecnie dom pani Heleny – po przeprowadzonym remoncie – stanowi bazę noclegową dla pracowników UAM. W sezonach letnim i zimowym cieszy się szczególnym zainteresowaniem, chociaż w innych porach roku też bywa tam zawsze po kilka osób. A wszystko to dzięki pani Helenie – która ukochała stolicę Wielkopolski, nigdy w niej nie będąc.

ANDRZEJ KALENIEWICZ

Prywatyzacja majątku państwa odbywa się z pogwałceniem równości obywateli

Stanowisko Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

w sprawie projektu ustawy o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej

Z ogromnym zainteresowaniem śledzimy realizację programu wyborczego AWS, szczególnie procedurę legislacyjną w sprawie projektu ustawy z 1999 roku o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr 400, III kadencja Sejmu RP).

Powszechne uwłaszczenie było filarem programu wyborczego AWS, dzięki któremu m.in. Akcja Wyborcza Solidarność wygrała wybory parlamentarne w roku 1997, ponieważ ten punkt programu budził powszechne zainteresowanie wyborców. Powszechne uwłaszczenie znalazło się także w umowie koalicyjnej. W parlamencie obserwuje się brak poparcia dla projektu ustawy o powszechnym uwłaszczeniu ze strony koalicjanta, liberalnych posłów AWS i opozycji. Wobec oporu koalicjanta, zmalało zainteresowanie Rządu RP powszechnym uwłaszczeniem i w związku z tym AWS nie realizuje programu wyborczego. Preferowana przez ww. grupy i Rząd RP, prywatyzacja majątku Skarbu Państwa spowoduje, że zabraknie majątku do procesu uwłaszczenia. Z tego rodzaju prywatyzacji korzystają wyłącznie określone grupy zawodowe, mianowicie: pracownicy prywatyzowanych przedsiębiorstw, którzy na podstawie ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 roku o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych – otrzymują 15% akcji z każdej prywatyzacji, siły polityczne, biznesmeni. Grupy te dostają za darmo majątek narodowy, natomiast pozostali obywatele są wyłączeni z możliwości udziału w prywatyzowanym majątku. Wszystkie dotychczasowe ustawy prywatyzacyjne, są sprzeczne z obowiązującą Konstytucją RP, ponieważ proponują dobra z prywatyzacji tylko niektórym obywatelom, łamią zasadę równości obywateli wobec prawa. Pieniądze ze sprzedaży prywatyzowanego przedsiębiorstwa są składnikiem budżetu państwa, służą do wyrównania deficytu budżetowego i uzupełniania bieżących wydatków z budżetu, bez perspektywicznych inwestycji. Dochody z prywatyzacji nie są elementem stałym – w pewnym momencie skończą się, może to nastąpić za 2, 3 lata – wtedy dopiero można będzie ocenić, ile poczyniono przyszłościowych inwestycji, a ile pochłonęły bieżące wydatki np. nadmierna biurokracja, czy nierentowne przedsiębiorstwa. Lobby finansistów chce sprywatyzować majątek Skarbu Państwa w jak największym stopniu i jak najszybciej, żeby w ten sposób uniemożliwić uwłaszczenie obywateli.

Poselski projekt ustawy o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej – przewiduje uwłaszczenie bezpośrednie, którym objęci będą użytkownicy: działek pracowniczych, mieszkań spółdzielczych i komunalnych, zabudowanej działki gruntu, działki gruntu przydomowego lub nieruchomości rolnej o powierzchni nie przekraczającej 5 ha. Ponadto projekt poselski przewiduje uwłaszczenie pośrednie, które będzie realizowane za pośrednictwem bonu uwłaszczeniowego: jest to rodzaj papieru wartościowego, o ograniczonej możliwości obrotu, do wykorzystania tylko w Regionalnym Funduszu Uwłaszczeniowo-Inwestycyjnym. Fundusze te, poprzez koncentrację bonów uwłaszczeniowych, będą mogły spełniać rolę inwestorów strategicznych w prywatyzacji polskiej gospodarki. W tych funduszach będzie zgromadzony olbrzymi kapitał, na tym polega sens ekonomiczny uwłaszczenia. Kapitał uzyskany w procesie uwłaszczenia stanie się kapitałem inwestycyjnym. Poselski projekt uwłaszczenia nie ma nic wspólnego z rozdawnictwem majątku narodowego. Autorzy projektu chcą stworzyć mechanizmy, w celu wyzwolenia aktywności gospodarczej, promowania małych i średnich przedsiębiorstw, a w obliczu bezrobocia dać szansę zwalnianym z pracy oraz chcą zapobiec wypływowi polskiego kapitału. Bonu uwłaszczeniowego nie może dostać ktoś, kto brał już udział w procesie prywatyzacji – ktoś kto dostał np. mieszkanie – czyli korzystał z uwłaszczenia bezpośredniego, albo dostał akcje pracownicze w prywatyzowanym przedsiębiorstwie państwowym, bądź w inny sposób skorzystał nieodpłatnie z majątku Skarbu Państwa.

Autorzy powołanego projektu ustawy stwierdzają, że uwłaszczenie bezpośrednie odbyłoby się bez kosztów dla budżetu, jest to chyba

wystarczająca odpowiedź dla przeciwników uwłaszczenia obywateli, którzy widzą zagrożenie dla finansów państwa. Powszechne uwłaszczenie byłoby uwiarygodnieniem Rządu RP w momencie, w którym koalicja zaczyna wprowadzać cztery istotne reformy dla narodu polskiego; nakładając na ludzi ciężar ich wdrożenia – musi dać ludziom coś w zamian.

Projekt ustawy z 1999 roku o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, uzgodniony z Ministerstwem Skarbu; czyli projekt poselsko-rządowy, od sześciu miesięcy nie może doczekać się drugiego czytania w Sejmie. Obecnie został poddany ocenie merytorycznej Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Zadaniem Rady była ocena – czy uwłaszczenie mieszkań spółdzielczych lokatorskich jest zgodne z Konstytucją RP? – Rada natomiast stwierdziła, że w tym wypadku uwłaszczenie dokona się kosztem zarządów spółdzielni, które jak powszechnie wiadomo – są zarządzane przez postkomunistyczną nomenklaturę. Rada Legislacyjna sprowadziła swoją ocenę do oceny politycznej i odrzuciła projekt poselsko-rządowy ustawy o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej – twierdząc, że niektóre zapisy są niezgodne z Konstytucją RP – nie wyjaśniając jednak, które to zapisy.

Uwłaszczenie ma zapewnić obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej udział w majątku państwowym, wypracowanym przez obywateli. Zwracamy uwagę, że majątek narodowy został również wypracowany przez pracowników polskich uczelni oraz pracowników Polskiej Akademii Nauk i innych instytutów naukowych, dlatego słuszną jest propozycja w poselskim projekcie ww. ustawy uwłaszczeniowej zawarta w art. 36; uwzględnienia tych obywateli przy podziale majątku narodowego, szczególnie dlatego, że grupa tych pracowników nie ma żadnych innych szans na udział w podziale majątku Skarbu Państwa na podstawie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Poselski projekt ustawy uwłaszczeniowej proponuje utworzenie Funduszu Nauki Polskiej i Technologii, przeznaczając na ten cel 5% akcji Regionalnych Funduszy Uwłaszczeniowo-Inwestycyjnych. Fundusz Nauki Polskiej i Technologii byłby wsparciem dla rozwoju badań podstawowych i aplikacyjnych.

Autorami poselskiego projektu ustawy o powszechnym uwłaszczeniu są posłowie AWS: poseł Tomasz Wójcik i poseł Adam Biela. Wymienieni posłowie walczą w parlamencie od 2 lat o ustawę uwłaszczeniową, czyli o realizację programu wyborczego AWS. Posłowie chcą zapewnić udział w procesie podziału majątku narodowego wszystkim obywatelom, także tym, którzy do tej pory nie brali udziału w procesach prywatyzacji przeprowadzanej przez Rząd RP i takich szans nie będą mieli.

Popieramy walkę tych posłów o uchwalenie ustawy o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, o sprawiedliwy udział wszystkich obywateli w podziale majątku narodowego, a nie tylko uprzywilejowanych i wybranych grup korzystających z procesu prywatyzacji rządowej. Apelujemy do Klubu Parlamentarnego AWS i Rządu RP, o skuteczną realizację programu wyborczego AWS w zakresie powszechnego uwłaszczenia i nie uleganie stałej presji posłów Unii Wolności.

Przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UAM
KRYSZYNA ANDRZEJEWSKA

Członkowie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UAM:
Dr Adam Babula, dr Janusz Czebreszuk, dr Tadeusz Fryśka, Jerzy Gruszka, dr hab. Anna Jaworska-Augustyniak, prof. dr hab. Grzegorz Kotlarski, mgr Andrzej Koziański, prof. dr hab. Andrzej Maciejewski, dr Jarosław Mikołajewicz, dr Andrzej Nowosad, prof. dr hab. Jacek Rychlewski, prof. dr hab. Jan Skuratowicz, dr hab. Kazimierz Świrydowicz, prof. dr hab. Krystyna Włodarczak.

Poznań, dnia 18 maja 1999 roku



W Ośrodku Kultury Austriackiej

Erich Lessing - pół wieku fotografii

Od 28 kwietnia do 13 maja br. w Holu Wielkim C.K. „Zamek” zwiedzać można było retrospektywną wystawę wiedeńskiego artysty fotografika Ericha Lessinga. Została ona zorganizowana przez Ośrodek Kultury Austriackiej UAM przy współpracy Instytutu Kultury Austriackiej z Warszawy oraz Galerii Sztuki Współczesnej „Profil”. Na wernisażu w dniu 28 kwietnia, który zgromadził ponad dwieście osób, zebranych przywitał p. Marek Raczak, dyrektor C.K. „Zamek”. Jako druga głos zabrała – w nienagannej polszczyźnie – pani Ernestine Baig, wicedyrektor Instytutu Kultury Austriackiej z Warszawy, a następnie kierownik Galerii „Profil” Waldemar Ildzikowski przedstawił interesującą sylwetkę artysty i zachęcił do zwiedzenia wystawy.

Złożyło się na nią ponad 200 czarno-białych i kolorowych fotogramów od wczesnych lat 50. po dzień dzisiejszy, obrazujących bogatą i wielowątkową twórczość tego znanego reportera, fotografa i autora ponad 40 książek. Erich Lessing, urodzony w 1923 r. w Wiedniu w rodzinie żydowskiej, zmuszony w 1939 r. do emigracji do Palestyny, w 1947 r. wrócił do Wiednia, gdzie mieszka do dziś. Od najmłodszych lat pasjonuje się fotografią, swój pierwszy aparat dostał na 13 urodziny. Zaczął od zdjęć w przedszkolach i na plażach,

a po powrocie do Austrii zaangażował się jako reporter amerykańskiej agencji Associated Press, współpracował z licznymi czasopismami, a w 1951 został członkiem słynnej agencji fotograficznej Magnum. Laureat licznych nagród i wyróżnień, m.in. za cykl reportaży o Rewolucji Węgierskiej z 1956 r., jak i za książki stanowiące swoiste podróże artystyczne, w których tekst współgra z obrazem – m.in. po Austrii, Ziemi Świętej, Francji, Włoszech, śladami św. Pawła. Swoje zdjęcia Erich Lessing zgromadził w archiwum („Erich Lessing Culture and Fine Arts Archive”) liczącym ponad 20.000 wielkowieściowych przezroczy, opracował do nich własny program w kilku językach, tworząc przebogaty zbiór dokumentalny – cenne źródło materiałów dla agencji z całego świata.

Zdjęcia zgromadzone na wystawie w C.K. „Zamek” przedstawiały twórczość Lessinga w szerokim spektrum, począwszy od jego wczesnych zdjęć reporterskich z ważnych momentów historii Europy (m.in. z konferencji genewskiej 1955 r., szczytu paryskiego 1960, wydarzeń węgierskich 1956 r.), poprzez obrazy szarej powojennej rzeczywistości, po późniejsze „Ewokacje” – serie zdjęć poświęcone tematycznie danemu wycinkowi historii sztuki, artefakcie, uczoneму. Zobaczyć można było np. zabytki Rzymu i celtyckie monolity, dzieła sztuki etruskiej i egipskiej, wspaniałe sklepienia kościołów, wnętrza, które zamieszkiwali znani twór-



Na zdjęciu z lewej: w pożegnaniu Helgi Schmid wziął udział prorektor prof. P. Hauser. Powyżej: szerokie grono uczestników spotkania.

cy i przedmioty, które po nich pozostały (np. okulary Schuberta i testament Beethovena). Spora część zdjęć stanowiły polonice – m.in. obrazy z powojennej Warszawy, ujęcia pielgrzymów w Częstochowie, chopiniana, pamiątki związane z Kopernikiem, przywódcy partyjni z lat 50-tych, stocznia Gdańska i Nowa Huta, a nawet trębacz z wieży Kościoła Mariackiego z Krakowa. Z obszernym katalogiem tej ciekawej wystawy zapoznać się można w bibliotece Ośrodka Kultury Austriackiej przy ul. Zwierzynieckiej 7.

„Gdybym był bogaty...”

Bezpośrednio po wernisażu w Sali Wielkiej odbył się koncert muzyki i pieśni żydowskiej w wykonaniu 3-osobowego zespołu z Austrii „10 saiten 1 bogen” („10 strun 1 smyczek”). Podobnie jak wystawa doszedł do skutku dzięki współpracy z Instytutem Kultury Austriackiej w Warszawie i C.K. „Zamek”. Zespół w składzie Herwig Strobl – skrzypce, Ivo Truhlar

– gitara i Günter Wagner – akordeon muzykuje już razem od 17 lat, ma za sobą występy w 12 krajach, łączące muzykę, taniec i literaturę, przygotowuje programy tematyczne i warsztaty we współpracy z aktorami i tancerzami. W centrum ich uwagi pozostaje zawsze muzyka i kultura żydowska. Na koncercie w Poznaniu zaprezentowali muzykę klezmerów i wybór pieśni żydowskich, w których nuty radosne, weselne, żartobliwe przeplatały się z melancholią i atmosferą żydowskiej obrzędowości przy szabasowych świecach. Nie zabrakło tytułowego szlagieru ze „Skrzypka na dachu”, a na koniec zabrzmiał „Hold skrzypka Strobla dla Króla Walca Johanna Straussa” (ukłon w stronę Straussa w jego jubileuszowym roku).

„Młodzież Europy poznaje Wiedeń”

Po propozycjach kulturalno-improwizacyjnych przyszedł czas na ... naukę. Młodzież ucząca się na kursach języka niemieckiego w Ośrodku Kultury Austriac-

„10 saiten 1 bogen” wystąpił 28 kwietnia br. z koncertem „Gdybym był bogaty...”





Z lewej bohaterka spotkania żegnana przez (od prawej): dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej dr. A. Jazdona, prorektora prof. S. Dworackiego i dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej prof. Edytę Polczyńską.

kiej UAM zaproszona została do udziału w konkursie wiedzy o Austrii, który odbył się 11 maja w naszej siedzibie przy Zwirzyńskiej. W teście trzeba było odpowiedzieć na szereg pytań głównie z zakresu geografii i kultury współczesnej Austrii, nie pomylić Straussa z Mozartem i Prateru z kasynem gry, a było się o co bić, bowiem zwycięzcy dwóch pierwszych miejsc wyjadą w lipcu na 6 dni do Wiednia w ramach akcji „Młodzież Europy poznaje Wiedeń”. Pobyt i ciekawy program zwiedzania funduje Austriackie Ministerstwo Szkolnictwa i Sztuki.

Österreichisches Sprachdiplom po raz pierwszy w Poznaniu

Dla tych, którym zależy na dobrej znajomości języka niemieckiego, udokumentowanej stosownym dyplomem, Instytut Kultury Austriackiej w Warszawie organizuje egzaminy pozwalające uzyskać Österreichisches Sprachdiplom Deutsch (austriacki odpowiednik egzaminów Instytutu Goethego). W tym roku po raz pierwszy egzaminy te można było składać w Poznaniu w Ośrodku Kultury Austriackiej. Pierwsza sesja odbyła się 21 czerwca br. Egzaminy ÖSD obejmują 4 stopnie: Grundstufe I, Grundstufe II, Mittelstufe oraz Wirtschaftsdeutsch (niemiecki język ekonomiczny). Uzyskany dyplom może stanowić cenne uzupełnienie dossier kandydata przy poszukiwaniu pracy.

Jubileuszowe pożegnanie

Data 20 maja 1999 zamyka ważny etap współpracy Ośrod-

ka Kultury Austriackiej i Biblioteki UAM z Instytutem Kultury Austriackiej w Warszawie. W tym dniu odbyło się uroczyste pożegnanie wieloletniego dyrektora Instytutu, radcy rządowego i attaché kulturalnego, mgr Helgi Schmid, w związku z jej przejściem na emeryturę. Należałoby tu przypomnieć, że to właśnie za czasów pani Helgi Schmid, na mocy porozumienia pomiędzy Uniwersytetem a Instytutem, powstała w październiku 1990 roku Biblioteka i Czytelnia Austriacka, która jako jednostka pozawydziałowa Uniwersytetu zarazem ściśle współpracuje z warszawskim Instytutem Kultury.

Na uroczystość do odświętzonej udekorowanej siedziby Ośrodka przy ul. Zwirzyńskiej przybyły władze naszej uczelni w osobach panów prorektorów prof. dr. hab. Przemysław Hausera i prof. dr. hab. Sylwestra Dworackiego, dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej prof. dr. hab. Edyta Polczyńska, merytoryczny opiekun i kurator Ośrodka prof. dr. hab. Stefan Kaszyński wraz z małżonką, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej dr. Artur Jazdon, grono najbliższych współpracowników i przyjaciół Ośrodka od początku jego istnienia, jak też oczywiście nasi Goście z Warszawy: pani dyrektor Helga Schmid i wicedyrektor Ernestine Baig. Gospodyni tego miejsca, p. mgr Bernadeta Sturzbecher, powitała wszystkich zebranych, po czym głos zabrał pan prorektor prof. dr. hab. Przemysław Hauser, podkreślając nieomal jubileuszowy charakter tego spotkania (niebawem upłynie

dziesięć lat działalności Ośrodka!) i wiekopomne zasługi pani Helgi Schmid, która w pamięci pozostanie, jak się wyraził, jako „osoba, która uczyniła tak wiele dla tak pięknego celu, jakim jest promocja kultury każdego narodu, w tym wypadku austriackiego”. Przemawiający następnie prof. dr. hab. Stefan Kaszyński zwrócił szczególną uwagę na wielką życzliwość żeganego Gościa i nieustanne wspieranie wszelkich wysiłków i inicjatyw poznańskiego Ośrodka przez wszystkie lata owocnej współpracy. W odpowiedzi p. Helga Schmid wyraziła nadzieję, że te dobre tradycje będą kontynuowane, a jednocześnie żartobliwie zagroziła swymi powrotami do Poznania; za najważniejszy natomiast wymiar swej pracy uznała nawiązane kontakty osobiste. Po okolicznościowym toaście nastąpiło otwarcie nietypowego upominku, który wywołał żywe reakcje obdarowanej: mogła się odnaleźć we fiakrze (reminiscencja z Dni Kultury Austriackiej organizowanych przez Ośrodek!) pod poznańskim ratuszem, z motywem Uniwersytetu w tle, na obrazie pędzla poznańskiego artysty Marka Cierniewskiego. Na ciąg dalszy świętowania spuścimy już dyskretną zasłonę, dość powiedzieć, że na stołach nie zabrakło smakowitości miłych dla oka i dla ciała, dopisała przesympatyczna atmosfera i długo jeszcze nie milkły rozmowy.

Letnie kursy języka niemieckiego

Tych, którym wydawać by się mogło, że w Ośrodku przy Zwirzyńskiej głównie się świętuje, spieszymy donieść, że nadszedł znów czas pracy i obecnie zapraszamy na kolejną edycję intensywnych letnich kursów języka niemieckiego, które wzorem lat ubiegłych będą odbywać się w lipcu, w wymiarze 3 godzin przez pięć dni w tygodniu, na wszystkich poziomach zaawansowania. Zapisy i informacje uzyskać można od poniedziałku do piątku w godz. od 9.30 do 16.30 w siedzibie Ośrodka przy ul. Zwirzyńskiej 7 (tel./fax 847-00-52), w tych też godzinach można nadal korzystać z biblioteki. Zapraszamy!

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Kolekcja Czytelni Austriackiej Wkrótce w księgarniach!

Ostatnim ciekawym akcentem działalności Ośrodka Kultury Austriackiej i Biblioteki UAM w tym roku akademickim będzie pierwszy tom nowej serii wydawniczej – „Kolekcji Czytelni Austriackiej”. Jest to owoc wspólnego przedsięwzięcia Ośrodka Kultury Austriackiej w Poznaniu i Instytutu Kultury Austriackiej w Warszawie, (mecenat finansowy!). Nowa seria ma na celu prezentację literatury austriackiej, zarówno poprzez teksty oryginalne jak i opracowania krytyczne i eseje. Kolekcja ukazywać się będzie nakładem poznańskiej oficyny „Ars Nova”. O parę słów na temat tej inicjatywy poprosiliśmy świetnego znawcę i tłumacza literatury austriackiej, kierownika Zakładu Literatury i Kultury Austriackiej w Instytucie Filologii Germańskiej a zarazem redaktora nowej serii, prof. dr. hab. Stefana Kaszyńskiego.

– **Pomysł stworzenia serii pod auspicjami Ośrodka Kultury Austriackiej kielkował już od dawna...**

– Owszem, długo przemyśleliśmy się do stworzenia takiej serii wydawniczej, która towarzyszyłaby aktywności kulturalnej Czytelni Austriackiej, zwłaszcza, że podobne publikacje ukazują się w innych ośrodkach, jak chociażby we Wrocławiu.

– **Próba taka zaistniała w Czytelni już parę lat temu.**

– Zaczęliśmy wówczas wydawać „Prezentacje”, których koncepcja była jednak znacznie lepsza. Tym razem przystąpił do prawdziwej serii wydawniczej, którą nazwaliśmy „Kolekcja Czytelni Austriackiej”. Trwało to tak długo, gdyż szukaliśmy sponsorów; wreszcie się udało.

– **Kto jest bezpośrednio zaangażowany w realizację tych zamierzeń?**

– Powołaliśmy komitet redakcyjny, który by od strony merytorycznej, a częściowo też i technicznej całe to przedsięwzięcie prowadził. W Komitecie znaleźli się sponsorzy i przedstawiciele Ośrodka; ze strony Ośrodka Kultury Austriackiej

Kolekcja Czytelni Austriackiej

obok mnie jest pani Bernadeta Sturzbecher, w której gestii znajdują się sprawy techniczno-organizacyjne; ze strony Instytutu Kultury Austriackiej w Warszawie – dotychczasowa pani dyrektor – Helga Schmid; jest też przedstawiciel Austriackiego Towarzystwa Literatury – pani Marianne Gruber, przewodnicząca Österreichische Gesellschaft für Literatur, a równocześnie znana i ceniona, również w Polsce, pisarka. Wspólnie ustaliliśmy tytuły pięciu pierwszych tomów.

– **Jak często mają się ukazywać kolejne tomy?**

– Będzie to po części zależało od możliwości finansowych. Planujemy jeden do dwóch tomów rocznie. Trzeba je merytorycznie przygotować, wymaga również czasu opracowanie redakcyjne i tłumaczenie w wypadku wydawania oryginalnych tekstów literackich.

– **Czy może Pan Profesor przybliżyć profil pierwszych planowanych tomów?**

– Chcielibyśmy poprowadzić serię dwutorowo: z jednej strony miałyby to być książki informujące o kulturze – głównie o literaturze austriackiej, a z drugiej strony same teksty literackie lub wybory tekstów. Pierwszy tom, który się teraz ukáže, zatytułowany „Summa vitae austriacae”, to tom szkiców o współczesnej literaturze austriackiej mojego autorstwa. Składa się on z trzech części. W pierwszej przedstawione są konteksty, w jakich funkcjonuje literatura austriacka – kontekst środkowoeuropejski, kontekst żydowski i niemiecki; część druga to „Profile” – dotyczące poszczególnych wybitnych pisarzy austriackich, względnie wybitnych dzieł, które zostały esejistycznie w szerszej formie omówione; część trzecia pod tytułem „Omówienia” obejmuje literackie recenzje najważniejszych pozycji z literatury austriackiej, które się ukazały w tłumaczeniu polskim w latach 70-80. To dosyć szerokie spektrum od Hofmannsthalera przez Schnitzlera, Brocha aż po Bachmanna i Handkego.

Tom drugi ma zawierać krótką antologię aforyzmu austriac-

kiego. Byłaby to edycja dwujęzyczna – teksty oryginalne oraz tłumaczenia na język polski przygotowane przez różne znane osoby zajmujące się tłumaczeniem literackim. Wybraliśmy siedem-osiem ważnych postaci aforystów XX i częściowo XIX wieku, przewidując po 30 do 50 krótkich tekstów każdego autora (co jest niewiele, zważywszy, że aforyzm ma 2-3 linijki).

W dalszej perspektywie planujemy tom poświęcony tekstom związanym z kawiarnią literacką w Wiedniu. Będą to eseje, felietony, wiersze, miniatury prozatorskie; to też będzie antologia tekstów tłumaczo-

– **Czy przewidziana jest specjalna oprawa graficzna serii, ilustracje do tekstów?**

– Tom dotyczący kawiarni literackiej przeplatany będzie zdjęciami, które były zresztą u nas prezentowane na wystawie, autorstwa pani Bernadety Sturzbecher. Będą to fotografie dotyczące poszczególnych kawiarni – tych historycznych jak i współczesnych, związanych z literaturą czy sztuką.

W późniejszym czasie chcielibyśmy wydać tłumaczenie powieści pani Marianne Gruber. Jest jeszcze niedokończona, ale na podstawie fragmentów, które istnieją, rzecz zapowiada się frapująco; jest to dopowiedzenie przez współczesną pisarkę austriacką ciągu dalszego niedokończonej historii „Zamku” Franza Kafki. Powieść jest na ukończeniu, mamy w zasadzie manuskrypt, sądzę, że jak dobrze pójdzie, to wydanie polskie zbiegnie się z wydaniem austriackim.

– **Gdzie będzie można nabyć książki nowej serii?**

– Edytorsko związani jesteśmy z poznańską firmą wydawniczą „Ars Nova” i ona przejmie dystrybucję. Książki będą dostępne w księgarniach literackich całego kraju. Będziemy też urządzali spotkania, wieczory autorskie, podczas których wydawca bezpośrednio będzie docierał do czytelnika.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała
ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

„Rosja wprawiła mnie w totalny zachwyt” – powiedziała Agnieszka Hrynyk, tegoroczna laureatka uczelnianego Konkursu Recytacji Poezji Rosyjskiej, zorganizowanego przez Instytut Filologii Rosyjskiej UAM. Ten zachwyt można było zauważyć nie tylko w interpretacji wiersza Sergiusza Jesienina, który przyniósł Agnieszce zwycięstwo, ale przenikał on także wszystkich uczestników konkursu i całą publiczność, zgromadzoną dość licznie w Sali Lubrańskiego w Collegium Minus, we wtorkowe popołudnie 18 maja br.

Tak znaczne zainteresowanie poezją w naszych przesyconych pragmatyzmem czasach, a w dodatku poezją rosyjską, gdy trwa ogólnonarodowa fascynacja Zachodem, mogło budzić pewne zdziwienie. Jednak właśnie poezja, co podkreślił w otwierającym konkurs przemówieniu pan doktor Tadeusz Pa-

stykulację i elementy stroju podkreślali specyfikę prezentowanych przez siebie utworów. Czasem wystarczała włożona na bakier czapka albo wpięta w warkocz zielona gałązka, by odtworzyć świat wykreowany przez poetę. Przy czym dobór autorów był bardzo urozmaicony. Puszkina, Cwietajewa, Jesienin, Lermontow, Achmatowa, Mandelsztam, Wysocki – wszyscy wielcy czarodzieje słowa, ciągle inspirujący i zachwycający, co było widać na twarzach uczestników konkursu oraz ich słuchaczy.

Dodatkową atrakcją wieczoru z poezją rosyjską były występy chóru „Maciejek”, kierowanego przez panią magister Annę Chraniuk. Zaprezentował on kilka utworów, śpiewanych zespołowo lub solo, przy wtórze gitary. Duża rozpiętość repertuaru – od piosenek ludowych, przez powszechnie znany przebój „Oczy czarne”, po ballady Włodzimierza Wysockiego –

Rosja moja fascynacja

cholczyk, ma szczególne znaczenie dla podtrzymania dialogu międzykulturowego, zwłaszcza w płaszczyźnie literaturoznawczej i językoznawczej. Przy tym niezwykle piękno i specyficzny klimat twórczości rosyjskich poetów, spośród których pięciu zostało uhonorowanych literacką nagrodą Nobla, niezmiennie fascynuje zarówno znawców przedmiotu, jak i zwykłych laików.

W konkursowe szranki stanęło piętnaścioro uczestników, studentów filologii rosyjskiej, rosyjsko-ukraińskiej i rosyjsko-angielskiej. Każdy z nich prezentował wybrany utwór we własnej interpretacji, co stworzyło okazję do ujawnienia się aktorskich pasji. Były zatem wiersze – manifesty, wiersze – baśnie, wiersze – księżycowe liryki. Była radość i smutek, bunt i rezygnacja, szaleństwo i melancholia. Niektórzy recytatorzy odgrywali niemal monodramy. Przez odpowiednią modulację głosu, ge-

pozwoili widowni poznać różne oblicza Rosji, a jednocześnie nadała konkursowi pewną lekkość, skracając skutecznie czas oczekiwania na werdykt jury. Przewodnicząca jury, pani profesor Halina Chałacińska-Wiertelak, zanim ogłosiła listę zwycięzców, serdecznie pogratulowała wszystkim uczestnikom i wręczyła im pamiątkowe dyplomy. A potem: I miejsce – Agnieszka Hrynyk (2 rok filologii rosyjskiej); II miejsce – Małgorzata Łuczak (1 rok filologii rosyjsko-ukraińskiej); III miejsce – Michał Otlewski (2 rok filologii rosyjsko-ukraińskiej). Cała trójka będzie reprezentowała UAM na finale Ogólnopolskiego Konkursu Recytacji Poezji Rosyjskiej, który odbędzie się w czerwcu br. w Krakowie. Już w ubiegłym roku poznańscy rusycyści odnieśli tam pewne sukcesy. Życzymy, by również w tym roku szczęście uśmiechnęło się do nich.

MONIKA MIAZEK

Dla kronikarskiego porządku przypomina, iż w dniach od 22 do 25 kwietnia br. odbył się w auli Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich „Universitas Cantat '99” z udziałem ponad 630 śpiewaków z 10 krajowych i 5 zagranicznych zespołów; impreza po raz drugi zorganizowana przez Chór Kameralny UAM. Szczegółową relację zamieściliśmy w numerze poprzednim.

W piątek 30 IV Filharmonia zgotowała swym bywalcom kolejne, prawdziwe wydarzenie. Jego bohaterem w pierwszym rzędzie był Nelson Goerner, 30-letni pianista urodzony w Argentynie, znany nam już m.in. z ostatniego Konkursu Chopinowskiego. Stanowiąc jedną z najoryginalniejszych osobowości artystycznych Konkursu, nie znalazł się w finale. Za to dzisiaj należy do grona tych solistów, którzy w najwyższym stopniu poruszają wyobraźnię melomanów, gdziekolwiek się pojawią. Fascynująco - od pierwszego do ostatniego taktu - artysta zagrał I Koncert d-moll Brahmsa. W niezwykle wyważonej, pomiędzy dramatyzmem a liryzmem, interpretacji tego na wskroś romantycznego dzieła, przedstawił całe bogactwo warsztatu pianistycznego, oszalałymi techniką, nadzwyczajną muzykalnością i sztukę współpracy z orkiestrą, a nawet umiejętność okiełznania coraz bardziej sfatygowanego fortepianu PFP. W ścisłym porozumieniu z koncepcją Goerнера, prowadził dzieło Jose Maria Florecio Junior. A po owacji były jeszcze aż trzy bisy, wysmakowane w każdym dotknięciu klawisza: Nokturn Des-dur Chopina i chopinowska „Moja pieszczotka” w oprac. Liszta oraz też „Błędne ogniki”.

Z dużą przyjemnością posłuchaliśmy także tego wieczoru bardzo starannie przygotowanej orkiestry w I Symfonii Brahmsa, efektownie dyrygowanej przez szefa filharmoników.

W przededniu rocznicy powstania Uniwersytetu Poznańskiego (6 V), już po raz 19, na zaproszenie rektora, zgromadzili się w auli przedstawiciele wspólnoty akademickiej i jej goście, by posłuchać muzyki w wykonaniu zespołów UAM. Koncerty te (podobnie jak noworoczne), stały się już tradycją i z roku na rok utrwalały przekonanie, iż właściwie dobrani kierownicy artystyczni potrafią dzisiaj młodzież, rzekomo zainteresowaną tylko materią, skutecznie pobudzić do bardzo wzniosłych działań. W całej pełni potwierdził to wspomniany festiwal. Jubileuszowy wieczór trzech grup śpiewaczych naszego uniwersytetu był miłym uzupełnieniem tych wrażeń. „Nova Gaudia”, Chór Akademicki i Chór Kameralny, kształtowane przez Jacka Sykulskiego i Krzysztofa Szydźsisa, wielkiej klasy artystów i pasjonatów pracy z młodymi wykonawcami, przygotowały bardzo zgrabne wizytówki swych aktualnych możliwości



Aula koncertowa

repertuarowych. Są one coraz większe i atrakcyjniejsze. Obejmują omal wszystkie epoki, wzbogacają listy kompozytorów i coraz wyraźniej akcentują swe preferencje. Komentatorem programu był Jerzy Laskowski.

Natomiast uwieńczenie obchodów 80-lecia naszej uczelni stanowił (9 V) recital Jeffrey Swanna, amerykańskiego pianisty, którego 30 lat temu nie docenili jurorzy Konkursu Chopinowskiego. Ówczesny przegrany (choć z laurem krytyki za największą indywidualność), wkrótce udowodnił, jakiej miary posiada kompetencje artystyczne i kunszt fortepianowy. Kolejnym występem na poznańskiej estradzie potwierdził wspaniały rozwój talentu, wrażliwość pojmowania muzyki i oryginalność jej interpretacji. Artysta przedstawił dzieła tylko dwóch mistrzów: Chopina i Liszta. Z pierwszego wybrał mniej grywane cztery Nokturny (H-dur z op. 32 nr 1, fis-moll op. 48 nr 2, Es-dur op. 55 nr 2 i H-dur op. 62 nr 1) i trzy Mazurki z op. 50 (nr 1 G-dur, nr 2 As-dur i nr 3 cis-moll), oprawivszy je klamrą Fantazji f-moll op. 49 i Scherza E-dur op. 54. Część Lisztowską otworzyła Fantazja i fuga na temat B-A-C-H. Potem były dwie części Apparitions („Widma”) i dwie z cyklu „Lata Pielgrzymstwa”. Na koniec zabrzmiały Marsz Weselny i Taniec Elfów ze „Snu Nocy Letniej” Mendelssohna w słynnym opracowaniu Liszta, prawdziwy fajerwerk pianistyczny, rozgrzewający publiczność. Wyklaskała ona jeszcze trzy bisy w postaci walcy As-dur i e-moll oraz Nokturnu fis-moll Chopina. Organizatorem recitalu było Biuro Koncertowe „Kadencja”.

Do najbardziej udanych wieczorów dobiegającego końca sezonu PFP, należał też 317. Koncert Poznański (8 V). Słuchaczom tego cyklu po raz pierwszy przedstawił się nowy szef Filharmonii Jose Maria Florencio Junior i spotkanie wypadło niezwykle efektownie. Program wypełniły słynne przeboje „Romantyzmu Rosyjskiego”: „Noc na Łysej Górze” Murorgskiego, II Koncert fortepianowy Rachmaninowa (z solistą Jerzym Sterczyńskim, interesującym pianistą, dotąd w Poznaniu nie znanym), Uwertura – fantazja „Romeo i Julia” Czajkowskiego oraz „Kaprysta hiszpański” Rymskiego-Korsakowa. Orkiestra i liczni jej soliści grający na instrumentach dętych, zebrali w pełni zasłużone owacje. Koncert opatrzyła słowem Halina Lorkowska.

12 V estradę auli zajęli znów najmłodszy artyści. Agencja „Art-Power” urządziła promocyjny koncert wyróżniających się studentów poznańskiej Akade-

mii Muzycznej, nagrodzonych już na konkursach w kraju i za granicą, przygotowujących się do kolejnych turniejów. Najpierw wystąpiły dwa zespoły kameralne. „Quintessence Quintet” w składzie: Anna Ziółkowska i Mikołaj Zgółka – skrzypce, Michał Micker – altówka oraz Krzysztof Kubasik i Dagny Musielak – wiolonczela zagrał dwie części z Kwintetu smyczkowego C-dur Schuberta, a „Paderewski Piano Quartet” w składzie: Patrycja Prątnicka – fortepian, Agata Wojciechowska – skrzypce, Ewa Grochowska – altówka i Tomasz Lisiecki – wiolonczela wykonał dwie części Kwartetu fortepianowego c-moll Brahmsa.

Po przerwie Orkiestra Akademii Muzycznej pod batutą Aleksandra Grefa, studenta V roku w klasie prof. R. Czajkowskiego i już asystenta dyrygentów w Teatrze Wielkim, zaprezentowała VIII Symfonię (Niedokończoną) Schuberta. Wieczór komentowała Janina Tatarska.

Tym razem nieoczekiwanie prof. Stefan Stuligrosz sięgnął po dzieło nie z kręgu muzyki religijnej. 14 V usłyszeliśmy, po raz pierwszy w Poznaniu, oratorium J. Fr. Haendla „Acis i Galatea”, utwór wielkiego formatu, opowiadający historię miłosną dwójga bohaterów mitologicznych: sycylijskiego pasterza i pięknej nimfy. Z „Poznańskimi Słowikami” i orkiestrą filharmoniczną wystąpili: Agnieszka Mikołajczyk i Bożena Harasimowicz-Haas – soprany, Piotr Friebe – tenor i Jarosław Bręk – bas. Była to dużej miary atrakcja dla melomanów, interesujących się twórczością oratoryjno-kantatową, szczególnie Haendla. Szkoda, że Filharmonia proponująca ten koncert pewnej firmie, obchodzącej jubileusz, nie zadbala, aby gospodarze poinformowali swych gości o szczegółach „części artystycznej”. Większość obecnych na sali nie bardzo wiedziała czego słucha; utwór wykonano w oryginalnej wersji, czyli po angielsku.

Przez szereg następných dni majowych w auli królował jazz. W niedzielę 16 V – w 70. rocznicę pierwszego jazzowego koncertu w Poznaniu – zagrał znany francuski gitarzysta Bireli Lagrane ze swym kwartetem. Wystąpiło też polskie Grappelin Trio, odwołujące się do stylu gry słynnego skrzypka.

Nazajutrz rozpoczął się VII Międzynarodowy Festiwal Grolsch Jazz Fair Poznań-99. Otworzył go znakomity i w wiecznej świetnej formie, polski trębacz Tomasz Stańko oraz kwartet gości ze świata: Bobo Stenson – fortepian, Anders Jormin – kontrabas oraz Tony Oxley i Jack de Johnette – perkusja. W środę 19 V jazzowały głównie damy tej muzyki: jedna z najpopularniejszych polskich wokalistek Ewa Uryga oraz Cesaria Evora z Wysp Zielonego Przylądka, niezwykle oryginalna pieśniarka. Dla entuzjastów jazzu, po brzegi wypełniających salę – kolejne święto. (rp)

Absolutoria '99

W 1999 r. kończy studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza 6.023 studentów. Znajduje się wśród nich 3.304 studentów studiów dziennych, 2.608 studentów studiów zaocznych i 111 studentów studiów wieczorowych. Najlicniejszy kierunek studiów stacjonarnych, to prawo – 289 absolwentów. Najmniej absolwentów ma tym razem filologia litewska – 5 osób.

Wystąpienie studenta Wydziału
Filologii Polskiej i Klasycznej WITOLDA
LEWICKIEGO podczas uroczystości
absolutorijnej 16 maja 1999

Wierszem

Wielce Szanowni Słuchacze, Magnificencjo,
Profesorowie, Naukowcy Uniwersytetu,
Rodzice, Koleżanki i Koledzy.

*Był student, który życie wstrzemięźliwie pędził.
Był profesor, który nigdy nie lajał, nie zrzędził.
Był egzaminator, który się z cudzej klęski nie rozweselał.
Był doktor, który nie palił
Magister, który nie pijał
Prymus, co się nie chwalił
Asystent, co nie wywijał.
Był pedagog rzetelny, o sobie nie myślał.
Był na koniec wykładowca, co nigdy nie zmyślał.
A cóż to jest za bajka, wszystko to być może,
Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.
Na początku był egzamin, a egzamin był rozmową -
Kartą wstępu na uczelnię nową.
Było kandydatów wielu, ale niektórzy nie osiągnęli celu.
Natenczas student chwycił z ostatnią stroną zagiętą
swoją indeks biały, dziewiczy, nie zmięty.
Oburącz ze zdenerwowania do kieszeni go wcisnął,
wszedł na pierwszy egzamin, oczami ze strachu błysnął...
I nie zdał. Indeks jak wichur niewstrzymanym dechem
wyleciał przez okno i trzasnął z echem.
Umilkli koledzy, stały koleżanki zadziwione,
że ich oddziały żakowskie są już rozgromione.
Następny żak cały kunszt, którym niegdyś w liceum słynął, jeszcze
raz przed uszami egzaminatora rozwinął.
Tu przerwał, lecz indeks trzymał; wszystkim się zdawało,
że student wciąż mówi jeszcze, a jego lichy brało.
Zaczął znowu, myślałbyś, że profesor kształty zmieniał,
a student w gabinecie to grubiał, to cieniał.
Wyszedł profesor, słuchaj dziewczeczko -
ona nie słucha
nie dość, że nie umie, to jeszcze głucha.*



Absolutorium neofilologów 15 maja 1999.

*Zbrodnia to ewidentna,
profesor gnębi studenta.
Bez serc, bez ducha - to do poprawki nauka.
Młodości, jakżeś ty zbrzydła.
A po sesji: Jedzą, piją, hulki palą,
tańce, hulanka, swawola,
ledwie akademika nie rozwała,
Cha, cha, chi, chi, hejże hola.
I tak minął rok, minął drugi,
a student naukę coraz bardziej lubi.
Minął trzeci i czwarty,
student ma wiedzę już nie na żarty.
Teraz mija już roczek piąty,
rzadziej studenci zaglądają w uczelnię kąty.
Lecz gdy uczelnię nie widzą, nie wdychają, nie płaczą,
nie tracą zmysłów, kiedy ją zobaczą.
Jednakże gdy Novum długo nie oglądają,
czegoś im braknie, czegoś widzieć żądają.
I tęskniąc sobie zadają pytanie
czy to jest przyjaźń czy to jest kochanie.
Dzisiaj nasze indeksy są jak poźółkłe kalendarze,
zamykają rozdział życia pełnego młodzieńczych marzeń.
Rozstać się z uniwersytetem i z wami
trudno nam będzie;
Poleją się lzy me czyste, rześiste
Na me studia sielskie, anielskie
Na mą młodość górną, durną
Poleją się lzy me czyste, rześiste.*

W imieniu studentów piątego roku chciałbym podziękować serdecznie wszystkim tym, którym podziękowania się należą. Dziękuję nauczycielom akademickim, pracownikom uniwersytetu za to, że wprowadzili nas w świat prawdziwej wiedzy i prawdziwego życia. Dziękuję rodzicom, bo to oni wskazali nam drogę do uczelni. Przyjaciołom dziękuję za wsparcie; Wam koleżanki i koledzy... za wytrwałość.

To samo – na drugim
końcu Europy

„Rok pogrzebany...”



20 lat temu kilkoro studentów z Uniwersytetu w Aveiro, w maju, po zdaniu egzaminów, z radości czy z nudy, pewnej wsadziło nocy swojego kolegę do trumny, trumnę na wózek i dalej ujeżdżać po ulicach spokojnego małego miasteczka... Niebawem wmięszała się policja i zrobiło się trochę nieprzyjemnie. Nie aż tak jednak, aby za rok studenci nie powtórzyli swego ekscentrycznego pochodu. Tym razem w większym gronie. Tak oto narodził się zwyczaj corocznych majowych pochodów zwanych Enterro do Ano (Pogrzeb Roku). Tradycja prawie tak samo długa jak dzieje Uniwersytetu w Aveiro, który obchodzi w tym roku 25-lecie.

Miałam przyjemność odwiedzić te uczelnie w ramach programu Tempus JEP 13252-98, kierowanego przez prof. Wojciecha Nawrocika, akurat w czasie odchodów tygodnia Enterro do Ano 1999. Tygodnia, bo po 20 latach studencki wybrk przerodził się w tydzień wydarzeń kulturalnych i sportowych za jasnego dnia oraz szaleństw przy muzyce rockowych zespołów nocą. Ukoronowaniem tygodnia jest oczywiście z minionym „rokiem” w trumnie, w otoczeniu płaczek. Ale to jedyny smutny akcent w pochodzie. Dalej kroczą studenci - przebierańcy i toczą się niezwykle pojazdy; przeistoczone ze starych samochodów lub traktorów w wehikuly Historii lub nowoczesne maszyny Marketingu. Na ulice spokojnego zazwyczaj miasteczka wylegają mieszkańcy i przybyli na tę noc krewni i znajomi studentów. Zасыpiją dopiero nad ranem, odwiedzwszy przedtem wszystkie knajpki po drodze...

W uroczystości pożegnalnej uczestniczyła

KATARZYNA HADAŚ

Kraków to miasto pełne miejsc, które stały się niezwykle dzięki wielkim osobowościom. Nigdy nie zapomnę pewnego krakowskiego przewodnika, który pokazując Kraków mnie i moim nastoletnim wówczas przyjaciółom, wykrzykiwał co chwila z niewyczerpanym zachwytem: „...Tu mieszkał Jan Długosz! ...Tutaj modliła się Królowa Jadwiga! ...Tam była pracownia Kossaków! ...No a tutaj studiował przecież Mikołaj Kopernik!” Każde wielkie nazwisko wypowiadał z dumą i uczuciem. Ale na koniec podkreślił, że największym wśród wielkich Krakowa jest Jan Paweł II. „My, Krakusi, jesteśmy z niego najbardziej dumni” – stwierdził.

Być może tuż przed wybuchem II wojny światowej z równym zapalem prezentował Kraków jakiemuś przybyszowi młody Karol Wojtyła, student Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie przypuszczał wtedy zapewne, że w przyszłości zasilą on poczet znakomitości tego miasta, a dla tysięcy krakowian, będzie ważniejszy niż obrazy Matejki, dramaty Wyspiańskiego czy sukcesy króla Jagiełły. I z pewnością nie przypuszczał, że on, student polonistyki, czterdzieści lat później zostanie głową Kościoła Katolickiego.

Wybuch wojny pokrzyżował plany uniwersyteckie przyszłego papieża. W sumie studiował tylko przez rok, lecz był to rok wspaniale przez niego wykorzystany.

Teatr w głowie

W 1938 roku, krótko przed egzaminami maturalnymi, do Wadowic przyjechał metropolita krakowski, arcybiskup Adam S. Sapieha. Jedną z części jego wizyty były odwiedziny gimnazjum, które przyszły papież miał wkrótce ukończyć. W gimnazjum powitał arcybiskupa najpierw przedstawiciel profesorów, a następnie w imieniu uczniów wystąpił maturzysta – Karol Wojtyła. Jego mowa tak ujęła dostojnego gościa, że natychmiast zaczął rozpatrywać, dokąd ów uczeń wybiera się po maturze. Wojtyła zdążył mu odpowiedzieć osobiście: „Jeżeli Jego Ekscelencja pozwoli, to sam odpowiem: wybieram się na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim”. Arcybiskup westchnął „szkoda, szkoda” i z zalem spojrzął na gimnazjalistę. Stojący tuż obok arcybiskupa ksiądz dodał tylko, że „temu młodzieńcowi to tylko teatr w głowie”. Metropolita raz jeszcze westchnął niepokieszony.

Latem obaj panowie Wojtyłowie (ojciec i syn) przeprowadzili się do Krakowa, a we wrześniu Karol zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, do którego wówczas należała polonistyka, by studiować literaturę polską.

Kraków skupiał w tym czasie wielu luminarzy nauki polskiej. Uniwersytet Jagielloński, jeden z najstarszych w Europie, chlubił się szeregiem znakomitości z kręgu humanistyki, jak choćby Ignacy

ALEKSANDRA POLEWSKA

Student który został papieżem

Chrzanowski, Stanisław Pigoń, Stanisław Kot czy Kazimierz Nitsch. Wszyscy oni związani byli z polonistyką. Karol rozpoczął studia na uczelni, której blask płynął nie tylko z bogatej tradycji. Krakowska polonistyka uchodziła wówczas za najlepszą w kraju.

Student bez krawata

„Był rosłym, silnie zbudowanym, choć niezbyt wysokim chłopakiem, o serdecznym, rozbijającym uśmiechu – pisał po latach jego przyjaciel z okresu studiów, Juliusz Kydryński. – Miał szeroką i raczej okrągłą twarz, gęste ciemnoblonde włosy i szaroniebieskie oczy, które często, choć zamyśnione i poważne, odzwierciedlały jednak radość życia. Nosił czarną marynarkę, szare spodnie i podobnie jak ja, nie nosił i nie nosił krawata”. Lubiał siadywać na wykładach w pierwszej ławce, lecz czasem przenosił się do ostatniej, którą zajmowali jego koledzy – Hołuj, Kwiatkowski i Żukrowski. Zapamiętano go jako milego, spokojnego, choć o mocnym i donośnym głosie kolegę, mało przywiązującego wagę do ubioru i chodzącego nawet w drelichu. Emerytura ojca, porucznika Wojtyły, nie wystarczała na wiele. Jego syn nieraz miał stroje poprzerabiane ze starych mundurów wojskowych. „Karol - pisał Kydryński – przy całym swoim poczuciu humoru, przy niewątpliwym uroku towarzyskim, który sprawiał, że wszyscy z którymi się zetknął musieli go polubić, przy swojej ogromnej koleżeńskości i chętnym włączaniu się w nasze życie studenckie, był przecież – to się wyczuwało – o wiele od nas poważniejszy, trochę zamknięty w sobie. Jakby stale rozważający problemy, które nas przerastały”. Były to czasy rozpolitykowane, czasy wielu złych złudzeń i zawstydzających hasel. Stary, słynący z tolerancji Uniwersytet Jagielloński, z trudem bronił się przed antysemityzmem, który tu i ówdzie zatruwał środowiska akademickie. Prawica żądała segregacji rasowej wśród studentów (Dochodziło do awantur, choć w Krakowie nie były one tak widoczne jak we Warszawie). Karol był znany z tego, że miał własne, zdecydowane poglądy, których zawsze potrafił bronić. Gdy jednej z jego żydowskich koleżanek zaczęły grozić napaści ze strony zwolenników segregacji, roztoczył nad nią opiekę. Niektórych dziwiło to zachowanie. Wojtyła wyrastał w atmosferze raczej tradycjonalistycznej, gdzie patriotyzm utożsamiano bardzo często z nacjonalizmem.

Zachowało się też wspomnienie z egzaminu, który przyszły papież zdawał w czerwcu 1939 roku. Był to egzamin z gramatyki współczesnej, który przeprowadzał słynny ze surowości i nieoczekiwane gwałtownych reakcji profesor Nitsch. Karol dostał u niego czwórkę w dniu, gdy egzaminator miał wyjątkowo zły dzień. Nie dość, że „dziesiątkował” studentów, to rzucał za nimi na odchodne różnymi przedmiotami. W tym także krzesłami. Generalnie letnia sesja musiała jednak wypaść pozytywnie, skoro studenci, jeszcze w czerwcu, bawili się na „oblewaniu” pierwszego roku polonistyki. Wypito trochę wina, puszczone patyfony i ruszono do tańców. Jak podają źródła, wśród „ruszających” był również Karol.

„Pod lipkami”

W Krakowie, przy ulicy Księcia Józefa, na wysokiej wiślanej skarpie stała, i stoi do dziś, willa „Pod lipkami”. W ogrodzie, pod trzema odrostami z pnia starej lipy, od których dom wziął nazwę, spoczywał głaz z wyrytym na nim napisem:

„Kiedy się wszystkie smutki na duszę mą zwały,

Kiedy bolesnym czuciom szukać ulgi chciałam,

Miejscem mego dumania był ten zakątek mały.

Nadzieje i pamiętki tylko z sobą miałam, Pocięchy moje były uczuciom niewinność.

Piękne niebo i szczerza mieszkańców gościnność”.

Pod wierszem podpisana jest Zofia z Czartoryskich Zamoyska i widnieje data: 13 maja 1813 roku. Po latach „piękne niebo i szczerza mieszkańców gościnność” udzieliły się także Karolowi Wojtyłce, którego po raz pierwszy do willi „Pod lipkami”, przyprowadził wspomniany już Juliusz Kydryński. Karol zjawiał się tam tak często, że szybko zyskał status prawie domownika. Willa stanowiła własność niejakich państwa Szkockich, którzy mieszkali w niej z rodziną. I chociaż pan domu był urzędnikiem jednego z towarzystw ubezpieczeniowych, willa „Pod lipkami” była domem otwartym, przyjaznym dla artystów, poetów, aktorów, muzyków i polityków. Częstym jej gościem był sam Osterwa. Duszą willi była natomiast pani Irena Szkocka. Kobieta pełna życia i energii, nauczycielka (uczyla Kydryńskiego) i dziennikarka pisująca do różnych popularnych czasopism. Jej córka – Zofia, była talentowaną pianistką. Zięc – znakomitym muzykologiem. „Pod lipkami” deklamowano wiersze, dyskutowano o teatrze i polityce (zwłaszcza w obliczu nadciągającej wojny), a pod palcami pani Zofii fortepian chętnie ożywał, przywołując klasyków. Najczęściej Bacha i Szopena. Karol

Dokończenie na str. 36

zjawiał się „Pod lipkami” nie tylko ze względu na ujmującą atmosferę salonu artystycznego. Coraz wyraźniej łączyła go z tym domem serdeczność o niemal rodzinnych rysach. Pani Szkocka traktowała go wręcz z macierzyńską czułością. Wkrótce nikogo nie dziwiło, że zwracał się do niej, jako jedyny spośród gości, per „babciu”. Mówi się często, że przyjaźnie z czasu studiów są wieczne. Przyjaźń Karola Wojtyły z rodziną Szkockich nie zniknęła nawet wtedy, gdy przeniósł się on do Pałacu Papieskiego.

Kawaler Księżycowy

„Temu młodzieńcowi to tylko teatr w głowie”, powiedział kiedyś o uczniu Wojtyły jeden z księży. Miłość Karola do teatru rozkwitła właśnie w okresie studiów. Bardzo szybko zdołał nawiązać kontakt z powstałą wtedy grupą Studio Dramatyczne 39 i wziąć udział w jej nader popularnych występach. Studio Dramatyczne 39, stworzyli dwaj literaci związani z teatrem: Wiesław Gorecki i Tadeusz Kudliński. Zostało ono pomyślane jako rodzaj szkoły aktorskiej dla amatorów, a zarazem teatru o charakterze doświadczalnym i uwolnionym od rutyny profesjonalistów. Zajęcia w Studiu, które skupiało około 50 osób, prowadzili różni specjaliści od spraw sceny: reżyserzy, aktorzy, krytycy teatralni i profesorowie. Jednym z wykładowców był profesor Stromfeld, Niemiec, który uciekł z Rzeszy przed prześladowaniami. Do Studia zapisywali się przeważnie studenci, ale znalazło się tam również kilku robotników. Wszystkich uczono ruchu, wymowy scenicznej i analizy tekstu. Przeprowadzano z nimi ćwiczenia praktyczne, a także uczono śpiewu i muzyki. Cały kurs trwał pół roku. Przygotowano jedno przedstawienie. Po trzech miesiącach prób zespół Studio wystąpił publicznie. Był to czerwiec 1939 roku. Urządzało wtedy tradycyjnie Dni Krakowa. Tamtego roku niezbyt się one udały, naznaczone psychozą zbliżającej się wojny. Chociaż mało kto wierzył w to, że wybuchnie, nie przestawano o niej mówić. Młodzi aktorzy ze Studia dobrze chyba trafili w ów nastrój „Titanica”, fundując sobie ostatnie, nerwowe chwile wesołości. Wystawili lekką, specjalnie napisaną na Dni Krakowa, komediijkę muzyczną zapomnianego obecnie poety i malarza, Mariana Niżyńskiego. Nosiła ona tytuł „Kawaler Księżycowy”, i stanowiąc tranwestację Mickiewiczowskiej ballady o Twardowskim, przedstawiała zarazem miłosne tarapaty syna tego czarnoksiężnika. Spektakl był wesoły, krotochwilny, bawił różnymi wstawkami satyrycznymi na tematy bieżące. Tę „miłą sztukę – jak to podawała prasa – z lekka stylizowaną na fantazyjno-aktualną rewię”, wspierała muzyka „łącząca szczęśliwie folklor muzyczny ze śmiałym modernizmem”, oraz „sce-

Student który został papieżem



Karol Wojtyła jako student UJ (1938/39)

ny baletowe i efekty świetlne”. Publiczność nie zawiodła, mimo, że obowiązywały bilety wstępu. Przez 8 czerwcowych wieczorów, zwilżonych letnim deszczem, pokazywano „Kawalera Księżycowego” pod gołym niebem, na dziedzińcu starego Kolegium Nowodworskiego, korzystając z obrosłych dzikim winem galerii i podestów jako naturalnych, i pięknych zarazem, dekoracji. Wielki księżyc, na który Twardowski wchodził po drabinie, nieodłączny kogut, reflektory i sztuczne ognie, tablice z różnymi dowcipnymi napisami, a wreszcie improwizowane pogawędki z publicznością, każdego wieczoru stanowiły dodatkowy urok przedstawienia. Karol grał w „Kawalerze” jeden ze znaków zodiaku – Byka. Wszyscy młodzi aktorzy w tamte czerwcowe wieczory odczuwali ogromną satysfakcję. Żegnano ich entuzjastycznymi brawami. „Kawaler Księżycowy” przyniósł swoim wykonawcom także niewielkie honoraria, jako że płacono im za występy.

Drogą topolowy most

Drugą, obok teatru, pasją młodego Karola Wojtyły była poezja. Jeszcze mieszkając w Wadowicach poświęcał jej niejedną chwilę. Trzeba pamiętać, iż przed wybuchem wojny Kraków był prawdziwą stolicą awangardy literackiej, plastycznej i teatralnej. Tu działał Tadeusz Peiper, zwany „papieżem” nowoczesnej poezji. Tutaj wychodziły różnorakie pisma artystyczne i tworzyły się grupy literackie. Środowisko młodych pisarzy, z którymi złączył się Karol, było ruchli-

we, czynne, a poza tym – nie marginesowe. Młodzi poloniści nie bez hałasu drukowali pierwsze teksty, urządzali konkursy poetyckie, organizowali wieczory autorskie. Na jednym z takich spotkań Karol czytał swoje wiersze. Do dziś zachowany afisz informuje, że działo się to na wieczorze o nader wyszukanej nazwie „Drogą topolowy most”, który odbył się 15 października 1938 roku, czyli na drugi dzień po rozpoczęciu studiów. Przedstawiono wiersze Jerzego Bobera, Jerzego Kałamackiego, Tadeusza Kwiatkowskiego i Karola Wojtyły, który w przeciwieństwie do kolegów wspomaganym przez recytatorów, sam czytał swoje utwory. Dawne wiersze obecnego papieża znamy dziś z licznych publikacji.

Sonderaktion Krakau

Upalny, słoneczny wrzesień 1939 roku zaczął się o świcie wojną. Dalsze studia Karola, „świeżo upieczonoego”, nie zmobilizowanego żołnierza Legii Akademickiej, stanęły pod znakiem zapytania. W ostatnich dniach października, na Wawelu, we wspaniałej i dumnej siedzibie królów polskich, osiadł ponury gubernator Frank, który w jednym z przemówień stwierdził, że „Polska powinna być zamieniona w intelektualną pustynię”. Szybko przystąpił do realizacji tych słów. Zniszczenie Uniwersytetu Jagiellońskiego miało szczególne znaczenie w polityce Hitlera. Uderzenie w symbol, jakim bez wątpienia był UJ, miało sparaliżować wszelką działalność polskich intelektualistów, których rola w narodzie była niezastąpiona. Oficjalna inauguracja nowego roku akademickiego miała odbyć się 4 listopada (dokładnie w imieniny Karola). Niespodziewanie, 3 listopada, rektor UJ został wezwany do siedziby gestapo. Polecono mu zorganizowanie zebrania pracowników naukowo-dydaktycznych 6 listopada w Collegium Novum. Uczestnicy mieli wysłuchać niemieckiego odczytu związanego ze szkolnictwem wyższym. Choć przeczuwano podstęp, pracownicy Uniwersytetu stawili się w terminie.

Kordony SS, wśród obelg i ordynarnych wyzwisk, aresztowały wszystkich zebranych. 9 listopada wywieziono ich od obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.

Podziemny Uniwersytet Jagielloński rozpoczął działalność we wrześniu 1942 roku. Rzeczą godną uwagi jest fakt, że w gronie jego założycieli znaleźli się przyjaciele Karola z polonistyki: Kydryński, Kwiatkowski, Królikiewiczówna, Bober, Żukrowski. W tym samym czasie Karol opuścił podziemny teatr, z którym silnie był związany, i wbrew protestom ceniącego jego umiejętności aktorskie reżysera – wstąpił do podziemnego seminarium.

ALEKSANDRA POLEWSKA